Uniwersytet Warszawski
Wydział Historyczny
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Ilona Sawicka
Nr albumu: 200 119

Pamięć zbiorowa o społeczności żydowskiej w Chełmie

Praca magisterska
na kierunku etnologia i antropologia kulturowa

Praca napisana pod kierunkiem
dr hab. prof. UW Włodzimierza Mędrzeckiego
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej

Warszawa, październik 2008

Spis treści

Wstęp....4

I Antropologia pamięci – zagadnienia teoretyczne....12

1. Pamięć zbiorowa – pamięć konstruowana....13

a) Pamięć zbiorowa a historia....15

b) Funkcje pamięci zbiorowej....17

c) Źródła i mechanizmy przekazu pamięci zbiorowej....19

d) Selektywność pamięci....21

II Przeszłość doświadczona – pamięć zindywidualizowana 24

1. Żydzi w przestrzeni miejskiej....24

2. Relacje między Polakami a Żydami....32

a) Ogólna ocena Żydów przez Polaków....32

b) Ogólna ocena wzajemnych relacji....34

c) Kontakty sąsiedzkie....36

d) Kontakty koleżeńskie 37

e) Kontakty handlowe i zawodowe....39

f) Małżeństwa i związki nieformalne Żydów i Polaków....41

3. Religia, święta i zwyczaje Żydów w oczach Polaków....42

a) Specyfika judaizmu....42

Modlitwa....43

Zwyczaje żywieniowe....43

b) Szabas....44

c) Sukot....45

d) Pesach....46

e) Narodziny dziecka....47

f) Ślub....47

g) Pogrzeb....48

4. Czas wojny....49

a) Postawa Żydów wobec wkraczającej do Chełma we wrześniu 1939 roku Armii Czerwonej 52

b) Marsze śmierci....53

c) Getto....54

d) Zagłada....55

e) Pomoc....56
f) Szmalcownictwo....60
5. Żydzi chełmscy po wojnie....61
III Pamięć rekonstruowana....66
1. Poszukiwanie dziedzictwa kulturowego miasta....66
a) działalność Stowarzyszenia „Miasteczko”....66
b) impreza „Cały świat to jeden wielki Chełm”....68
c) rozbudzanie zainteresowania przeszłością miasta poprzez wiedzę uzyskiwaną w szkole 69
2. Wiedza fachowa – historyków....70
3. Zainteresowanie przeszłością wynikające z potrzeb natury ekonomicznej – dążenie do ustalenia statusu prawnego nieruchomości impulsem do poznawania przeszłości....74
Zakończenie....76
Spis wywiadów....84
Kwestionariusz....85
Bibliografia:....90

Wstęp

Niniejsza praca dotyczy treści pamięci zbiorowej współczesnych mieszkańców Chełma na temat społeczności żydowskiej zamieszkującej niegdyś to miasto. Moim celem było poznanie wyobrażeń na temat obrazu Żydów chełmskich jaki posiadają aktualni mieszkańcy miasta. Moje badania nie miały prowadzić do odtworzenia rzeczywistego, istniejącego przed wojną obrazu funkcjonowania społeczności żydowskiej, gdyż zadanie to, w świetle braku możności poznania relacji na ten temat ze strony żydowskiej oraz niewielkiej ilości źródeł, uważam za niemożliwe do realizacji. Zakres czasowy jaki przedstawiam w pracy obejmuje lata międzywojenne, czas II wojny światowej oraz w pewnym zakresie lata powojenne do 1968 roku, kiedy to niemal wszyscy Żydzi opuścili już Chełm. Praca powstała na podstawie badań terenowych, które miały miejsce między kwietniem 2007 a styczniem 2008 roku, podczas których przeprowadziłam 24 rozmowy z obecnymi mieszkańcami miasta. Były to osoby z różnych grup wiekowych, choć przeważali starsi mieszkańcy miasta, osoby ze średnim wykształceniem.

Obszarem moich zainteresowań była kwestia pamięci zbiorowej, którą rozumiem za Maurice Halbwachsem (1969, s. 4) jako społecznie wytworzone ramy dla wspomnień indywidualnych, które „właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa (...), rozpoznaje i lokalizuje". Koncepcja pamięci zbiorowej zakłada, iż określona społeczność posiada własne specyficznie ukształtowane pod wpływem łączących daną wspólnotę wydarzeń wyobrażenia, odnoszące się do konkretnego zjawiska, zaś w wypadku zagadnienia, którym zajęłam się w mojej pracy, do określonej grupy społecznej – Żydów, którzy do okresu II wojny światowej stanowili niemal 50 % mieszkańców miasta. Wydaje się oczywiste, iż tak istotna zmiana, jaką było zniknięcie żydowskich mieszkańców miasta, wymusiła na tych, którzy pozostali zajęcie jakiegoś stanowiska w tej kwestii, że to czego nie można było nie zauważyć, nie mogło pozostawić nikogo obojętnym.

Temat pamięci o społeczności żydowskiej w Chełmie wydaje mi się ważny i wart poruszenia z tego względu, iż rzeczą szczególną jest to, iż kwestie związane z tak liczną i długo

współistniejącą obok Polaków grupą, odmienną zarówno religijnie, jak i kulturowo, są niejako wyparte z publicznej przestrzeni. Nie powstała do tej pory żadna praca zajmująca się tym problemem. Miejskie archiwa zdają się być niewykorzystane, zaś w chełmskim muzeum nie ma ekspozycji poświęconej tutejszym Żydom.

Interesującą mnie kwestią jest to, jak nieobecność pamięci o Żydach w przestrzeni publicznej miasta przekłada się na pamięć i wiedzę współczesnych chełmian o dawnych mieszkańcach tego miasta. Chciałam, wraz z rozmówcami, dotrzeć do obrazów społeczności żydowskiej, które pozostały w ich pamięci. Celem moich badań było zatem poznanie zbiorowej pamięci chełmian o Żydach, którzy zamieszkiwali niegdyś to miasto. Chciałam dowiedzieć się jak postrzegano Żydów, w czym dostrzegano ich odmienność, jak funkcjonowali w przestrzeni miejskiej, czy ich egzystencja skupiała się na jednym określonym terenie w obrębie miasta, jak użytkowali obiekty kultury materialnej istniejące do dziś, jak wyglądało ich życie codzienne, kontakty z nieżydowskimi mieszkańcami miasta, czy zauważano między nimi różnice społeczne czy też traktowano ich jako jednolitą grupę. Za istotne uznałam również uzyskanie obrazu dotyczącego cyklu życia Żydów, jaki powstał w oczach współczesnych chełmian. Pragnęłam dotrzeć do wyobrażeń o żydowskich obrzędach związanych z narodzinami, weselem oraz pogrzebem. Ważne wydało mi się również poznanie tego, co sądzą chełmianie o żydowskich świętach. Jaka była ich specyfika, do jakich wydarzeń się odnosiły. Jakie zakazy oraz nakazy stawiała przed Żydami ich religia nie tylko w czasie świąt, ale i w życiu codziennym. Ważnym punktem moich badań były również wspomnienia oraz wyobrażenia na temat losów Żydów chełmskich podczas II wojny światowej, funkcjonowania getta, akcjach mających na celu eksterminację ludności żydowskiej.

By dać czytelnikowi wyobrażenie na temat tego jak istotną rolę w dziejach miasta odgrywała społeczność żydowska w przeciągu pięciu stuleci zamieszkiwania na tym terenie, pozwolę sobie w tym miejscu na krótki rys historyczny dziejów Żydów w Chełmie.

Osadnictwo Żydów na ziemiach chełmskich datuje się już na pierwszą połowę XV wieku (Żydzi... 2001, s. 64). W XVI wieku powstała pierwsza synagoga oraz jesziwa. Liczba ludności żydowskiej systematycznie wzrastała (z około 370 w 1550 do około 800 w 1629 r.). Żydzi zajmowali się przede wszystkim handlem, a także wytwarzaniem piwa, miodów, byli piekarzami, szewcami oraz krawcami. Część ludności żydowskiej zajmowała się również rolnictwem. Zwykle uprawiali ziemię przy dzierżawionych przez siebie karczmach, młynach i browarach. Gmina żydowska miała własny samorząd. Żydzi prowadzili wówczas własną szkołę elementarną, bractwo pogrzebowe, którego członkowie wpłacali określone składki, z których finansowane były pogrzeby biednych członków gminy.

Rozwój chełmskiej gminy żydowskiej został zahamowany przez powstanie Bohdana Chmielnickiego w 1648 roku. Zamordowano wtedy ok. 400 Żydów. Liczba Żydów zamieszkujących miasto zmniejszyła się znacznie i w okresie tym wynosiła ok. 300 osób. Już po wojnach szwedzkich w latach sześćdziesiątych XVII w. handel chełmski był przeważnie w rękach Żydów. Spośród 20 istniejących wówczas w mieście sklepów właścicielami 13 z nich byli Żydzi. W roku 1765 w Chełmie zamieszkiwało już 1418 Żydów. W tym okresie według inwentarza starostwa chełmskiego w Chełmie znajdowało się 50 żydowskich domów zajezdnych, 95 żydowskich domów mieszkalnych oraz 18 żydowskich kamienic murowanych (za: Kozyrski 2003).

Gmina żydowska rozwijała się i pod koniec XVIII w. jej członkowie stanowili 30 % mieszkańców miasta. W tym okresie w życiu duchowym społeczności żydowskiej Chełma zaczęły się pojawiać silne wpływy chasydyzmu. Jednym z pierwszych chasydzkich rabinów w Chełmie był zmarły w 1812 roku Nusan Note, zaś pod koniec XIX w. chełmski dwór chasydzki przy ul. Lubelskiej założył Heszel Leiner (Chełm... 2008, s. 12).

Liczba ludności żydowskiej gwałtownie wzrosła na przełomie XVIII i XIX w. tak, że do połowy XIX w. Żydzi stanowili blisko 70% mieszkańców Chełma. Istniały wówczas w mieście dwie synagogi i dwa domy modlitwy oraz czterdzieści pięć chederów. Żydzi byli w tym czasie właścicielami większości zakładów rzemieślniczych w mieście, zajmowali się także wymianą handlową z bogatszymi miastami regionu (Lublinem, Zamościem).

W latach 1878 – 1914 nastąpił znaczny przyrost ludności miasta. Było to związane z rozbudową linii kolejowej, a co za tym idzie znacznym rozwojem gospodarczym Chełma. Miasto zostało podniesione do rangi powiatu, a także władze rosyjskie przeznaczyły je na ważny ośrodek administracyjny i oświatowy. W tych latach liczba ludności wzrosła z 6 tysięcy do 26 tysięcy, z czego ok. 50% stanowili Żydzi. W roku 1904 powstała chełmska organizacja Ogólnopolskiego Żydowskiego Związku Robotniczego „Bund". Jej rozwojowi sprzyjał stosunkowo dobrze, jak na Lubelszczyznę, rozwinięty drobny przemysł. W roku 1916 Żydzi stanowili już 75% ludności miasta. Nie oznaczało to jednak realnego wzrostu liczby ludności wyznania mojżeszowego, lecz zmniejszenie ogólnej liczby mieszkańców miasta związanej z masowymi migracjami. Ludność żydowska zajmowała się w tym okresie przede wszystkim handlem i rzemiosłem, rzadziej była właścicielami drobnych zakładów przemysłowych. Odsetek inteligencji żydowskiej był niewielki. Poza szkołami elementarnymi przeznaczonymi dla dzieci żydowskich oraz chederami, dwoje nauczycieli Żydów spotykamy przed wojną w gimnazjum męskim oraz progimnazjum żeńskim. Rabini F. Mendelsohn i S. Rubinson nauczali w nich religii dzieci żydowskie. Większy udział mieli Żydzi w zawodach związanych z medycyną.

W roku 1913 było w Chełmie kilku żydowskich lekarzy i dentystów. Żydzi byli również właścicielami aptek. W chwili wybuchu wojny istniało w Chełmie kilka żydowskich drukarni. Znaczną część ludności żydowskiej stanowili jednak w tym okresie robotnicy zatrudnieni w warsztatach rzemieślniczych oraz niewielkich zakładach przemysłowych.

W marcu 1914 roku odbyły się wybory do Rady Miejskiej i Magistratu. Wśród 25 kandydatów znalazło się 13 Żydów. Ostatecznie we władzach miasta zasiadło 3 Żydów (obok 6 katolików i 2 prawosławnych). W czerwcu 1917 roku w nowo powołanej Radzie Miejskiej Chełma zasiadło 15 Żydów oraz 17 Polaków. Nominacja tak dużej liczby Żydów spotkała się ze zdecydowaną niechęcią ludności polskiej. Krakowski „Głos Narodu" informował: „Chełm ma Radę Miejską, gdzie poczynając od prezydenta, a kończąc na woźnym magistrackim, są niemal sami Żydzi" (za: Zieliński 1997, s. 211). Problem wystąpił również przy okazji wyboru nowego burmistrza w 1918 roku. Przed wyborami Żydzi zażądali gwarancji, iż zastępcą burmistrza będzie Żyd. Gdy radni polscy nie zgodzili się na to, Żydzi opuścili salę wyborów, a władza w mieście pozostała w rękach komisarza wojskowego.

To jednak sprawy gospodarcze stanowiły główne źródło polsko – żydowskich animozji. Za trudną sytuację i powszechną drożyznę obwiniano Żydów, w rękach których spoczywał miejscowy handel. Niedobór towarów na rynku, spekulacja i podbijanie cen, były przedmiotem ataków ze strony prasy polskiej. Jednocześnie fakt uzyskania dobrej koniunktury na niektóre towary i usługi przez kupców i przedsiębiorców żydowskich, a tym samym bogacenie się jednostek, sprzyjało rosnącemu niezadowoleniu ludności polskiej, a rzecznikom antysemityzmu dawało do rąk coraz to nowe argumenty. W efekcie nawoływano do bojkotu sklepów i warsztatów żydowskich, a na łamach prasy lubelskiej piętnowano tych Polaków, którzy sprzedawali swoje majątki Żydom. Szermowano przy tym hasłami „wyprzedaży kraju" i „zdrady". W latach wojny nie doszło w mieście do większych ekscesów antyżydowskich. Pojawiały się ulotki nawołujące do aktów agresji wobec ludności żydowskiej, lecz, co ważne, nie odniosły one pożądanego skutku.

Utworzenie nowej guberni zaktywizowało życie społeczno – kulturalne w mieście. W Chełmie istniało zrzeszające ok. 300 osób Towarzystwo Rzemieślników Izraelitów, Żydowskie Towarzystwo Subiektów i Stowarzyszenie Spożywców „Achizer". O rozwoju kulturalnym miasta w tym okresie świadczy powstawanie kół dramatycznych. Pierwsze z nich zostało założone z inicjatywy I. Achtmana, N. Goldfadena, J. Rozenblata i I. Zygielbojma w 1916 roku, kolejne powstało trzy lata później pod kierownictwem M. Torna. W 1919 roku powstała Biblioteka im. Icchaka Lejbusza Pereca, związana z Organizacją Syjonistyczną, która pojawiła się w Chełmie rok wcześniej. Jeśli chodzi o edukację, młodzież żydowska nie

napotykała przeszkód chcąc wstąpić do szkół średnich rządowych czy prywatnych znajdujących się w rękach polskich czy rosyjskich. W 1918 roku utworzono jednak koedukacyjne gimnazjum humanistyczne dla młodzieży żydowskiej, kierowane przez Edwarda Fuhrmana. Szkoła przetrwała do 1933 roku. Przed wojną Żydzi mieli do dyspozycji kilka placówek oświatowych średniego szczebla. Istniało żeńskie gimnazjum, w którym uczennice wyznania mojżeszowego stanowiły ok. 30 % ogółu uczących się. W gimnazjum męskim uczniowie żydowscy stanowili ok. 18% uczniów. Młodzież żydowska uczęszczała również do koedukacyjnej Szkoły Filologicznej Chełmskiej. W roku 1916 na terenie powiatu chełmskiego funkcjonowało 51 szkół elementarnych o charakterze publicznym. Były one niechętnie odbierane przez Żydów ze względu na trudności ze zwolnieniem uczniów żydowskich w obowiązku pisania w soboty. Gros Żydów preferowało model wychowania religijnego, realizowany przez szkoły ortodoksyjno-wyznaniowe i stąd wynikał ich niechętny stosunek do świeckiej oświaty. Trudno dokładnie określić liczbę chederów istniejących w tym czasie w mieście, gdyż część z nich działała nielegalnie, lecz szacuje się ją na ok. 70. Sprawowanie pieczy nad chederami w mieście należało do obowiązków rabinatu i miejscowej Gminy Wyznaniowej, przy której istniała też bezpłatna „Talmud-Tora", szkoła wyznaniowa znajdująca się w bezpośredniej gestii Gminy i przeznaczona dla chłopców z rodzin najuboższych.

Gmina miała również za zadanie sprawować pieczę nad synagogą, domami modlitwy i nauki, łaźnią, zajmowała się również sądownictwem religijnym. Do świeckiego członu gminy należała pomoc socjalna i opieka nad najbiedniejszymi, sprawy podatkowe i administracyjne oraz zarządzanie majątkiem gminy. W czasie wojny gmina zorganizowała Izraelicką Kuchnię Ludową oraz Dom Robotniczy. Już po wojnie w roku 1924 rozpoczęto budowę Szpitala Żydowskiego w Chełmie, jednak inwestycja nie została nigdy ukończona. Pod koniec lat dwudziestych powstał chełmski oddział Towarzystwa Ochrony Zdrowia Żydów.

W latach po I wojnie światowej zmieniły się proporcje ilościowe ludności miasta należącej do różnych grup etnicznych, jednak nadal najliczniejszą z grup, stanowiącą ponad 50% ogółu mieszkańców byli Żydzi. Ukazywało się wówczas pięć gazet żydowskich: w tym tygodniki „Unser Sztyme" (od 1927 r. jako „Chelmer Sztyme"), „Chelmer Folksblat," „Chelmer Wochenblat". Rozwijało się także życie sportowe. Powstało Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Makabi" z sekcjami: gimnastyczną, lekkoatletyki i tenisa ziemnego, a także żydowskie kluby sportowe: „Szamryja", „Sztern", „Hosmonea", „Bajter" i „Haszomer" z takimi sekcjami jak: lekkoatletyka, tenis stołowy, pływanie, piłka nożna, gimnastyka, szachy, boks, brydż, siatkówka i koszykówka.

W roku 1924 odbyły się pierwsze wybory władz Żydowskiej Gminy Wyznaniowej

w Chełmie, w których zwyciężyli bezpartyjni ortodoksi.

Według spisu powszechnego, który odbył się w 1931 roku w Chełmie mieszkało 13537 Żydów (46,6%) (Kiernikowski 2007, s. 50).

Po rozpoczęciu II wojny światowej, jeszcze w 1939 roku Niemcy zorganizowali akcję przeciw Żydom chełmskim. W tzw. „marszu śmierci" w kierunku Hrubieszowa i Sokala zginęło ok. 300 osób. W październiku 1940 roku Niemcy utworzyli chełmskie getto, w którym zgromadzili około 8 tys. Żydów (w tym 2 tys. ze Słowacji). Równocześnie powołano Powiatową Radę Żydowską, regulującą częściowo życie wewnętrzne w getcie. Na czele Rady Starszych stanął Mejer Frenkiel. W maju 1942 pierwsze grupy Żydów chełmskich przewieziono do obozu w Sobiborze. W sumie do października 1943 roku trafiło tam blisko 8500 chełmskich Żydów. W listopadzie 1942 roku przystąpiono do likwidacji chełmskiego getta, zaś ostatnią grupę Żydów chełmskich rozstrzelano 31 marca 1943 roku. Niemcy urządzali także masowe egzekucje Żydów w pobliskim lesie Borek, gdzie wybudowano nawet prowizoryczne krematorium. 14 października 1943 roku wśród więźniów obozu w Sobiborze wybuchło powstanie. W jego wyniku ok. 200 – 300 więźniów zbiegło. Na skutek tego wydarzenia Niemcy przystąpili do likwidacji obozu. W wyniku wydarzeń II wojny światowej niemal cała ludność żydowska stanowiąca blisko 50 % mieszkańców Chełma zginęła, zaś ci, którzy ocaleli wkrótce wyjechali (za: Tokarski 1996, s. 169-173).

Śladami dawnej obecności Żydów w Chełmie są obecnie cmentarz żydowski przy ulicy Kolejowej oraz nowa synagoga znajdująca się przy ulicy Kopernika. Cmentarz został zniszczony w czasie II wojny światowej. Wiosną 1940 roku Niemcy zajęli wschodnią część cmentarza, zaś ze znajdujących się na tym terenie nagrobków ułożono chodniki, których część pełniła swą funkcję do końca lat osiemdziesiątych XX w. (za: Sygowski 1985, s. 85). W latach dziewięćdziesiątych staraniem Ziomkostwa Chełmskiego w Izraelu i USA cmentarz został odrestaurowany (Chełm...2008, s. 17). Ustawiono wówczas kilkadziesiąt symbolicznych nagrobków, z fragmentów zachowanych macew powstał pomnik „Ku pamięci Żydom ofiarom zagłady", a także ogrodzono teren cmentarza. Miejsce to jest niezwykle rzadko odwiedzane przez chełmian, a także zwiedzających miasto turystów. Nie weszło ono do kanonu chełmskich zabytków, które trzeba zobaczyć będąc w mieście, tak więc nawet stali mieszkańcy miasta nie zabierają w to miejsce odwiedzających Chełm gości.

Inaczej rzecz się ma z tak zwaną „małą" synagogą, której budowa została zakończona w 1914 roku i przez pewien czas funkcjonowała obok głównej XVI wiecznej synagogi zniszczonej prze Niemców w czasie II wojny światowej (Sygowski 1987). „Mała" synagoga pełniła po wojnie funkcje magazynu, siedziby Naczelnej Organizacji Technicznej, zaś od kilku

lat mieści się w niej restauracja Mc Kenzee nawiązująca wystrojem do amerykańskiego „dzikiego zachodu”. Miejsce jest bardzo chętnie odwiedzane przez chełmian, jednak nie ze względu na swoją przeszłość, lecz obecne funkcje gastronomiczne. Nawet ci, którzy nie byli gośćmi restauracji wiedzą, gdzie się ona znajduje, gdyż jest to miejsce w ścisłym centrum miasta. Niestety mimo popularności tego miejsca bardzo ograniczona grupa osób wie, iż dawniej budynek ten pełnił funkcje sakralne. Wiedzy tej nie posiadają zarówno starsi, jak i młodsi mieszkańcy miasta. A do takiej sytuacji przyczynia się też z pewnością postawa obecnego właściciela nieruchomości, który nie zgodził się, by na budynku umieścić tablicę informacyjną podobną do tych, które znajdują się na wszystkich innych zabytkach w Chełmie.
W wyniku przeprowadzonych przeze mnie badań okazało się, że przeważająca część mieszkańców Chełma nie ma wiedzy na temat społeczności żydowskiej zamieszkującej niegdyś to miasto. Wyjątek stanowią osoby starsze, która pamiętają Żydów z własnego doświadczenia, choć oczywiście i w tej grupie wiekowej przede wszystkim ze względu na migracje, nie wszyscy obecni mieszkańcy miasta mieli okazję do osobistych kontaktów z tutejszymi Żydami. Osoby starsze jednak, o ile od najwcześniejszych lat życia mieszkały w Chełmie, miały wiele do powiedzenia na temat społeczności żydowskiej. Osobisty kontakt z Żydami pozwolił starszym mieszkańcom Chełma zachować w pamięci obraz tej grupy. Prawie zawsze jest to obraz grupy obserwowanej z zewnątrz, zatem trudno tu o szczegóły czy relacje odnośnie tego co działo się wewnątrz grupy. W relacjach rozmówców można zauważyć, iż społeczność żydowska stanowiła dla nich istotną, jednak bardzo odseparowaną grupę mieszkańców przedwojennego Chełma. Pojawiają się również relacje o szkolnych przyjaźniach między Polakami a Żydami, wspólnych zabawach w dzieciństwie, jednak zostały one brutalnie przerwane przez czas wojny.

Moi rozmówcy należeli do różnych grup wiekowych, jednak większość z wymienionych wyżej przyczyn stanowili ludzie starsi, których dzieciństwo, rzadziej młodość przypadły na lata poprzedzające II wojnę światową. Rozmawiałam również z osobami młodszymi, jednak wiedza na temat społeczności żydowskiej jest wśród nich znikoma. Pamięć o Żydach chełmskich nie wychodzi poza pokolenie, które pamięta ich z osobistego doświadczenia. Wydaje się, że przekaz międzypokoleniowy nie porusza tej kwestii, dlatego też niełatwo było dotrzeć do osób, które ową wiedzę posiadają. Udało mi się znaleźć kilka osób, które stanowią osobną grupę rozmówców. Są to młode, kilkunasto- oraz dwudziestokilkuletnie osoby, które, mimo iż nie uzyskały wiedzy na temat chełmskiej społeczności żydowskiej od rodziny, starają się na własną rękę szukać informacji o przeszłości miasta i regionu. Zainteresowania te łączą się z poszukiwaniem własnej tożsamości, której istotną część stanowi stosunek do miejsca, z którym jest się związanym przez własną biografię oraz historię własnej rodziny. Treść wyobrażeń ludzi

młodych o przeszłości jest odmienna od tej jaka wyłaniała się z relacji ludzi starszych. Nie ma między nimi ciągłości, dlatego też sądzę, iż są to odmienne rodzaje pamięci. Jedną z nich uznaję za pamięć zindywidualizowaną, gdyż zależy ona od osobistych doświadczeń, zawiera elementy wspólne, jednak widać w niej wyraźnie odbicie osobistych kontaktów z przedstawicielami społeczności żydowskiej. Pamięć ludzi młodych to, moim zdaniem, pamięć rekonstruowana. Składają się na nią ogólne wiadomości o specyfice kulturowej Żydów, wiedza dostarczana w szkołach, widoczne są też elementy zaczerpnięte z tradycji żydowskiej, takie jak na przykład znajomość opowieści o „Chełmskich mędrcach", o których nikt ze starszych rozmówców nie słyszał.

Rozmawiałam także z osobami, które interesują się przeszłością z racji wykształcenia, a więc historykami, których głównym przedmiotem zainteresowań są dzieje Chełma. Uznałam, iż warto poznać także „profesjonalny" obraz społeczności żydowskiej, jaki jawi się na podstawie źródeł i archiwów.

Praca składa się z trzech zasadniczych rozdziałów. Pierwszy z nich zawiera część teoretyczną, w której znajdzie się omówienie koncepcji dotyczących antropologii pamięci i ich zastosowania w pracy. Poruszę tu również kwestię mechanizmów międzypokoleniowego przekazywania wiedzy o przeszłości. W kolejnych częściach pracy zajmę się omówieniem zebranych przeze mnie materiałów. Pierwszy rozdział zatytułowany „Przeszłość doświadczona – pamięć zindywidualizowana" zawierał będzie relacje oraz wyobrażenia osób starszych na temat zapamiętanej w własnego doświadczenia społeczności żydowskiej. Przedstawię w nim stosunek współczesnych chełmian do elementów miejskiej przestrzeni związanej ze społecznością żydowską, wyobrażenia mieszkańców Chełma na temat żydowskich świąt oraz cyklu życia. Kolejna część pracy będzie zawierała opis i analizę wyobrażeń oraz wspomnień na temat losu Żydów w czasie II wojny światowej. Ostatni, trzeci rozdział pracy poświęcę mechanizmom zdobywania wiedzy na temat przeszłości społeczności żydowskiej przez pokolenia, które nie miały okazji poznać jej z własnych doświadczeń. Postaram się ustalić jakie czynniki decydują o tym, iż dane osoby dążą do uzyskania wiedzy na temat dawnych mieszkańców miasta, w którym żyją, w jaki sposób ową wiedzę uzyskują, a także jakie elementy z przeszłości danej grupy są przywoływane szczególnie chętnie, jakie zaś, i z jakich przyczyn, pomijane.

I Antropologia pamięci – zagadnienia teoretyczne

Pamięć jest niewątpliwie zjawiskiem wielowymiarowym, nie podlegającym jednej ścisłej definicji. Jest jednym z nieodłącznych aspektów człowieczeństwa. Stanowi ona podstawę, dzięki której człowiek znajduje umocowanie w świecie, a nade wszystko w środowisku, w którym przyszło mu żyć. Dzięki pamięci możliwe jest nabywanie wiedzy o rzeczywistości, wszelkie rodzaje uczenia się oraz funkcjonowanie w społeczeństwie. Wielość wymiarów pamięci można zauważyć analizując to, w jaki sposób i do jakich celów bywa przez ludzi wykorzystywana. Istnieje pamięć krótkotrwała, która może być ograniczona do wypełnienia jakiegoś zadania, a później, kiedy przestaje być istotna, zanika. Wśród pamięci, której trwanie nie ogranicza się do krótkiego okresu można wyróżnić za Davidem Lowenthalem (1991, s. 14-15) pamięć semantyczną obejmującą ogólną wiedzę, taką jak na przykład zasób słów, który posiadamy, która jednak jest oderwana od kontekstu, w jakim została zapamiętana. Pamięć epizodyczna z kolei, pozwala na przechowanie niecodziennych wydarzeń z naszego życia, umożliwia rozpoznanie czasu w przeszłości, kiedy miały one miejsce, a jednocześnie wiąże te wydarzenia w ciąg umożliwiający dostrzeżenie relacji między zdarzeniami. Przeszłość może być pamiętana w sposób instrumentalny wtedy, gdy przeszłe zdarzenia objawiają się świadomości, jednak nie odwołują się do uczuć czy emocji jakie towarzyszyły ich powstaniu lub przywoływanie odległych wydarzeń może na nowo rozbudzić uczucia, które istniały w chwili wspominanego wydarzenia. „Pamięć uczuciowa o największej intensywności odsłania przed nami przeszłość tak bogatą i żywą, że przeżywamy ją jak gdyby na nowo" (Lowenthal 1991, s. 15)

Interesującym problemem jest kwestia jak pamięć odnosi się do przeszłości. Oczywiste wydaje się, iż pamięć nie może objąć całej przeszłości, że to co pozostaje w ludzkiej świadomości jest tylko nieznaczną cząstką tego czego, człowiek doświadczył, a jeszcze mniejszą częścią tego, co miało miejsce w przeszłości, a nie było jego udziałem, do czego miał możliwość dotarcia za pomocą różnego rodzaju źródeł. Do przeszłości nie mamy bezpośredniego dostępu, zaś to co możemy o niej powiedzieć dzięki naszej pamięci jest w dużej części rekonstrukcją tego

co było. Nie jest to zatem dokładne odtwarzanie dawnej rzeczywistości, a w dużej mierze tworzenie obrazu przeszłości. Na to co i jak wspominamy ma wpływ z jednej strony to, co zdołaliśmy niegdyś dostrzec, to co utrwaliło się w naszej świadomości, ale również to, co obecnie uważamy za ważne. Jak zauważył już Maurice Halbwachs: „Tak więc to już nie cała przeszłość wywiera na nas nacisk, aby przeniknąć do naszej świadomości. I to już nie chronologiczna seria minionych stanów odtwarzałaby dokładnie dawne wydarzenia, ale tylko te spośród nich mogą się ponownie ukazać, które odpowiadają naszym aktualnym zajęciom. Powód ich ponownego pojawienia się nie leży w nich samych, ale w ich związkach z naszymi dzisiejszymi ideami i postrzeżeniami: zatem punktem wyjścia są owe związki, a nie nasze stany w przeszłości" (Halbwachs 1969, s. 211). David Lowenthal wśród wspomnień, które przenikają do świadomości pod wpływem teraźniejszości wyróżnia nawyki, przypomnienia i pamiątki. Nawyk to wszystkie ślady, tego co działo się w przeszłości i pozostało w umyśle człowieka, niezależnie od tego czy jest pamiętane świadomie czy też nie. Przypomnienie zaś, łączy się ze świadomością dawnych wydarzeń. Przypomnienie może być wyuczone lub wrodzone, intencjonalne lub spontaniczne, lecz zawsze wiąże się z aktualnymi potrzebami, dostosowuje się do teraźniejszości. Pamiątki są tymi wspomnieniami, które są wyjątkowo lubiane, które przywołujemy najchętniej (Lowenthal 1991, s. 8).

1. Pamięć zbiorowa – pamięć konstruowana

Niezwykle istotny jest społeczny aspekt pamięci. Jak twierdził Maurice Halbwachs, w swoim dziele „Społeczne ramy pamięci" (1969) „to właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje" (s. 4). Halbwachs nie neguje istnienia zależnej od indywidualnych uwarunkowań, odrębnej, specyficznej dla jednostki pamięci, jednak uważa on, iż pamięć ta stanowi część oraz pewien aspekt pamięci grupy poprzez fakt, iż zdarzenie z przeszłości staje się wspomnieniem o tyle, o ile będzie podlegało refleksji, zaś ta odbywa się w obrębie kategorii nabytych w procesie socjalizacji. Społeczeństwo w jakim żyje dany człowiek warunkuje to, jak rozumie on i wartościuje to, co postrzega. Kierunkuje jego zainteresowania w stronę ważnych dla grupy idei, a więc i to co jednostka zapamiętuje jest jej niejako wskazane przez społeczeństwo. Nasze wspomnienia nie są tylko tym, co pamiętamy z osobistego doświadczenia, lecz są uzupełniane o pamięć innych. Nie mamy wystarczająco silnego przekonania o tym, co uważamy, iż pamiętamy, by oprzeć się pamięci, która jest kultywowana przez grupę, w której funkcjonujemy. Nasza pamięć bywa zawodna, zaś pamięć zbiorowa zachowuje w sobie takie elementy, które umożliwiają odtworzenie konkretnego

aspektu przeszłości, dzięki czemu, przy jej pomocy jesteśmy w stanie przywołać to, co wydawało się być już poza naszym umysłem.

Katarzyna Kaniowska na temat relacji między pamięcią indywidualną a zbiorową pisze: „1. Pamięć przywołuje rzeczywistość przeszłości – doświadczenie przełożone jest na wspomnienie; 2. Pamięć jest wiedzą o przeszłości, a to oznacza, że kształtuje świadomość historyczną. Każdy z tych sposobów interpretacji pamięci pokazuje inne wymiary pamięci. Pamięć-wspomnienie, rekonstruująca doświadczenie przeszłości, pozwala przede wszystkim badać pamięć w jej indywidualnym, jednostkowym wymiarze, którego poznanie pozwoli skupić się na rekonstrukcji mentalności *podmiotu pamiętającego,* a więc na poznaniu czyjegoś świata. Badanie świadomości historycznej jako wytworu wiedzy o przeszłości nadaje pamięci-wiedzy o przeszłości ponadindywidualny wymiar i kieruje badacza ku rekonstrukcji wiedzy zbiorowej, a w miejsce mentalności stawia ideologie i światopoglądy, a nie *prywatne* obrazy świata." (Kaniowska 2003, s. 60)

To, co jest przechowywane w pamięci zbiorowej ma w sobie piętno teraźniejszości, nie jest czystą, nieskażoną przeszłością, lecz odpowiada na aktualne potrzeby i wymagania społeczeństwa. Nie wszystkie aspekty przeszłości w określonych warunkach wydają się równie istotne. Wraz ze zmianą systemu wartości, idei, które budzą w danym czasie zainteresowanie społeczeństwa, zmianie ulega również treść zbiorowej pamięci. Za każdym jednak razem to społeczeństwo dostarcza człowiekowi konkretnych ram stworzonych z pojęć, które grupa uważa za istotne, i które pozwalają na umiejscowienie w nich wspomnień jednostkowych. Wspomnienie jest bardziej barwne i żywe, gdy można je zlokalizować na styku większej ilości ram, które nieraz krzyżują się lub pokrywają. „(...) gdy zaczynamy wspominać. Wychodzimy od teraźniejszości, od systemu ogólnych idei zawsze pozostającego na naszych usługach, od języka i punktów oparcia przyjętych przez społeczeństwo, to znaczy od wszystkich środków ekspresji, jakie daje nam ono do dyspozycji i zestawiamy je w taki sposób, by odnaleźć bądź jakiś szczegół, bądź rys jakiejś postaci czy wydarzenia, a ogólnie mówiąc, stanów świadomości, które kiedyś przeżyliśmy" (Halbwachs 1969, s. 45) Dawne wydarzenia pojawiają się w ludzkiej świadomości nie z powodu ich samych, lecz dlatego, że są one związane z tym co zajmuje nas w teraźniejszości. Z tego więc względu to, co stanowi treść pamięci zbiorowej nie jest niezmienne. Ulega przeobrażeniom, tak by dostosować się do tego, co w danym społeczeństwie, w danym czasie zyskuje na aktualności, jednak zachowany zostaje pewien element stałości. Dobrze ilustruje to metafora Halbwachsa, według której ramy pamięci „Przypominają tratwy spławiane wodą z biegiem rzeki tak powoli, że można po nich przejść z jednego brzegu na drugi, a tymczasem one suną i nie są nieruchome. Tak właśnie jest z ramami pamięci: można, idąc ich

tropem, równie dobrze przejść od jednego pojęcia do drugiego, obu ogólnych i pozaczasowych przez ciąg refleksji i rozumowania, jak i cofać się lub posuwać wzdłuż biegu czasu, od jednego wspomnienia do drugiego"(1969, s.421).

Pamięć zbiorowa według Barbary Szackiej obejmuje wszelkie wyobrażenia czasów minionych, wiedzę o nich, świadome odniesienia do przeszłości, które mają miejsce w teraźniejszości, a więc różnego rodzaju działania upamiętniające przeszłe wydarzenia. Barbara Szacka podaje zgodną z myślą Maurice Halbwachsa definicję pamięci zbiorowej, którą rozumie jako "wyobrażenia o przeszłości własnej grupy, konstruowane przez jednostki z zapamiętanych przez nie (...) informacji pochodzących z różnych źródeł i docierających do nich rozmaitymi kanałami. Są one rozumiane, selekcjonowane i przekształcane odpowiednio do własnych standardów kulturowych i przekonań światopoglądowych. Standardy te są zaś wytwarzane społecznie, a zatem wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicania ich wyobrażeń o przeszłości i tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy" (Szacka 2005, s. 28). W innej pracy Szacka zwraca też uwagę na fakt, iż wiedza o przeszłości jest uważana za „obowiązkowe wyposażenie członka danej zbiorowości"(Szacka 2006, s. 19), a więc by móc kompetentnie partycypować w danej kulturze niezbędna jest znajomość tego, co tworząca ją grupa uważa za swoją przeszłość. Co istotne, a na co zwraca uwagę Maurice Halbwachs, społeczeństwo w tak dużym stopniu wpływa na pamięć jednostek, iż poprzez zabiegi, które przeprowadza na pamięci, takie jak poprawianie, okrajanie czy uzupełnianie, sprawia, iż te wszystkie dodane bądź ujęte aspekty przeszłości postrzegane są jako własne, mimo iż nie są one tym co zostało pierwotnie zapamiętane (Halbwachs 1969, s. 171). Ważną zatem kwestią jest nie tyle to, na ile pamięć jest zgodna z prawdą o wydarzeniach z przeszłości, lecz co decyduje o tym, jaki kształt przybiera pamięć zbiorowa.

a) Pamięć zbiorowa a historia

Pamięć zbiorowa nie ma jednak jednolitego oblicza, może istnieć tak wiele pamięci zbiorowych, jak wiele istnieje grup społecznych. Jest to jedna z cech odróżniających pamięć zbiorową od historii, która jest jedna, dąży do bycia niezależną od teraźniejszych uwarunkowań, którym pamięć zbiorowa nieustannie się podporządkowuje. Jacques Le Goff uważa, że wszelkie nadużycia w historii, wynikają z ułomności ludzi, którzy się nią zajmują, a którzy służyć chcą innym celom niż prawda, która powinna stanowić w historii jedyną normę (Le Goff 2007, s. 174) Andrzej Szpociński wyróżnia trzy zasadnicze kryteria odróżniające pamięć zbiorową, którą rozumie jako potoczne wyobrażenia o przeszłości od historii jako nauki. Są to kryteria:

- Funkcjonalne – istotne są tutaj motywy, które powodują zainteresowanie tym, co przeszłe. W historii jest ono bezinteresowne, zaś w pamięci zbiorowej służy ono konkretnym celom, o których będzie mowa w dalszej części pracy.

- Strukturalne – które zakładają odmienne pojmowanie czasu w historii oraz w pamięci zbiorowej. Historia charakteryzuje się linearnym ujęciem czasu, natomiast pamięć zbiorowa – postrzeganiem czasu jako cyklicznego „i/lub mitycznego". Mityczność w pojmowaniu czasu pozwala na aktualizację wydarzeń z przeszłości, ocenę dawnych wydarzeń w aktualnych kategoriach, a także przywoływanie przeszłości dla wyjaśniania i nadawania znaczeń temu, co ma miejsce w teraźniejszości.

- Poznawcze – historia nastawiona jest na uzyskanie prawdziwej wiedzy o dawnych wydarzeniach. Jeśli zaś idzie o pamięć społeczną jest ona skażona partykularyzmem, służy konkretnej grupie, podlega manipulacjom, zatem jest ułomna, posługuje się uproszczeniami (Szpociński 2006, s. 18-19) Autor ten opowiada się również za pierwotnością historii w stosunku do pamięci zbiorowej. „Gdy mówię o pierwotności historii względem pamięci społecznej, chodzi mi o to, że pamięć społeczna, czerpiąc z wiedzy historycznej, *niewłaściwie* jej używa, a istotą tego *niewłaściwego* użycia jest wyposażenie jej w nacechowane emocjami sensy(...). Emocjonalny stosunek do przeszłych zdarzeń, postaci, wytworów kulturowych jest warunkiem *sine qua non* ich obecności w pamięci społecznej"(Szpociński 2006, s. 23). Andrzej Szpociński w owym emocjonalnym stosunku do wydarzeń z przeszłości dostrzega *niewłaściwe* użycie historii poprzez umiejscawianie w pamięci zbiorowej tylko tych wydarzeń, które poruszyły odbiorcę, pomijanie zaś wydarzeń nie odwołujących się do sfery uczuciowej, a więc tym samym skazywanie pewnych aspektów przeszłości na niepamięć.

Także Barbara Szacka (2006) dostrzega fakt, iż pamięć zbiorowa czerpie z historii. Korzysta ona jednak z niej w sposób specyficzny wybierając te elementy, które są niezbędne do stworzenia oczekiwanego obrazu przeszłości. Informacje, które dotrą od historyków do ogółu społeczeństwa są niewątpliwie węższe niż całość wiedzy wchodzącej w skład historii – nauki. Szacka wymienia trzy mechanizmy selekcji owej wiedzy. Z jeden strony jest ona okrojona przez samych historyków, którzy popularyzując wiedzę o przeszłości pomijają pewne szczegółowe jej aspekty jako wiedzę przeznaczoną „dla specjalistów", która wydaje się zbędna przeciętnemu odbiorcy. Drugim ogniwem wpływającym na przekazywanie tylko określonych aspektów przeszłości są nadawcy, z których głównym jest państwo mające pod kontrolą system oświatowy. Szeroko pojęty interes własny skłania do przekazywania takich treści, które byłyby z nim zgodne, nie wpływałyby na zachwianie spójności uznanej za pożądaną interpretacji

rzeczywistości. Ostatni poziom, na którym odbywa się selekcja stanowią odbiorcy. Z przekazów formalnych, a więc zarówno z oficjalnych kanałów informacji, jak i prac naukowych, wybierają oni te treści, które są zgodne z ich aktualnymi zainteresowaniami, wartościami, które potrafią ich poruszyć i wzbudzić emocje (Szacka 2006, s. 27 – 28).

Na istotny aspekt podejścia do przeszłości zarówno w historii, jak i w antropologii zwraca uwagę Katarzyna Kaniowska (2003), która opowiada się za niemożnością dotarcia do obiektywnej przeszłości. Przedstawiciele obu dyscyplin mają dostęp do źródeł, które nie mogą być na tyle neutralne, by nie wywierały na nie presji dawne lub obecne wartości, wzory myślenia czy system językowy. Można oczywiście próbować „oczyścić"uzyskaną wiedzę z takich naleciałości, lecz nie sposób całkowicie porzucić własnych uwarunkowań kulturowych, które z pewnością wpływają na obraz przeszłości. Tak więc na kilku etapach wydobywania przeszłości zachodzi jej interpretacja, a zatem nie dociera ona do nas w postaci „czystej" przeszłości, która obiektywnie istniała. Jej nieskażony niczym obraz nie może zostać przywołany, może być jedynie zrekonstruowany.

b) Funkcje pamięci zbiorowej

Istotne jest także rozróżnienie Szackiej zakładające, iż pod terminem pamięć zbiorowa można rozumieć dwa odmienne rodzaje pamięci – pamięć oficjalną, instytucjonalną, przekazywaną i uznawaną przez oficjalne środki przekazu oraz tak zwaną „pamięć zwykłych ludzi" nieraz zdecydowanie odbiegającą od tej, która przedstawiana jest w dyskursie publicznym. To co stanowi treść pamięci zbiorowej ma niewątpliwie ogromne znacznie dla sposobu myślenia społeczeństwa. Oficjalne środki przekazu ukazując to, co w ich mniemaniu powinno stanowić ową treść zbiorowej pamięci, mają władzę kreowania tego, co zostaje uznane za ważne. Pamięć zbiorowa, jak wskazuje Jacques Le Goff (2007), na różnych poziomach może służyć walce o władzę. Jest doskonałym narzędziem do jej legitymizacji. Domniemana dawność określonego porządku, może w przekonaniu społeczeństwa, dawać prawo do władzy grupom, które są owego porządku gwarantami. By jednak pamięć zbiorowa mogła służyć takim celom, musi być ona odpowiednio ukształtowana, powinna zawierać jasny, czytelny obraz określający swoistość danej grupy, a także wskazywać na prawa rządzących do władzy. By to osiągnąć wydarzenia z przeszłości muszą być poddane obróbce, gdyż nie wszystko to, co miało miejsce w historii grupy mogłoby takim dążeniom sprzyjać. Z tego powodu w niektórych sferach pamięci zbiorowej należy zerwać ciągłość z przeszłością, podczas gdy inne z nich należy uwypuklić[1].

[1] Por. Baczko B., *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej,* Warszawa 1994, s. 205-206

Barbara Szacka (2006) wymienia za Roy`em F. Baumeisterem i Stephenem Hastingsem sposoby zmian w pamięci zbiorowej, które mają na celu umocnienie pozytywnego wizerunku grupy. Są to:

1. Pomijanie

Selektywne pomijanie niektórych nieprzyjemnych faktów.

2. Fałszowanie

Uzupełnieniem zaprzeczenia czemuś, co się zdarzyło, jest twierdzenie, że miało miejsce coś, czego nigdy nie było.

3. Wyolbrzymianie i upiększanie

(...) stosunkowo łatwe i częste jest rozdymanie pewnych fragmentów prawdy historycznej do rozmiarów wielkiego, ważnego dla grupy mitu i przedstawianie pewnych osiągnięć jako wiekopomnych triumfów.

4. Wiązanie *versus* odrywanie, czyli manipulowanie związkami

Każde wydarzenie ma zwykle wiele przyczyn. Skupiając uwagę na jednych z nich i pomijając inne, można nie przeczyć faktom, ale stronniczo je interpretować.

5. Obwinianie nieprzyjaciół

Podkreślanie i uwypuklanie prawdziwych i domniemanych win i nieprawości wrogów i nieprzyjaciół (innych, obcych) dla minimalizowania własnych przewin, które przedstawia się jako reakcje na zachowania wroga. Krańcową postacią tego przeinaczenia jest przypisywanie wrogowi własnych nieprawości.

6. Zrzucanie winy na okoliczności

Jeśli dla zminimalizowania własnych przewin nie udaje się zrzucić winy na wrogów lub swoje ofiary, można jeszcze obwinić okoliczności.

7. Konstruowanie kontekstu

Historyczne wydarzenia usytuowane są w poplątanej sieci powiązanych z sobą uwarunkowań, przyczyn i skutków. Pamięć zbiorowa redukuje je i sprowadza do prostych wyjaśnień. Uwypukla wybiórczo ten albo inny splot okoliczności i sytuuje wydarzenia w takim kontekście, aby ich obraz sprzyjał pozytywnemu wizerunkowi grupy."(Szacka 2006, s. 29-30)

Takie modyfikacje pamięci zbiorowej wskazują wyraźnie na kolejną funkcję, którą pełni ona w społeczeństwie. Mianowicie jest niezwykle ważnym czynnikiem kształtującym tożsamość zarówno jednostki, jak i grupy. Wspólne trwanie w czasie jest dla członków określonej społeczności czynnikiem integrującym, ważnym z emocjonalnego punktu widzenia. Przekonanie o ciągłości trwania własnej grupy daje poczucie stabilizacji. Dzięki oparciu w przeszłości,

a także poprzez wartości i idee będące podstawą owej zbiorowej pamięci wskazywana jest celowość istnienia. Bohaterowie będący ucieleśnieniem istotnych dla grupy wartości, są na tyle istotni, że stają się symbolami. Przestają istnieć jako ludzkie jednostki mogące przybierać ambiwalentne postawy, lecz stają się jednowymiarowymi pomnikami najlepszych grupowych cech. "W większości kultur występuje tendencja do uzgadniania wartości przywoływanych w kontekście pamiętanych postaci i zdarzeń z respektowanym w całej danej kulturze systemem wartości (znoszenie dysonansu poznawczego). Z reguły więc mamy do czynienia z sytuacją, w której wydarzenia składające się na „naszą" przeszłość są nośnikami wartości (idei, wzorów zachowań) uznawanych w danej kulturze za pozytywne. Nośnikami antywartości (wartości negatywnych) – o ile takie się pojawiają – są jednostki lub grupy, którym przypisany jest status specjalnego wykluczenia: zdrajcy, degeneraci, wrogowie" (Szpociński 2005, s. 8). Również stosunek do własnych bohaterów nacechowany jest emocjonalnie, dlatego wszelkie próby przypominania mniej chlubnych czy po prostu bardziej ludzkich, a więc nie jedynie pozytywnych cech owej postaci, spotykają się z ostrą reakcją członków danej grupy. Mechanizm ten odnosi się również do wydarzeń z przeszłości ważnych dla danej społeczności. Na nich również nie powinno być skazy, wątpliwości czy dwuznacznego działania. Takie postrzeganie dawnych postaci i wydarzeń sprzyja mitologizacji przeszłości. Przestają być one postrzegane jako umiejscowione w konkretnym czasie, gdyż nie to jest w pamięci o nich istotne. Głównym celem istnienia w pamięci zbiorowej bohaterskich postaci i takich czynów jest to, iż stanowią one wyraz pożądanych w danej grupie wzorów i wartości. Znajomość istotnych dla grupy postaci oraz wydarzeń pozwala stworzyć pewnego rodzaju język, którym tylko członkowie danej społeczności mogą się sprawnie posługiwać, a więc który stanowi jeden z ich wyróżników i wzmacnia poczucie wspólnoty oraz odrębności względem innych grup. Ten, kto dobrze zna właściwy danej grupie zasób symboli może uważać się, a także jest uważany przez grupę za pełnoprawnego jej członka (Szacka 2006).

Trwanie grupy w czasie daje przekonanie o jej trwałości, a także może dawać podstawę do sądów, iż grupa posiadająca długą przeszłość jest czymś bardziej wartościowym niż taka, która owej przeszłości nie ma.

c) Źródła i mechanizmy przekazu pamięci zbiorowej

Warto zastanowić się jakie są źródła oraz mechanizmy przekazu pamięci zbiorowej w ramach konkretnej społeczności. Wspominałam już o roli jaką odgrywa w pamięci zbiorowej teraźniejszość, która warunkuje kształt owej pamięci poprzez fakt, iż ogromny wpływ na to, co będzie stanowiło jej treść mają aktualne dla danej grupy wartości i idee. Nie należy jednak

zapominać, iż to, co może zostać uchwycone w zbiorowej pamięci zależne jest od tego, jaką wiedzę poszczególne osoby, bądź grupy zyskały na temat określonych wydarzeń z przeszłości w momencie ich trwania. Marcin Kula (2004) słusznie zwrócił uwagę, iż bardziej zapadają w pamięć te sprawy, które w znacznym stopniu odbiegają od codziennych wydarzeń, nie są zgodne z tym, co w powszechnym mniemaniu uznawane jest za "normalne". Z pewnością relacjonowane odnoszące się do przeszłości doświadczenia nie są więc sucho, obiektywnie opowiedzianą historią. To, co warte jest wspominania, nie może być całkowicie pozbawione zabarwienia emocjonalnego, a przez to niektóre aspekty przytaczanej opowieści mogą być szczególnie akcentowane, inne zaś pomijane, więc zbiorowa pamięć, mimo iż swoje źródła ma w przeszłości, nie obejmuje całego jej obszaru, lecz za ważne i godne utrwalenia uznaje tylko te jej aspekty, które poruszyły grupę, wyszły poza jej codzienną egzystencję, a jednocześnie nie stanowiły zagrożenia dla tożsamości i spójności grupy. Współcześnie niebagatelną rolę w przekazie obrazu przeszłości odgrywają media. Radio, telewizja oraz prasa poprzez to, co prezentują wskazują kierunek, w którym winny iść zainteresowania odbiorców nadawanych przez nie przekazów. Zasięg owych mediów jest bez wątpienia o wiele szerszy niż mogą osiągnąć prace zawodowych historyków, które tym samym wydają się mieć mniejszy wpływ na to, co interesuje *zwykłych ludzi.* Andrzej Szpociński (2006) ostrzega jednak, by nie przeceniać roli mediów. Na podstawie realizowanego w 2003 r. projektu badawczego *Współczesne społeczeństwo polskie wobec przeszłości* stwierdza on, iż za najbardziej wiarygodne źródło informacji uznane zostały świadectwa bezpośrednich uczestników określonych wydarzeń, zaś zaraz po nich, relacje zawodowych historyków. Media zaś, jako źródło wiedzy o przeszłości znalazły się na ostatnim miejscu. Relacje o przeszłości wydają się zatem być prawdziwe wtedy, gdy pochodzą od kogoś, kto owej przeszłości doświadczył osobiście. Już Maurice Halbwachs pisał o szczególnej roli jaką w przekazywaniu przeszłości mają ludzie starsi. Zyskują oni od społeczeństwa upoważnienie do zachowywania śladów przeszłości i skupienia niemal całej swojej działalności na wspominaniu. „Jeśli starzy skłaniają się bardziej ku przeszłości niż ludzie dorośli, to nie dlatego, że w ich wieku pojawia się jakby przypływ wspomnień – nie mają więcej wspomnień z dzieciństwa niż wtedy, gdy byli w sile wieku – ale rozumieją, że nie mają teraz nic lepszego do roboty w społeczeństwie jak odtworzyć przeszłość używając wszystkich środków, którymi zawsze rozporządzali, ale nie mieli czasu, ani chęci by z nich korzystać."(Halbwachs 1969, s.160) W wielu wypadkach osobami takimi są wiekowi członkowie rodzin, którzy dzięki zaufaniu, jakim są darzeni przez bliskich, zyskują dodatkowy czynnik wiarygodności. Należy jednak zastanowić się nad kwestią czy to, co bywa przekazywane przez starsze pokolenie jest na tyle żywe i zgodne z aktualnymi ideami młodszych osób, by je rzeczywiście zainteresować. Jak

pisze Marcin Golka: „W poszczególnych grupach, środowiskach społecznych w ramach tego samego społeczeństwa mogą istnieć obok siebie nieco odmienne tradycje i odmienne treści i formy pamięci społecznej.” Wydaje się, iż różnice międzypokoleniowe są istotną kwestią, która może stać na przeszkodzie w przekazaniu takiego obrazu przeszłości, jaki posiadają starsi członkowie społeczeństwa. Sądzę, że biorąc pod uwagę, iż to, co utrwala się w pamięci zbiorowej jest zależne od wartości aktualnych dla danej grupy, można przypuszczać, iż to, co będzie stanowiło treść pamięci poszczególnych pokoleń, będzie odmienne. Na rolę jaką odgrywa system wartości w zmianach zachodzących w pamięci zbiorowej zwróciła uwagę Hannah Arendt (1994). Idee i wartości, które są istotne dla młodszego pokolenia, są z pewnością inne niż te, które wypełniają świadomość pokolenia starszego. Myślę, że można założyć, iż z tego, co będzie zawierał konkretny przekaz o przeszłości do przedstawicieli młodszego pokolenia dotrze przede wszystkim to, co stanowi treść ich aktualnych zainteresowań, i to również szczególnie utrwali się w pamięci. Zakładając, iż pole zainteresowań starszego i młodszego pokolenia jest w wielu kwestiach odmienne, pamięć ludzi, którzy doświadczyli życia w odległej przeszłości może zawierać inne aspekty niż te, które budziłyby ciekawość ich potomków, zatem pewne wymiary tego, co miało niegdyś miejsce, nawet mimo szczerego zainteresowania odbiorcy, nie mają szansy zostać przekazane.

d) Selektywność pamięci

Piotr Kwiatkowski (2005) analizując relacje między indywidualnymi przekazami, a wielką historią wskazuje między innymi na nieciągłość w narracjach poszczególnych osób, których pamięć, jak i przekaz dotyczą tylko tego, co zostało uznane przez jednostkę za ważne. Wydaje się to sprawą oczywistą, jednak dobrze obrazuje mechanizm konstruowania pamięci o przeszłości, którego jedną z głównych cech jest wybiórczość. Psychologiczne znaczenie tego terminu wyjaśnia Andrzej Hankała, pisząc: „wybiórczość oznacza gotowość systemu pamięci do *reagowania* w sposób selektywny na napływające z otoczenia informacje, w których zawarte są wskazówki do odtwarzania” (2001, s. 91). Definicję tę można, jak sądzę, przełożyć także na grunt doświadczeń społecznych, kiedy to grupa wskazuje na te treści, które winny stanowić treść pamięci, inne zaś pomijając. Tak więc wybiórcze może być zarówno dobieranie treści, które znajdują swoje miejsce w centrum pamięci zbiorowej, jak i wybiórczość może dotyczyć “zapominania” przez grupę, tego co miało miejsce w przeszłości, a więc odrzucać poza nawias narracji o przeszłości specyficzne związane z nią treści. Paul Ricoeur wyróżnił dwa rodzaje zapomnienia: bierne oraz aktywne. Zapomnienie bierne jest powiązane ze strategią unikania,

która wynika z niechęci do wszelkiej wiedzy o złych wydarzeniach, które miały miejsce w bezpośrednim otoczeniu konkretnych osób. Ricoeur łączy je z brakiem form aktywnej pamięci. Zapomnienie aktywne z kolei, wiąże się z selektywnym traktowaniem wydarzeń z przeszłości. Jak pisze Ricoeur „(...)pociąga za sobą ten sam rodzaj odpowiedzialności, co ta, którą przypisuje się aktom zaniedbania, przeoczenia we wszelkich sytuacjach zaniechania, gdzie po fakcie wykazuje się świadomości uznawanej za sprawiedliwą, że powinno się, czy też można było wiedzieć lub starać się dowiedzieć" (Ricoeur 1995, s. 39).

Jedną ze strategii w wybiórczym traktowaniu przeszłości jest milczenie. Szczególnie dramatyczne przeżycia z przeszłości są tym jej aspektem, który bywa przemilczany. Jak pisze Marcin Kula: „Nawet jeśli pamiętamy jakieś rzeczy straszne, to nie znaczy, że nasza pamięć indywidualna ma przełożenie na zbiorową. Możemy przecież przynajmniej nie chcieć o tym mówić, skoro już nie możemy zapomnieć."(Kula 2004, s. 91) Autor ten wskazuje również, iż w sytuacjach mogących budzić ambiwalentne oceny o wiele lepiej pamiętane są własne zachowania pozytywne, niż te aspekty dawnych wydarzeń, które nie powinny się spotkać z naszą akceptacją. Powodem milczenia może być również wstyd spowodowany biernością przy świadomości, iż w określonej sytuacji powinniśmy byli w jakiś sposób zareagować. Przekaz pokoleniowy może nie zawierać pewnych treści, które z rozmaitych powodów, nie znalazły miejsca w pamięci zbiorowej. Piotr Kwiatkowski przedstawiając zakłócenia w przekazie międzypokoleniowym, poza prostym brakiem komunikacji między członkami rodziny, wskazuje na „rodzinną tajemnicę", czyli jakieś mogące spotkać się z dezaprobatą wydarzenie z przeszłości rodziny, fakt, iż wspomnienia były wynikiem dramatycznych wydarzeń oraz „poczucie zagrożenia ze strony władzy, innych ludzi, obawa przed opinią środowiska" (Kwiatkowski 2005, s. 246). Ludzie często chcą przekazać w przyszłość obraz świata piękniejszego od tego, jakim był naprawdę. Przeszłość bywa idealizowana, zwłaszcza gdy brany jest pod uwagę czas, na który przypadło dzieciństwo danej osoby, co wiąże się z nostalgicznym, choć nie zawsze zgodnym z prawdą, przekonaniem o beztrosce tamtego okresu, zatem w relacjach o nim nie ma miejsca na dramatyczne wydarzenia. Inną kwestią, która w sposób istotny wpływa na zakłócenie przekazu międzypokoleniowego, a tym samym narusza pamięć zbiorową jest przerwanie ciągłości trwania grupy na określonym terenie na skutek migracji, przesiedleń, wymiany ludności. „Migracje często likwidują funkcję nośnika pamięci przynależną ziemi, przedmiotom, drobnym pamiątkom, domowym papierom, środowiskom czy zjawiskom życia społecznego. Ziemia dzieciństwa pozostaje daleko, znajomi rozpraszają się, rodzinny dom przestaje pełnić funkcję stabilnej opoki – jeśli pominąć jego wyobrażenie, pojawiające się pod zamkniętymi powiekami w chwilach zasypiania"(Kula 2004, s. 166).

Uważam, iż treści, które w przekazie międzypokoleniowym bywają pomijane, mówią nie mniej o danej grupie, niż to, co stanowi główny nurt zbiorowej pamięci. Maria Hirszowicz i Elżbieta Neyman (2001) piszą iż, społeczne mechanizmy, które decydują o tym, co jest pamiętane, a co zapominane, sprawiają, iż ideowa spuścizna zawiera w sobie tak wiedzę, jak i niewiedzę Autorki te uważają, iż właściwy dla danej grupy sposób widzenia świata jest niepodatny na wpływy odmiennych perspektyw oglądu rzeczywistości, które postrzegane są jako zafałszowane. Jeśli więc członkowie owej wspólnoty są świadkami czegoś, co zakłóca ich obraz świata, to nie tylko nie powinni oni przekazywać nikomu tego doświadczenia, ale też powinni starać się wymazać je z własnej świadomości.

Najbardziej oczywistym powodem tego, iż dane wydarzenie z przeszłości ulega zapomnieniu jest upływ czasu dzielący to wydarzenie i teraźniejszość. Wraz z nim odchodzą świadkowie dawnych zdarzeń, a także zmienia się to, co uznawane jest przez grupę za ważne. Nacisk może być kładziony na przywołanie zupełnie odmiennych aspektów przeszłości, niż te, które uznane zostały za istotne przez ludzi, którzy odeszli. Można tu przytoczyć za Maurice Halbwachsem myśl Bergsona: "jeśli pewne wspomnienia nie pojawiają się powtórnie, to nie dlatego, że są zbyt dawne i że powoli zniknęły, ale dlatego, że były włączone niegdyś w ramy systemu pojęć, którego dziś już nie odnajdują"(Halbwachs 1969, s. 139). Zapomnienie jest zatem związane z zanikaniem lub zmianą ram pamięci społeczeństwa. Zależnie od czasu zmienia się to, co uznawane jest za istotny aspekt przeszłości, a więc zmieniają się również sposoby jej przedstawiania. Halbwachs uważa, iż wraz ze zmianą konwencji w danej grupie, zmianie ulega to, co stanowi treść wspomnień jednostkowych, które bywają modyfikowane, w sposób odpowiadający kierunkowi, w którym podąża pamięć zbiorowa.

Jak już wiemy, jedną z funkcji pamięci jest utrzymywanie spójności grupy. By mogło to zostać spełnione treść pamięci musi utrwalać jednoznaczny obraz przeszłości grupy, a zatem nie ma w niej miejsca na wydarzenia oceniane negatywnie, w których brali by udział członkowie grupy. To, co mogłoby dzielić społeczność zostaje zazwyczaj usunięte poza nawias narracji o przeszłości, przy czym to, co objęte jest niewyartykułowanym zakazem wspominania, zmienia się w zależności od tego co, aktualnie potrzeba ukryć dla zachowania społecznej równowagi.

II Przeszłość doświadczona – pamięć zindywidualizowana

1. Żydzi w przestrzeni miejskiej

Żydzi według rozmówców zamieszkiwali teren całego miasta, wszystkie jego dzielnice. Zdecydowanie najczęściej w ich wypowiedziach pojawia się ulica Pocztowa, po niej zaś, niemal równie często ulica Lwowska, która przywoływana jest zwykle w kontekście zlokalizowanych tam w okresie międzywojennym małych żydowskich sklepików. Inne wymieniane przez rozmówców ulice, to (w kolejności według częstotliwości występowania): Lubelska, jej odcinek w centrum miasta, ale także fragment ulicy znajdujący się w dzielnicy Pilichonki; Ogrodowa, którą według jednej z rozmówczyń nazywano powszechnie w omawianym okresie Palestyną. Pozostałe wymieniane ulice to Hrubieszowska, Kolejowa, Siedlecka, Elizy Orzeszkowej oraz Plac Łuczkowskiego. Najczęściej więc pojawiają się główne ulice usytuowane w centrum miasta. Na tym terenie znajdowały się też synagogi oraz liczne domy modlitwy (Kuwałek 1995, s. 242). Jak podkreślają rozmówcy w Chełmie nie istniała jedna wyodrębniona dzielnica żydowska, lecz na wszystkich wymienionych wyżej ulicach mieszkali zarówno Żydzi, jak i Polacy. Jedna z rozmówczyń jako charakterystyczne miejsce wymienia schody usytuowane między ulicą Uściługską a Pocztową:

A takie biedne Żydy, to było też tak tradycyjne, że takie Żydówki stare, o, to byle czym handlowały na tych schodach, tam są takie te, to na tych schodach siedziały te Żydówki, to tradycyjnie ten, taki baniak większy i węgiel drzewny palił się i one się tak tym zagrzewały w zimie i tam byle czym te Żydzi handlowali, przeważnie baby, Żydówki i byle czym handlowały i tym się ogrzewały, ale kiedyś to było tradycyjnie (wyw. 21).

Przedstawiając żydowskie domy rozmówcy dostrzegają rozwarstwienie jakie cechowało tę społeczność. Z jednej strony w ich relacjach pojawiają się bogate kamienice znajdujące się przy najbardziej prestiżowych ulicach miasta, przy czym często zaznaczają, że większość kamienic należała właśnie do Żydów. Z drugiej zaś strony część rozmówców nie zapomina o wielu małych ubogich drewnianych domkach, połączonych często ze sklepami lub warsztatami rzemieślniczymi, w których żyli i pracowali chełmscy Żydzi.

Część rozmówców pamięta, iż przy drzwiach żydowskich domów znajdowały się *mezuzy.* Jednak spotykało się je przede wszystkim przy mieszkaniach biedniejszych oraz bardziej religijnych Żydów, co w wypowiedziach rozmówców było równoznaczne. Religijni Żydzi wchodząc i wychodząc z domu dotykali *mezuzę* palcami i całowali je. Tłumaczono mi, że znajdował się w nich tekst Dekalogu, zaś geneza zwyczaju umieszczania go na framugach drzwi wiązana jest z historią Mojżesza:

To jak, proszę panią, Żydzi szli na pustynię, to bardzo grzeszyli, to znaczy seksualnie, łączyli się tam. I Pan Bóg przez Mojżesza, bo z Mojżeszem miał cały czas kontakt wtedy, to wtedy, proszę panią, kazał Mojżeszowi, znaczy napisał czy powiedział, nie wiem jak tam było wtedy, ale w każdym razie wydał mu Dekalog i on miał to ogłosić, te „10 przykazań", co wolno, a czego nie wolno, ale Żydzi się dalej nie słuchali. Dlatego się nie słuchali, byli bardzo podli wtedy, bo chcieli jeść, a manna kasza, to dla nich nie było żadne jedzenie, im mięsa się chciało. Więc Pan Bóg już myśli sobie, no to powiedział do Mojżesza: „Spluń na wschód, to przepiórki przylecą". I tak było i oni się tak ponajadli tego mięsa, że rzygali, zwracali. Wie pani, ale dalej mimo wszystko nie zachowywali się, jak należy. Jeszcze daleko było do tych, rejonu tego, gdzie oni mieli zamieszkać, jeszcze daleko było. Tylko tak szli i szli. No i wszystko jedno to im było, więc Pan Bóg dał im karę, że w takim razie, jeżeli tak, to on ich nie urządzi na tej pustyni na krótko, tylko na długo. Na 40 lat urządził ich (...) (wyw. 15).

Tylko niewielka część rozmówców wspominała synagogę, której budynek znajduje się do dziś w centrum miasta. Zaledwie dwie osoby przywołały starą szesnastowieczną synagogę, która została zniszczona w czasie wojny: „(...) to była główna taka (...) tam była duża bożnica, taka naprawdę duża, murowana, ładna, duża. (...) W środku to nie wiem, ale z zewnątrz to była murowana, takie półkola były, takie ładne te. No, ładna była, duża" (wyw. 15).

Nikt z rozmówców nie widział wnętrza żadnej z synagog.

Z istniejących w latach międzywojennych ponad dwudziestu domów modlitwy (Kuwałek 1995, s. 242) w wypowiedziach rozmówców pojawia się tylko jeden z nich przy ulicy Siedleckiej.

W większej mierze obecny jest we wspomnieniach chełmian żydowski cmentarz. Bliscy niektórych z nich uczestniczyli w pogrzebie znajomych Żydów, który odbywał się na tym cmentarzu. Rozmówcy zwracają uwagę na odmienność nagrobków, które się na nim znajdowały. Jako znaki odróżniające kirkut od chrześcijańskiego cmentarza podawany jest brak krzyży oraz charakterystyczny kształt macew:

Takie półokrągłe i tam żydowskim językiem było napisane nazwisko.
- Takie pomniki, nie było tam nic. (...)nie było żadnych grobów. Tylko był taki nagrobek w kształcie takiego owalnego...
M: - Płyta taka stojąca była.
Taka tablica na wpół owalne, gdzie było napisane i nic nie było (wyw. 11).

Wątkiem, który pojawiał się często w kontekście rozmów na temat cmentarza są zarzuty

zarówno pod adresem władz miasta, jak i organizacji żydowskich, że przez bardzo długi czas dopuszczały do niszczenia terenu kirkutu zdewastowanego w okresie wojennym. W latach sześćdziesiątych na terenie cmentarza urządzono skwer (za: Sygowski 1985). Moi rozmówcy z dezaprobatą wyrażali się o osobach, które miejsce to traktowały nie inaczej niż zwykły park, co uznano za „profanację zmarłych". Nieliczni rozmówcy dostrzegli, że na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych podjęto działania prowadzące do odnowienia cmentarza. Zdjęto macewy, które w czasie wojny, a część z nich aż po lata osiemdziesiąte, służyły jako płyty chodnikowe i przewieziono je na teren kirkutu, gdzie postawiono symboliczne nagrobki, a także wykonano ogrodzenie. Wśród rozmówców nie funkcjonuje wiedza na temat inicjatorów renowacji cmentarza, jednak część z nich ma świadomość kto jest jego obecnym administratorem. Jest to osoba znana z Chełmie z jednej strony z racji wykonywanego zawodu, z drugiej zaś, można przypuszczać, że nie bez znaczenia jest fakt, iż jego ojcem jest Polak, a matka Żydówką, co, jak podkreślają rozmówcy, było ewenementem wśród tych żyjących we wzajemnej izolacji społeczności.

Taki jeden pan przechował dwie Żydówki, z jedną się ożenił, a druga wyjechała do Izraela. I miał dwóch synów, adwokaci są, jeden kulawy troszkę jest. Zapomniałam nazwisko ich. To jego syn jest takim odpowiedzialnym za ten cmentarz, za te żydowskie domy, takim administratorem jest. Tam przysyłają pieniądze jemu, no i on oprócz tego tam jeździ, bo to jego matki siostra tam mieszka (wyw. 4).

Od 1915 roku istniała w Chełmie żydowska biblioteka imienia Icchaka Lejba Pereca (Kiernikowski 2007, s. 255). O jej funkcjonowaniu pamiętał jeden z rozmówców, który korzystał z niej w dzieciństwie. Znajdowała się tam literatura w języku hebrajskim, jidisz, jak i polskim. Z biblioteki korzystali zarówno Żydzi, jak i Polacy, zaś szczególną popularnością wśród rówieśników mojego rozmówcy cieszyły się książki związane z tematyką dotyczącą „Dzikiego Zachodu".

Ten sam rozmówca wspominał również o sierocińcu dla żydowskich dzieci, który według jego relacji mieścił się przy ulicy Kolejowej[2].

Według zespołu akt Inspektoratu Szkolnego Chełmskiego w roku 1917 w mieście znajdowało się 19 chederów (za: Zieliński 1997, s. 220). Można przypuszczać, iż ich liczba w okresie międzywojennym nie zmniejszyła się. Rozmówcy byli jednak w stanie przywołać jedynie dwa z nich, mieszczące się w pobliżu miejsca ich zamieszkania, na ulicy Elizy Orzeszkowej oraz na rogu Zamojskiej i Pocztowej.

Aha, tutaj była taka szkoła żydowska, oni tam. To nie była szkoła żydowska, tylko oni tam ten Talmud czy jak się to nazywa, no Talmud to się chyba nazywało. To taki był to się nazywało

[2] Według broszury „Chełm..." (2008, s. 14) sierociniec mieścił się przy ul. Lubelskiej 80.

chajder, chajder. I tam było takich kilku, dziesięć, piętnaście dzieci przychodziło codziennie i tam, no uczyli się modlitwy w każdym razie (wyw. 13).

Za główne zajęcie Żydów wszyscy rozmówcy zgodnie uznali różnego rodzaju działalność handlową. Żydzi prowadzili małe sklepiki, ale też handlowali zbożem. Wykupowali sady położone w okolicznych miejscowościach, by w zimie sprzedawać suszone owoce, głównie jabłka. Bardzo często w relacjach rozmówców pojawia się tak zwany „Okrąglak", który swoją nazwę zawdzięczał owalnej bryle budynku. Znajdował się on na centralnym placu miasta i mieścił w sobie liczne niewielkie żydowskie sklepiki. Sprzedawcy, by zachęcić klientów do zakupu ich towarów wychodzili na ulicę i zapraszali potencjalnych kupujących do środka. Mieścił się tam między innymi popularny sklep z obuwiem pana Mendelsona, w którym można było kupić wysokiej jakości buty, sklep z odzieżą, tekstyliami, sklep ze starzyzną, sprzedawano artykuły spożywcze. Wszyscy rozmówcy z sympatią wspominają żydowskich sprzedawców z „Okrąglaka", jako uprzejmych, życzliwych i wyrozumiałych. Szczególnie często przywoływany jest fakt, iż Żydzi udzielali prolongaty płatności za swoje towary. Można było również się z nimi targować.

Tu gdzie Plac Łuczkowskiego, tam były takie „Okrąglaki", takie jajo, takie „O". I teraz, proszę panią, w tych „Okrąglakach" to tak było, proszę panią, sklep, sklep, sklep, sklep, sklep, dookoła sklepy i to wszędzie byli tam Żydzi. Oni tam mieli i śledzie sprzedawali i ryby sprzedawali i futra sprzedawali i wszystko. Mój brat tam walizki kupił u nich proszę pani, skórzane, bo wyjeżdżał do lokalu dużego grać tam gdzieś, w Polskę. (...) To, proszę panią, kupował walizki, poszedł w poniedziałek, no ale, ten Żyd powiedział bardzo drogo za te walizki. Brat mówi: „Nie, to za drogo". No, to ten mówi, jak on powiedział, że to jest początek, poniedziałek, to początek, nikt nic nie kupował. To ja panu sprzedam taniej i sprzedał jemu dużo taniej. I mieli na przykład bardzo duże, dużo tam było sklepów, że mieli sztuczki materiałów. Gdyby pani wyszła na ulicę w niedzielę, to by pani nigdy nie zobaczyła ani jednej osoby w takiej samej sukience, każdy inny wzór miał. Oni dbali o to (wyw. 15).

Wspominano również wiele sklepów żydowskich zlokalizowanych na innych ulicach w centrum miasta. Najczęściej przywoływane są istniejące aż do lat dziewięćdziesiątych XX wieku niewielkie drewniane budki usytuowane przy ulicy Lwowskiej. Były to niskie pomieszczenia liczące nie więcej niż kilkanaście metrów kwadratowych. W czasie dwudziestolecia międzywojennego Żydzi sprzedawali tam rozmaite towary, a także mieściły się w nich liczne zakłady usługowe i rzemieślnicze. Na ulicy Lubelskiej, pod „Górką" mieścił się ekskluzywny sklep z futrami. Przy schodach między ulicami Uściługską i Pocztową znajdowała się piekarnia. „Mama pamiętam, chodziła tam, piekarze tam byli, dawała kilogram mąki i z kilograma mąki, ileś tam z 1,5 kilo dostawała wypieków. Te chałki robiono. Potem, ja jeszcze pamiętam, jak sprzedawali *makagiji*, to jest mak z miodem" *(wyw. 12).* Na ulicy Rybnej Żydzi

sprzedawali ryby. Na pobliskiej ulicy Jatkowej znajdowały się jatki, w których sprzedawano mięso z rytualnego uboju. Zaopatrywali się w nie również chrześcijanie ze względu na niską cenę, za jaką, zwłaszcza tuż przed zamknięciem, można było nabyć mięso.

Tam były jatki żydowskie, jatki, ubojnie. (...) To wiem, bo myśmy tam chodzili do tej jatki, bo tak tam można było kupić, bo oni na sprzedaż mieli, to tato mnie tam, rodzice mnie wysyłali żeby kupić jakiegoś mięsa czy coś od nich, jak nieraz po sprzedaży, a przecież nie było kiedyś lodówek, niczego, jak lato, co przyjdzie po południu, wieczór, to by się zepsuło, to już tanio sprzedawali, to nieraz rodzice wysłali kupić coś tam tego, jakiegoś co im zostało. Tak tylko lodem, lód był do oziębienia, a tak, to nie było tych lodówek, to myśmy tam właśnie chodzili, że tam właśnie były. To dłuższy czas, każdy wiedział, że jatka, jatki, jatki (...) Tam były sklep koło sklepu, z wędlinami, z mięsami i rzeźnia była i ja tak jak zajrzałam do tej rzeźni, to jest tak specjalnie przygotowane, ta krew, to, tamto, to się widziało (wyw. 21).

Niewiele osób zapamiętało nazwiska Żydów prowadzących sklepy lub zakłady usługowe. Dowiedziałam się, że właścicielem młyna przy ulicy Lwowskiej był pan Frenkiel. Rodzina Cukermanów prowadziła sklep z tekstyliami. Pan Rosenbaum miał w centrum miasta sklep z odzieżą, natomiast mieszkająca przy ulicy Pocztowej pani Bergmanowa zajmowała się produkcją bielizny, wysoko cenionej przez chełmianki za walory estetyczne.

Spośród zakładów usługowych, w których pracowali Żydzi, najczęściej wymieniane są usługi krawieckie oraz szewskie. Wspominani są także fryzjerzy, czapnicy, osoby prowadzące usługi transportowe, przede wszystkim dorożkarze. Jeden z rozmówców, którego stosunek do Żydów jest zdecydowanie niechętny podaje, że Żydzi zajmowali się pożyczaniem pieniędzy na procent, co wiązało się według niego z wykorzystywaniem honorowych, uczciwych Polaków. Żydzi prowadzący sklepy określonej branży wynajmowali niekiedy Polaków jako podwykonawców towarów, które sprzedawali w swoim sklepie, co bywa oceniane jako wykorzystywanie polskich robotników:

Powiedzmy miał taki sklep z obuwiem, a nie było fabryk obuwia, tylko wszystko rączką bite było. To on miał kilku takich polskich szewców, dawał mu wszystko, materiał na te buty, cholewki, wszystko i on mu robił. No, to jego może to wszystko kosztowało 8 złotych, to za ten but musiał wziąć u siebie w sklepie 15 złotych. Jaki miał zarobek, a ci na niego biedni pracowali. A ten zadowolony, że 3 złote, czy 2 złote miał za but (wyw. 11).

Żydów można było również spotkać na tak zwanym „świńskim targu" położonym przy ulicy Lwowskiej, gdzie sprzedawali krowy, cielęta oraz drób.

Zajmowanie się handlem przez niektórych rozmówców nie jest szczególnie wysoko wartościowane. Nie jest określane jako praca, gdyż ta w ich oczach wiąże się z wysiłkiem fizycznym. „Według zasady – najgorszy handel lepszy jak najlepsza praca"(wyw. 3). Taka ocena działalności handlowej spotykana jest przede wszystkim u osób, które w młodości zajmowały się

rolnictwem, co w okresie międzywojennym nie było może zajęciem powszechnym, ale stanowiło kilka procent ogółu mieszkańców Chełma (Kiernikowski 2007, s. 54).

Wspominane są również żydowskie domy publiczne, które mieściły się przy ulicy Obłońskiej, Pocztowej oraz na Pilichonkach. <<(...) do burdelu. No i opowiadał jak to było. Mówi, panie U. przyprowadź pan kolegę. No i on kolegę przyprowadził, ale za długo był. „Mam świeży towar." I tłukł se Żyd w drzwi „E, panie, zabierz pan tego kolegę, on mi towar zepsuje." Za długo był. „A Żydzie dopłacę ci, nie przeszkadzaj." Takie opowiadali coś>> (wyw. 3). Chełmianie korzystali również z prowadzonej przez Żydów tancbudy, gdzie wieczorami bawiła się młodzież.

Rozmówcy pamiętają również bardziej poważane zajęcia, którymi parali się Żydzi. Wspominane są Żydówki, które były nauczycielkami w szkołach, do których uczęszczali rozmówcy. Jedna z rozmówczyń wspomina mszę w kościele rzymskokatolickim, w której uczestniczyła również jej żydowska nauczycielka. Po sześćdziesięciu latach nadal pamięta fakt, iż nie klękała ona w momentach, gdy robili to wszyscy zgromadzeni w świątyni katolicy. Wymieniani byli również żydowscy lekarze oraz dentyści. Polacy korzystali również z usług żydowskich adwokatów. Wśród nich wymieniony został działający w dwudziestoleciu międzywojennym pan Bouchart, który mieszkał na ulicy Lubleskiej, a także prowadzący swoją kancelarię również po wojnie pan Giewerc oraz pan Balakczuk. Żydzi wymieniani są także jako pracownicy chełmskiego Magistratu, gdzie pracował między innymi pan Rozman.

Wspominana jest także jedna z trzech cegielni, która była własnością Żydów. Prawdopodobnie chodzi o cegielnię, która wówczas mieściła się na przedmieściach Chełma od strony miejscowości Horodyszcze. „(...) tą Cegielnię to miała Żydówka i ona była bardzo mądra i ją bardzo ceniono i ona gdzieś dość długo żyła, coś tam wiem, że moja mama to dobrze znała, że ją cenili za to, że ona się tam na pewnych rzeczach znała i prowadziła to (...). To była kobieta inżynier z wykształcenia" (wyw. 9). Właściciele cegielni mieli dwójkę dzieci – córkę Blumę oraz chłopca, który raz nazywany jest Izaakiem, innym razem Lolkiem. Dzieci te kolegowały się z jedną z moich rozmówczyń. „Ten Loluś był w moim wieku i on tak szybko książki poniszczył, że przychodził do mnie i pożyczał. To taki był kontakt. A ta Bluma to była taka, taka fajna dziewczyna"(wyw. 9). W pobliżu cegielni znajdowała się hodowla krów, której zarządcą był również Żyd, znajomy moich rozmówców. „Bardzo przyzwoity Żydziak, że tak powiem i wie pani, że on żył, on jeszcze pisał do nas listy, bo on uciekł do Palestyny i tam w Izraelu..." (wyw. 9). Wymienieni zostali również żydowscy właściciele kamienic, którzy utrzymywali się z wynajmu nieruchomości.

Większość rozmówców dostrzega, że status materialny chełmskich Żydów był

zróżnicowany. Przeważała warstwa osób niezamożnych, jednak duże znaczenie odgrywali ludzie, majętni. „Ci ludzie, jak by nie było trochę tutaj do kultury Chełma wnieśli. (...) Byli i biedni, którzy gdzieś tam byli pracownikami najemnymi, pracowali i tego, ale byli i znaczący ludzie, którzy coś tam zrobili, coś przekazali, zostawili po sobie, jakaś spuścizna, dobre wspomnienia i tak dalej" (wyw. 14).

Biedni Żydzi żyli wyjątkowo skromnie. Mieszkali często w suterenach. Chwytali się rozmaitych dorywczych zajęć:

Ale przed wojną byli też biedni Żydzi, tu na naszej ulicy niektórzy, tak samo jak biedowali, ludzie. Tam taka Żydówka, to chodziła tam gdzieś kredę, tam gdzie XXX - lecia osiedle, tam gdzieś kredę wydobywali, tam była taka, co robili kredę do szkół do tablicy, u nas w Chełmie taki zakład był. No i tam kopali tą kredę tam na wsi w polu. No to ta Żydówka chodziła tam po tą kredę, tam sobie tej kredy ukopała i w domu tłukła, bo to przecież widziałam i jako kreda do bielenia i tam 6 groszy czy coś kilogram tej kredy kosztowało. No i też o dwoje dzieci miała, mąż jej też jakoś nie pracował i tego, tego. Tak samo byli bezrobotni, tak samo jak i nasi, różni, różni ludzie byli (wyw. 21).

Zamożna część społeczności żydowskiej wyróżniała się inteligencją i dobrym wykształceniem. Jedna z rozmówczyń wspomina, iż życie tej grupy bardziej przypominało egzystencję Polaków: „ A tych bogatych, to żyli normalnie. (...) tak jak żyją Polacy. Oni tak, jakby się odseparowali od tej klasy niskiej. Oni żyli nawet w dobrych stosunkach z Polakami, ale na tej samej, proszę panią, stopie, już na tym samym poziomie, że tak powiem, ale byli, byli" (wyw. 11). Zapewne ma to związek z większą tendencją do asymilacji wśród osób zamożnych i wykształconych, niż miało to miejsce w przypadku chasydów. Rozmówcy wspominają szczegóły stroju w jaki ubierali się dobrze sytuowani Żydzi. Kobiety wciąż wspominają szczególnie cienkie pończochy, jakie nosiły Żydówki, a także rzadko spotykane wówczas nieprzemakalne płaszcze. Mężczyźni zaś mówią o wyjątkowo ładnych mieszkaniach, które były własnością Żydów.

Status materialny Żydów można było, według rozmówców, określić po stroju jaki nosili. Na moje pytanie czy można było odróżnić Żydów na ulicy przeważnie padała odpowiedź, że owszem, ale tych biedniejszych, nazywanych przez rozmówców „chusytami", a więc chasydów.

Proszę pani, chusytów można było rozpoznać. To wszyscy w Chełmie wiedzieli. Długie pejsy, prawda, takie specjalne czapki, długie, czarne takie płaszcze, jak to nazywano chałaty czy jak. To się rozpoznawało. Natomiast, wie pani, innych Żydów się nie rozpoznawało, oni chodzili ubrani tak, jak Polacy (wyw. 2).

Elementy stroju, które odróżniały ortodoksyjnych Żydów to mycki, czasem maciejówki, nazwane przez jednego z rozmówców „birmitkami" oraz chałaty. Poza tym Żydzi nosili pejsy,

a także brody o długości zależnej od wieku. Lepiej sytuowani Żydzi nosili stroje uznane przez rozmówców za „normalne", wyróżniające się czasami jedynie lepszą niż przeciętna jakością. „Bogaty Żyd, to już ubrany elegancko był" (wyw. 11). Żydowskie kobiety nosiły przeważnie sukienki, które niczym nie różniły się od tych, w które ubierały się Polki. Tylko jedna z rozmówczyń wymienia cechę fizyczną, która odróżniała Żydów od Polaków. Był to mianowicie niewysoki wzrost charakteryzujący przedstawicieli tej społeczności. Podobnie więc jak w badaniach Aliny Całej (1992) rozmówcy nie wymieniali cech wyróżniających Żydów, które można by uznać za rasistowskie, gdyż odmienność jaką dostrzegano u Żydów dotyczyła głównie elementów stroju.

Moi rozmówcy byli również w większości przekonani o wyjątkowej urodzie Żydówek.

Najpiękniejsze kobiety, oprócz mojej mamy, to były Żydówki, rzeczywiście przepiękne. Mama o jednej opowiadała, że miała przepiękną cerę i Żydówki się bardzo dobrze uczyły. Była taka nauczycielka, która mówiła: „Ty jesteś ładna, ale głupia. A ta, mówiła, Helcia, ta Żydówka, to zobacz, ładna i mądra." One podobno wszystkie książki czytały. Miały komputerową pamięć. Tam chyba ze dwie, trzy Żydówki były. Ja je pamiętam na tych zdjęciach, potrafię je wskazać, nie na podstawie urody, tylko mama mi pokazała. Rzeczywiście, to były najładniejsze dziewczyny. Wie pani, takie Cyganeczki. (...) Moja mama też odznaczała się urodą, i to były nawet, wie pani, zaczyna mi się przypominać, i było nawet coś takiego: „O idzie ładna żydówka i ładna katoliczka", coś takiego i one się na dodatek, może nie przyjaźniły, ale tak jakoś częściej chodziły z sobą. Moja mama miała urodę takiej lalki, blondynki, a tamta takiej Cyganeczki, takiej egzotycznej bardziej urody. (wyw. 19)

Szczególną uwagę kobiet zwracały piękne gęste włosy Żydówek. Jedna z moich rozmówczyń wspomina swoją koleżankę Żydówkę o imieniu Romka, o wyglądzie odbiegającym od typowego wyobrażenia o wyglądzie przedstawicielek tej społeczności, jednak również charakteryzującą się ponadprzeciętną urodą. „(...) śliczna jak z obrazka, dziewczyneczka. Kręcone włosy, jaśniutka taka, blondyneczka (wyw. 15)". W pamięci rozmówczyń utkwiły także wyjątkowo ładne stroje Żydówek: „A ta Ela i Rachela, to one się pięknie ubierały. Żydówki zawsze na Lubelską wychodziły spacerować sobie, to najpiękniej ubrane zawsze były te dziewczyny. One były piękne" (wyw. 15).

Niektórzy rozmówcy zwracają również uwagę na oryginalność i urok imion Żydówek: „Te imiona żydowskie są przepiękne Bella, oj już zapomniałem, Zara, Szela (...). No, przepiękne. Nawet brzmią tak fajnie. Imiona są przepiękne, (...) już nie mówię o Racheli, bo Rachela też jest ładne, ale Bella, Bella Sznajder, piękne" (wyw. 19).

Odrębną kwestię stanowi język, który można było usłyszeć od Żydów na chełmskich ulicach w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Większość rozmówców stwierdziła, iż z Polakami Żydzi rozmawiali po polsku, zaś między sobą „po żydowsku", przy czym tylko jedna osoba precyzuje, że mógł być to język hebrajski. Nikt ze starszych rozmówców nie wymienił

nazwy jidisz, choć część wspomina, że był on podobny do języka niemieckiego i ci, którzy znali niemiecki, mogli zrozumieć także Żydów. Jeden z rozmówców przypuszcza, iż być może Żydzi posługiwali się językiem angielskim. Dla jednej z moich rozmówczyń język, którym posługiwali się Żydzi wydawał się tak obcy i niezrozumiały, iż opisuje go w ten sposób: „O i po żydowsku mówili. Jak im się co nie podobało, tak po ży... jak to gamgamgam, gamgamgam no i już rozmawiają" (wyw. 10). W kontaktach z Polakami Żydzi, według większości osób, posługiwali się czystą polszczyzną. Mówili płynnie, bez obcego akcentu i naleciałości. Żydzi, którzy odwiedzają Polskę i Chełm po dziesiątkach lat nieobecności, nie utracili tej umiejętności. „Ida Haendel, która miała 7 lat jak wyjechała z Polski i przyjechała tutaj do nas na koncert i ona mogłaby wyłożyć podstawy języka polskiego wszystkim dookoła. Mówiła po prostu nienaganną, świetną polszczyzną. Jeszcze takim eleganckim językiem polskim i tak samo ten nasz przyjaciel" (wyw. 20).

2. Relacje między Polakami a Żydami

a) Ogólna ocena Żydów przez Polaków

Wśród opinii wyrażanych przez rozmówców można wyróżnić dwie przeciwstawne, występujące w podobnym natężeniu, tendencje w nastawieniu do przedstawicieli społeczności żydowskiej. Część osób odnosi się do Żydów przyjaźnie, mają przede wszystkim pozytywne wspomnienia związane z tą społecznością. Co ciekawe są to rozmówcy, którzy mieli częstsze kontakty z Żydami, ich wspomnienia są bardziej osobiste, a to przekłada się na ogólną ocenę społeczności żydowskiej. Osoby, które wypowiadają się negatywnie na temat Żydów, styczność z nimi ograniczały przede wszystkim do kontaktów handlowych. W niektórych wypowiedziach dobrze widać ton osobistej urazy, zazdrości, niechęci do konkretnej osoby, która skutkuje przeniesieniem oceny z jednostki na całą społeczność.

Wśród ogólnych pozytywnych cech, którymi charakteryzowali się według moich rozmówców Żydzi wymieniana jest najczęściej ugodowość, niechęć do kłótni, inteligencja, która pozwalała im odnosić sukcesy w czasie edukacji oraz w życiu zawodowym. Co ważne, Żydzi nigdy nie nadużywali alkoholu, co przyznają nawet rozmówcy deklarujący niechęć wobec Żydów. „Żydzi nie byli pijakami. Żydzi wódki nie pili, nigdy. Nigdy ja nie widziałam Żyda żeby wypił" (wyw. 11). Podsumowując: „Oni dobre byli, Żydzi, ja nie powiem. I nikt na nich nie narzekał. Zgodne byli" (wyw. 10).

Spośród cech negatywnych, tą która najczęściej przywołują rozmówcy, jest nadmierne

dążenie Żydów do osiągnięcia zysków. Nazywani są oni materialistami oraz egoistami. Podkreślane jest ich rzekome skąpstwo, które według jednej z rozmówczyń objawiało się także w skrajnym ograniczaniu jedzenia.

Jednym słowem egoiści. Dla nich się liczył tylko handel, pieniądz. A jedli, to, proszę panią tak, rano chleb i kawałek śledzika, nic, oni bardzo ograniczali. Proszę panią, broń boże jakieś takie wędliny czy tam, oni nie. U nich na śniadanie kawałeczek śledzia i kawałeczek chleba i tak bardzo skromnie żyli, nie tak jak u nas. U nas się nieraz luksusowo żyje (wyw. 11).

Piętnowana jest rzekoma skłonność Żydów do bałaganiarstwa oraz braku czystości. Podobnie oceniana jest bezwzględność i nadmierna surowość, przejawiająca się zwłaszcza w sposobie wychowywania dzieci:

Było sześcioro czy tam siedmioro i okazało się, że jak ona piekła te placki, te mace, to te dzieci tam sobie biegały po mieszkaniu. I ona mówi tak: „Nie biegajcie, bo jak zrzucicie te placki, to takie będziecie jeść". No i rzeczywiście, tak się stało, że dziecko gdzieś zrzuciło tą macę i ona później, wyjęła z pieca i jeżeli dawała im do jedzenia to, to dziecko dostało taką w popiole, to dziecko, któremu wpadł w ten popiół, dostało tą macę i moja mama mówiła w ten sposób: „Wiesz co, ja patrzyłam na to dziecko i aż mi żal było tego dziecka. A ona była taka bezwzględna". I mówi: „Daj mu inną tą macę. Nie, dostanie tą, bo ja mu mówiłam, że ono ma nie biegać i ma niczego nie robić" (wyw. 17).

Niektórzy rozmówcy mają Żydom za złe, że nie próbowali dostosowywać się do polskich wzorców kulturowych, nie dostrzegając widocznie postępującej już w dwudziestoleciu międzywojennym asymilacji pewnych środowisk. Jeden z rozmówców przedstawia w tym kontekście punkt widzenia Żydów:

Pamiętam w telewizji, jak taki Żyd, on chyba istotę losu polskiego i chełmskiego Żyda chyba wyjaśnił do końca. (...) „Myśmy sami się izolowali. Myśmy sami nie zmierzali... Do głębszych znajomości, do głębszych przyjaźni, do szerszych kontaktów." A co ich oddzielało? (wyw. 19)

Rozmówcy przedstawiając nastawienie Żydów do Polaków oraz pozostałych społeczności wyznających inną niż judaizm religię, ukazują niechęć i pogardę, którą oddawać ma powiedzenie, używane przez Żydów we własnym środowisku: „Goj, świnia i pies to trzej towarzysze" (wyw. 12).

Jeśli wziąć pod uwagę zdolności fizyczne oraz cenioną szczególnie wysoko przez Polaków, zwłaszcza mężczyzn, odwagę, rozmówcy przejawiają przekonanie o nikłej sile fizycznej Żydów. Przedstawiają ich nieraz jako tchórzy i fajtłapy, co z kolei ilustrują przysłowiem „Bojący jak Żyd". Na dowód tchórzostwa Żydów podawane są przykłady, kiedy w przypadkach obrażania ich przez Polaków nie dążyli do użycia siły, lecz reagowali ucieczką. Wspomnienia z czasów szkolnych, odnoszące się do zajęć sportowych w wielu przypadkach

dotyczą braku należytej sprawności fizycznej wśród Żydów. Najczęściej unikali oni gry w piłkę czy wspólnego pływania z innymi chłopcami. Jeśli już uczestniczyli w jakiejś grze, zazwyczaj nie potrafili wykazać się należytym refleksem czy siłą, dlatego często na określenie Żydów w kontekście wszelkiej rywalizacji sportowej i nie tylko padają słowa oferma czy fajtłapa. Kilku z rozmówców w ocenie Żydów jako szczególnie tchórzliwych oraz niechętnych do używania siły fizycznej wybiega dalej i tymi ich cechami tłumaczą część wojennych losów Żydów. „Oni byli fajtłapy. Jak kula leciała to się gapił na nią" (wyw. 19).

b) Ogólna ocena wzajemnych relacji

Ogólna ocena relacji między Polakami a Żydami w oczach rozmówców wypada pozytywnie. Wszyscy niemal deklarują, że obie te społeczności żyły ze sobą w zgodzie, nie było różnicy w tym, jak traktowali się nawzajem Polacy i Żydzi. Wydaje się, iż jest to jednak jedynie powierzchowna ocena istniejących niegdyś relacji. Pytając o szczegóły dotyczące współistnienia obok siebie tych dwóch społeczności natrafiłam na wiele przykładów animozji, zwłaszcza ze strony Polaków[3]. Niemal każdy aspekt działalności Żydów budzić może antagonistyczne reakcje i oceny. Z jednej strony doceniane są możliwości wyboru rozmaitych towarów jakie oferowali Żydzi w swoich sklepach, życzliwe podejście do klienta, z drugiej ci sami ludzie mogą jawić się jako chciwi i bezwzględni handlarze, dążący do osiągnięcia zysku za wszelką cenę. Wyrażane są opinie, że Żydzi musieli darzyć sympatią Polaków, ponieważ dzięki temu, że byli oni głównymi klientami żydowskich sklepów, zapewniali im utrzymanie. Ten aspekt działalności Żydów bywa też jednak oceniany jako źródło niechęci i zawiści ze strony Polaków. Handel oraz część nieruchomości skupionych w rękach Żydów, w oczach uboższej części mieszkańców miasta innych narodowości, skłaniały do wyobrażeń o niebywałym bogactwie Żydów, a tym samym budziły zazdrość. Tego rodzaju przekonania są czytelne w powtarzanym częstokroć przez rozmówców powiedzeniu, którym wielokrotnie posługiwali się rzekomo Żydzi: „Wasze ulice, nasze kamienice". Żydzi postrzegani więc byli niekiedy jako ci, którzy przyczyniali się do utrzymywania się niskiego statusu materialnego Polaków. Analizując opinie wyrażone przez rozmówców można dojść do wniosku, że społeczność żydowska zajmowała miejsce niejako im należne, a tym samym pozbawiała Polaków szansy na poprawę swojego losu.

Rozmówcy wyrażają przekonanie o wzajemnej pomocy Żydów między sobą. Bardziej zamożni członkowie społeczności żydowskiej starali się wspierać uboższych Żydów. Pomoc przybierała formę pożyczek, ofiarowania niezbędnych produktów potrzebnych do należytych

[3] Podobne obserwacje poczyniła Alina Cała (1992). W sferze deklaratywnej stosunki między Polakami a Żydami przedstawiane były jako poprawne, jednak nie zawsze w dalszym toku rozmowy znajdowało to potwierdzenie.

obchodów żydowskich świąt lub bezpłatnej nauki dzieci niezamożnych rodziców. Rozmówcy doceniają wagę faktu pomocy uboższym i wyrażają się o tym zwyczaju z aprobatą, wyrażając żal, iż nie jest to praktykowane wśród Polaków. Jednocześnie z aspektem solidarności między Żydami wiążą się pewne zarzuty ze strony rozmówców o to, iż pomoc ze strony Żydów nie obejmowała nigdy Polaków.

Pytanie o konflikty polsko – żydowskie okazało się dla moich rozmówców najbardziej problematyczne. Najczęstszą odpowiedzią było: „konfliktów nie było, ale...", tu zazwyczaj pojawiały się opisy wybryków młodych chłopców, którzy między innymi dla zabawy niszczyli żydowskie kuczki lub wrzucali do nich rozmaite przedmioty, czy wybijali szyby w żydowskich sklepach. Tak, jak pisze Ewa Banasiewicz-Ossowska, w tym przypadku również „W dokuczaniu i szykanowaniu Żydów celowała szczególne tzw. kawalerka, grupy młodych chłopaków, które przy pobłażliwości otoczenia wyżywały się w robieniu innym złośliwości"(2007, s. 133).

(...) ogólnie, to przeważnie młodzież, chłopcy, bo wiem jak o mój brat, to Żydom na złość robili, bo to Żydzi, jak Wielkanoc ... stawiali kuczki. (...) Był mój brat tam z innymi chłopakami tam im coś na złość zrobił, gdzieś tam wrzucił coś do tej kuczki, tam jeszcze tam co, no, ale to tam było takie raczej nie przez rząd, tylko takie, no, młodzież jakoś tak (wyw. 21).

Jeden z rozmówców podłoża tego typu zachowań doszukuje się w oskarżaniu Żydów o mord rytualny, który Ireneusz Krzemiński za Lengmuirem klasyfikuje jako przykład stereotypów chimerycznych, a więc takich, których treści nie można wyjaśnić jakimkolwiek doświadczeniem społecznym (Antysemityzm... 2004, s. 111).

Taka była wersja. Gdzieś, ktoś puścił taką wersję, że Żydzi łapali polskie dziecko i zabijali i z tej krwi piekli te mace. To było nieprawdą, ale taka była wersja, proszę panią, i wtedy ci ludzie, którzy w to wierzyli, taką wielką nienawiścią do tych Żydów odnosili się. To takie coś było, że Żydzi tak. Mówili: „uciekaj...", jak już przed tymi świętami, to już tak... No a to było, to taka, wie pani, ludzie nie na poziomie, na bardzo niskim poziomie (wyw. 11).

Być może przyczyną, z powodu której rozmówcy pytani o konflikty polsko – żydowskie zaprzeczają ich istnieniu, zaś w dalszej wypowiedzi przeczą swoim stwierdzeniom, jest ich pojęcie konfliktu, które zakłada bezpośrednią agresję wobec drugiego człowieka. Jeśli więc nie dochodziło do bójek i pobić, w ich mniemaniu konfliktów nie było. Do bójek według rozmówców nie dochodziło, gdyż Żydzi cechowali się ugodowym charakterem i odstępowali od swoich racji, gdy w grę wchodziło użycie siły fizycznej przez Polaków, którzy każdorazowo byli inicjatorami agresywnych zachowań.

Jedynie jedna z rozmówczyń odnosi się w swojej wypowiedzi do nacjonalistycznej propagandy lat trzydziestych:

(...) ogólnie, to już przed wojną było poróżnienie. Powstawały chrześcijańskie takie

stowarzyszenia, propagowali żeby nie kupować u Żydów, takie różne afisze, to, tamto. Sklepy też miały, chrześcijański sklep też miał nazwę „sklep chrześcijański", o. Tata mój był dorożkarzem i już dorożkarze mieli na tych takich lampasach, takie umundurowanie musieli mieć, „dorożka chrześcijańska", bo byli i żydowskie dorożki. Takie trochę było już poróżnienie przed samą wojną między Żydami. A Żydzi mieli znowuż swoje organizacje i do Palestyny wszystko wyjeżdżali. Taka młodzież też organizację miała. (...) No, ale właśnie już powstawały, to było powodem tego, właśnie te, te instytucje, „Nie kupuj u Żyda, bo będzie bida", o takie o były powypisywane. Młodzież to wypisywała, wymazała, to wie pani, a to zawsze młodzież wszystko podchwytuje, takie chłopaczyska, takie różne sprawy (wyw. 21).

c) Kontakty sąsiedzkie

Ci z rozmówców, którzy utrzymywali kontakty sąsiedzkie z Żydami bez wyjątku oceniają je pozytywnie. W tym przypadku deklaracje nie odbiegają od tego, co zechcieli przywołać ze swoich wspomnień. Większość rozmówców pamięta imiona swoich żydowskich sąsiadów, wie czym się zajmowali, wyrażają żal z powodu ich nieobecności. Niekiedy znajomości te owocowały przejęciem zwyczajów panujących wśród żydowskich rodzin i kultywowaniem ich po dziś dzień.

To znaczy, to był ich dom, więc tak, proszę panią, tu na dole, to mieszkała Tyla, nazywała się Tyla i Mindla. To Tyla miała Pesłę, córkę, która wyjechała, jak tylko, ona po co za Bug pojechała. (...) Hajda, to była córką drugiej siostry. To się Pila nazywała ta siostra jej. Mindla jedna siostra, Pila druga siostra, to ta druga siostra miała Hajdę. To oni do obozu jeździli do Trawnik. Później na górze mieszkała pani, jak ona się nazywała, już zapomniałam, na balkonie tutaj na górze. To ja zawsze pamiętam, ja gram, prosili mnie żeby grać i ja grałam na skrzypcach, no to dawali tam rodzina 20 groszy, dała. Więc ja grałam i nazbierałam sobie pieniędzy, to chodziłam tam do pani, na górę i ona jadła rybę w piątek, to zawsze ja mam jedną stolniczkę, ona drugą stolniczkę i myśmy tak przygotowywały razem. Później to ja przychodziłam i tam jadłam i do dzisiaj. Dzisiaj będę robić rybę, ja tak już od tej pory zawsze tę rybę faszerowaną. Proszę panią to, to ich, co mieszkał tam na górze też już nie pamiętam. Nawet imienia jego nie wiem. Wiem, że Weltkierowie, oni wszyscy Weltkier nazywali się, ale ten jeden, co miał córkę Rywkę, to ona wyjechała do Palestyny i chodziła do takiego, taki był kibic czy jak to się nazywa. Taka organizacja, do której ona poszła uczyć się, jak tam trzeba pracować. I ona wyjechała do Palestyny, ale to już była starsza kobieta, miała czterdzieści parę lat, a Ela i Rachela wyjechały też za Bug. No, to tyle ich. A Wolf jeszcze był, to Wolf został, tylko jego żona i Wolf, to oni wtedy też zabrali ich razem z nami pozabierali. Nas wyprowadzili gdzieś mieszkać gdzieś indziej, a ich pozabierali nie wiem gdzie (wyw. 15).

Dzielenie się przez Żydów ich tradycyjnymi potrawami w ocenie rozmówców zjednywało sympatię polskich sąsiadów. Często wymieniane są przykłady częstowania, przy okazji świąt żydowskich macą, a jeśli została ona zjedzona przez Polaka, wywoływało to, według rozmówców, szczególne zadowolenie Żydów.

Jedna z rozmówczyń wspominając rodzinę swojej koleżanki, która mieszkała wraz z nią

na ulicy Zamojskiej, mówi: „To takie byli naprawdę polskie Żydy" (wyw. 21), chcąc w ten sposób podkreślić różnicę między zasymilowanymi Żydami, a chasydami, z którymi kontakty były znacznie bardziej ograniczone. Rodzina koleżanki – Frani mieszkała w sąsiadującej z domem rozmówczyni kamienicy, stąd częste wzajemne wizyty dziewczynek. Frania miała dwie starsze siostry, z których jedna pracowała w sądzie, druga natomiast zajmowała się wyrobem sztucznych kwiatów, którymi ozdabiano wówczas sukienki. Rodzice dziewcząt prowadzili zakład produkcji forniru i oceniani są przez rozmówczynię jako ludzie zamożni. Stwierdza ona również, że zawsze, także między sobą rozmawiali w języku polskim. Na potwierdzenie tego, że „normalnie ta rodzina taka jak katolicka" (wyw. 21) rozmówczyni przytacza fakt, iż w okresie świąt Bożego Narodzenia w ich domu pojawiało się drzewko choinkowe.

Jedna z rozmówczyń, która mieszkała niegdyś na ulicy Jordana wspomina, iż jej sąsiadem był jeden z chełmskich rabinów oraz jego dwóch synów.

To był jeden rabin i miał dwóch synów, z takimi bakami chodzili, chusyci. (...) Mieli takie czapeczki, na głowie nosili.(...) Taki był jeszcze staruszek, ojciec, bo mieli trzy pokoje z kuchnią, to leżał, bo oni poszli ... Codziennie szli wszyscy do pracy, żaden z nich w domu nie siedział, tylko cały tydzień do piątku pracowali. A ten mówi, dziadek spał, leżał na łóżku i tak mówi: „Ot, ja to już... ot, ot, ot, ot" (rozmówczyni mówiąc te słowa stara się naśladować sposób mówienia bohatera swojej opowieści, mówi bardziej płynnie, „śpiewnie"), że już niedługo umrze (wyw. 4).

d) Kontakty koleżeńskie

Duża część rozmówców wspomina, że w szkole powszechnej, a starsi również na dalszym etapie edukacji, uczyli się wspólnie z Żydami, choć mają oni świadomość, że istniały także szkoły, w których uczyli się wyłącznie Żydzi.

Część rozmówców uczęszczała do szkoły imienia Grzegorza Piramowicza usytuowanej przy ulicy Szwoleżerów. W tym samym budynku mieściły się jeszcze dwie szkoły powszechne, z których każda zajmowała oddzielne piętro: imienia Tadeusza Kościuszki oraz imienia Kazimierza Wielkiego. Ta ostatnia powstała z przekształconej prywatnej elementarnej szkoły żydowskiej założonej w 1915 roku przez Klarę Morgenstern (Kiernikowski 2007, s 178), dlatego w okresie międzywojennym chodziły do niej niemal wyłącznie dzieci pochodzenia żydowskiego. Głośną sprawą była w tych szkołach wzajemna niechęć katolickiego księdza oraz rabina, którzy robili wszystko, by nie doszło między nimi do spotkania. Mimo widocznych tu animozji, możliwość zapewnienia nauki religii zarówno katolikom, jak i żydom jest jednak przez rozmówców oceniana z perspektywy czasu bardzo pozytywnie i zestawiana z obecną praktyką, wedle której dzieci innych niż katolickie wyznań czy religii nie mają przeważnie zapewnionych

w szkole zajęć religijnych, co oceniane jest krytycznie.

Pozostałe szkoły, w których Polacy uczyli się wspólnie z Żydami, to szkoły powszechne imienia Adama Mickiewicza na Pilichonkach oraz Królowej Jadwigi przy ulicy Kolejowej, a także gimnazjum imienia Królowej Jadwigi przy ulicy Stefana Czarnieckiego. Szczególnie kobiety z sentymentem wspominają swoje żydowskie koleżanki, z którymi chodziły do jednej klasy, a nieraz siedziały w jednej ławce. Rozmówczynie podkreślają, że Żydówki, z którymi się uczyły, były bardzo koleżeńskie, rzadko się obrażały. Rozmówczynie wspominają wspólne szkolne zabawy, w których chętnie uczestniczyły także Żydówki. Bawiono się między innymi w koło czy w berka. Żydzi oraz Żydówki przeważnie uczyli się bardzo dobrze, zaś szczególny talent przejawiali do przedmiotów ścisłych. Rozmówcy w większości twierdzili, że Żydzi nie przychodzili do szkoły w soboty, gdyż był to dla nich dzień przeznaczony na świętowanie.

To jak była sobota, to my do szkoły poszliśmy, a Żydzi już nie. To Żydzi o Talmudy, takie o książki grube pod pachę i tam, ja to przy oknie siedziałam w tę stronę, to tylko szli i szli do tej bożnicy swojej. No, to to pod pachę i szli na modlitwy. Żydzi, a Żydówki nie (wyw. 10).

Rozmówcy wspominając stosunek nauczycieli do Żydów, mówią o pewnym ich faworyzowaniu, ze względu na ich zdolności oraz dobre wyniki w nauce. Polskie uczennice bywały nieraz zazdrosne, gdy nauczycielki dawały im Żydówki za przykład urody i mądrości, zaś polskim dziewczynom odmawiały posiadania tak wysoko rozwiniętych zdolności intelektualnych.

Kontakty koleżeńskie między Polakami a Żydami w wielu przypadkach wynikały ze wspólnej pracy lub zainteresowań. Mogła to być wspólna pasja do muzyki lub literatury.

Ja mieszkałem na ulicy Ogrodowej pod numerem 24. Ta kamienica jeszcze jest, funkcjonuje, bo inne te domy, w których kiedyś mieszkali Żydzi, nie istnieją. Ta ulica jest przebudowana. Jeszcze po wojnie była nienaruszona, ale później, wie pani, te rudery wszystkie wyburzono, zbudowano nowe domy. Ta ulica zupełnie inaczej wygląda, ale ta kamienica jest. Proszę pani, od tej kamienicy z stronę Reformackiej stały dwa budynki, jeden drewniany zamieszkany w połowie przez rodzinę żydowską, w połowie przez Polaka. Bo tamten drewniak, właścicielem był Polak. Już nie pamiętam nazwisk, bo to czasy przedwojenne. A za tym drewniakiem stał również budynek drewniany, w którym był żydowski sklep. Mnie uleciały nazwiska, wie pani, tej rodziny żydowskiej. Oni prowadzili sklep spożywczy w tym budynku i tam mieszkali równocześnie. To był taki budynek wysoki, ale parterowy. Duży tak, że od frontu był sklep, a z tyłu mieszkali. Oni mieli dwóch chłopaków. Jeden był w moim wieku i młodszy. I z tym chłopcem w moim wieku myśmy się po prostu kolegowali. Nie była to może taka przyjaźń, ona może by się i rozwinęła, gdyby nie czasy wojny i potem sytuacja jaka zaistniała. Ale proszę pani, myśmy wymieniali sobie książki. On się miał na imię Chawa. Często przychodził do mnie z książkami, ja do niego. Ja nosiłem od siebie swoje prywatne książki czy też pożyczone od kolegów. Taka trwała wymiana proszę pani, aż do wojny i w pierwszym, w czterdziestym, czterdziestym pierwszym roku, proszę pani, te kontakty żeśmy utrzymywali. Bardzo lubiliśmy się. On się cieszył, jak przychodziły święta żydowskie. Proszę pani, przyszedł z macą, no i częstował macą, a więc jeżeli ja wziąłem i zjadłem, to on się strasznie cieszył, że ja zjadłem macę (śmiech). To zawsze pamiętałem. A ta

maca mi smakowała nawet. Więc nie zawsze, prawda, będę miał okazję korzystać z tego. To takie prawda, wspomnienia. Ale, proszę pani, to było tak do okupacji i w czasie jeszcze okupacji też żeśmy tę wymianę książek robili. Często, wie pani, zamienialiśmy książki na stałe. Pamiętam jak dzisiaj, że on mi kiedyś przyniósł Piaseckiego „W potrzasku". (...) i wtedy pamiętam Chawa przyniósł mi tę książkę, a ponieważ ja już wcześniej tego Piaseckiego czytałem „Wielką Niedźwiedzicę", taki tytuł miała, spodobała mi się ta książka, więc po prostu zamieniliśmy się, na własność. Ja mu dałem coś innego, on wyraził zgodę i tę książkę, proszę pani, miałem na własność. No, takie było, wie pani, koleżeństwo, taka przyjaźń była. Potem przyszedł czterdziesty drugi rok, Niemcy wszystkich Żydów spędzili do jednego miejsca, Starego Miasta, utworzyli getto (wyw. 2).

e) Kontakty handlowe i zawodowe

Jako, że duża część chełmskich sklepów oraz zakładów rzemieślniczych skupiona była w rękach Żydów, wszyscy rozmówcy stykali się w czasach swojej młodości z żydowskimi kupcami oraz fachowcami różnych specjalności. Wszystkie niemal relacje poruszają wątek uprzejmości i życzliwości, jaka cechowała Żydów prowadzących różnego rodzaju działalność. Żydzi w stosunku do swoich klientów zachowywali się bardzo grzecznie i uczynnie. Wychodzili przed swoje sklepy, by zachęcić potencjalnych kupujących do skorzystania z ich oferty. Z cierpliwością prezentowali towary, które mogły zainteresować potencjalnych klientów[4]. Zajmowali się niekiedy sprzedażą obnośną, co rozmówcy postrzegają jako udogodnienie, które oszczędzało ich czas. Potrafili też „sprzedawać za darmo", co oznaczało zapłatę za towar w bliżej nieokreślonym terminie. Było to niejednokrotnie wykorzystywane przez nieuczciwych klientów, którzy mimo zapewnień nie regulowali należności.

Był taki sympatyczny handlarz żydowski, handlował parasolkami i ona poszła kiedyś z koleżanką, katoliczką do tego sklepu, to był jakiś stały punkt handlowy parasolkami w Chełmie, ale Żyd prowadził, który to Żyd, potrafił pani sprzedać za darmo. Powiedział: „Jak, to tak, deszcz pada, bardzo proszę", a pani za dwa dni, za trzy dni przyjdzie pierwszą ratę zapłaci. I wie pani, deszcz pada, one idą pod parasolem, podchodzi Żyd, „to ja panie odprowadzę". Wziął parasol, to jest fakt autentyczny, wziął parasol, odprowadził je do domu. „A to teraz dziękuję", złożył parasol, parasol jest mój, bo widocznie, dziewczyny nie oddawały tych pieniędzy, ale elegancko odprowadził do domu, żeby nie zmokły. Bardzo sympatyczny jakiś, mama mi tak wspominała, taki przyjazny właśnie, na raty. Dziewczynki zobaczył, że pod parasolem, nie wyrwał tego parasola, odprowadził do domu (wyw. 19).

Żydowscy sprzedawcy wprowadzali szereg udogodnień dla kupujących polegających na różnych formach odroczenia płatności. Rozkładali spłatę na raty, udzielali kredytów na swoje towary, żądając zabezpieczeń należności wekslami. Rozmówcy postrzegają takie rozwiązania jako wyjątkowo dla nich korzystne w sytuacji, kiedy nie byli w stanie zgromadzić jednorazowo

[4] O umiejętnym podejściu do klienta wśród żydowskich kupców i rzemieślników pisze też Regina Renz (1994, s. 46).

dużej sumy na zakup potrzebnych im towarów, a także w przypadkach kiedy brakowało im pieniędzy na podstawowe codzienne zakupy.

(...) to był jedyny sklep spożywczy na ulicy Ogrodowej. Jeżeli trzeba by minąć ten sklep, to trzeba by było już iść na Lubelską lub na Lwowską żeby coś kupić, prawda. Natomiast ci właściciele tego sklepu byli bardzo uczynni. Jak ojciec nie pracował, ja mówię o czasach przedwojennych, bo w czasie wojny, to oczywiście Niemcy zlikwidowali ten sklep, kazali zamknąć. Jak ojciec nie pracował, nie było pieniędzy, to u Chawy, tak się mówiło, bo na szyldzie było „Sklep Chawy" od imienia tego chłopca. No więc, to w sklepie Chawy zawsze można było wziąć na kredyt. Ona brała zeszyt, zapisywała, prawda. I potem jak były pieniądze, to się rodzice się tam, ojciec czy matka szła, rozliczała się, płaciła. Nigdy problemów nie było. I zawsze rodzice mówili: „gdzie jak gdzie, ale u Chawy to się można poratować" (wyw. 2).

Doceniana jest uczciwość Żydów w kontaktach handlowych. Nigdy nie zdarzały się z ich strony przypadki niedotrzymania warunków umowy. Udzielane przez nich pożyczki miały określone, jasne reguły spłaty, dzięki czemu, według rozmówców, nie istniały powody do sprzeczek czy nieporozumień. Żydzi oferowali towar dobrej jakości, nie zaniżali jego wagi, starali się zapewnić kupującym duży wybór produktów.

Żydów i Polaków łączyły stosunki zawodowe. Szczególnie dobrze wspólną pracę wspomina kobieta, której cała rodzina składała się z muzyków. Jej bracia byli jedynymi Polakami wśród zespołu muzyków, koncertujących w całej Polsce. Umiejętności muzyczne oraz wysoka kultura osobista Żydów była tak ceniona przez braci rozmówczyni, że nie wyobrażali oni sobie gry z kimkolwiek innym. Saksofonista z wspomnianego zespołu zalecał się do rozmówczyni, wyrażał chęć poślubienia jej i po dziś dzień wspomina go ona z sentymentem.

Rozmówcy wyrażają przekonanie, że Żydzi jedynie w bardzo rzadkich przypadkach pracowali u Polaków. Taka sytuacja mogła mieć miejsce w przypadku pracy w fabryce, jednak niemal wszyscy rozmówcy twierdzą, że Żydzi nie pracowali u Polaków, gdyż woleli sami prowadzić własne interesy.

Sytuacje odwrotne, gdy Polacy pracowali u Żydów, zdarzały się zdaniem rozmówców o wiele częściej. Przykładem może być praca Polaków w cegielni oraz w dużym gospodarstwie rolnym, których właścicielami byli Żydzi.

(...)to myśmy nazywali dwór, ale to ona miała, ile ona miała 100 morgi czy coś ziemi i cegielnię i tam właśnie nasi Polacy pracowali przy tych cegłach. Doskonali z nami, bardzo sobie ceniła tego pana, on się nazywał Pisarski. Proszę panią, to był przy tych cegłach wypalania, to było jego królestwo, on tam już tak bardzo był solidny i... A dużo, był postawiony taki, proszę panią to się nazywały czworaki, to był taki barak, gdzie było po jednej izbie dla pracowników. No, to i stamtąd tam Polacy mieszkali, tylko Polacy, tam Żyda nie było. No, to proszę panią, to dójki były, bo tam było sporo tych krów, ze czterdzieści, to pamiętam. No, to, to mleko było później odstawiane do mleczarni, w Chełmie tutaj była taka, wie pani, taki pan miał taką mleczarnię. Później to ziemniaki, to żniwa, to wszystko Polacy robili (wyw. 9).

f) Małżeństwa i związki nieformalne Żydów i Polaków

Rozmówcy zdecydowanie twierdzą, iż związki Żydów z osobami wyznającymi inną wiarę należały do rzadkości. W kilku przypadkach rozmówcy wspominają o romansach z przedstawicielami społeczności żydowskiej, które miały miejsce w ich rodzinach. Każdy z opisywanych romansów został zainicjowany w miejscu pracy. Ciotka jednej z rozmówczyń, będąca sekretarką w kancelarii adwokackiej nawiązała romans ze swoim przełożonym, Żydem. W innym zaś przypadku brat jednej z rozmówczyń, grający na skrzypcach muzyk, związał się z Żydówką Helą, pianistką z tego samego zespołu.

Małżeństwa między Żydami a Polakami miały miejsce bardzo rzadko. Były źle widziane przez obie strony, a gdy prowadziły do konwersji na chrześcijaństwo, były postrzegane przez Żydów jako tragedia i wiązały się z wykluczeniem ze społeczności[5].

Był proszę panią, taki był fryzjer, zapomniałam jego nazwisko. (...) I ten właśnie fryzjer, to przed samą wojną ożenił się z Żydówką, ładna Żydówka była. To proszę pani, to jak oni brali ślub, a to kiedyś dorożkami, taksówek nie było wcale w Chełmie, to Żydzi pluli, tak o gdzie tam wyszedł, jak oni jechali do ślubu czy od ślubu. Ona ochrzciła się, przyjęła chrześcijaństwo i w kościele ślub brali, to pluli, nie wiadomo co, wyklinali. (...) Sporadyczne były tego, ale to w każdej jednej czy wierze czy narodowości ktoś się w kimś tam zakocha i tak to było, także przed wojną było, żenili się. Były wypadki, to ten właśnie znany wypadek, bo wiedziałam znałam dokładnie (wyw. 21).

Jednocześnie rozmówcy przyznają, że wiara Żydów, którzy przyjęli chrześcijaństwo była głęboka i skrupulatnie wypełniali oni nakazy nowej religii, przejmując również takie zwyczaje katolików jak na przykład noszenie medalika z wizerunkiem Matki Boskiej.

Sytuacja odwrotna, gdy Polacy ze względu na małżeństwo przechodzili na judaizm wymagała, zdaniem moich rozmówców, specjalnych zabiegów, mających na celu unieważnienie chrztu: „A ten S. z Żydówką się ożenił. To podobnież tu ścierają, chrzest ścierali temu S. (...) On przeszedł na żyda, to mu ścierali ten chrzest" (wyw. 10).

Dość głośną sprawą w Chełmie musiała być sytuacja wspominana przez wiele osób, gdy Polak ukrywający w czasie wojny dwie Żydówki ożenił się później z jedną z nich. Mieli wspólnie dwóch synów, z których jeden jest dziś postacią znaną w Chełmie ze względu na wykonywany zawód.

Jedna z rozmówczyń opowiedziała mi historię miłości swojego syna i wywodzącej się z Polski Żydówki, którzy są dziś szczęśliwym małżeństwem mieszkającym w Paryżu. Doczekali się trzech synów, z których najstarszy niedawno obchodził bar micwę. Kultywują żydowskie święta, lecz rozmówczyni nie potrafiła stwierdzić czy jej syn również przyjął judaizm.

[5] O przypadkach, gdy w razie konwersji przy zawarciu małżeństwa żydów z chrześcijanami dawni współwyznawcy zrywali kontakty z tymi, którzy zmienili wiarę pisał również Franciszek Kotula (1981).

Małżeństwa Żydów widziane są jako przykład harmonijnych i zgodnych związków. Nie zdarzały się w nich kłótnie, ani nie dochodziło do rozwodów. Rozmówcy zauważają, że Żydzi mieli zazwyczaj dużo dzieci, co tłumaczone jest biblijnym nakazem. Dzieci były zawsze dobrze wychowane, posłuszne rodzicom oraz grzeczne w stosunku do obcych.

3. Religia, święta i zwyczaje Żydów w oczach Polaków

Powszechne jest, wśród moich rozmówców, przekonanie o szczególnej religijności Żydów, która bywa kontrastowana z niewystarczającym podporządkowaniem się nakazom religijnym przez Polaków. Rozmówcy podkreślali, że judaizm wymaga ogromnego zaangażowania ze strony jego wyznawców, gdyż określa on sposób postępowania w niemal każdej dziedzinie życia. Rozmówcy z uznaniem wypowiadają się na temat religijności Żydów, która mogłaby być przykładem dla Polaków, którzy nie traktują spraw wiary z należytą atencją.

No, ale to, wie pani, to religia... Widzi pani, u nas w niedzielę handlują, nie patrzą czy religia pozwala czy nie czy jest święto czy nie święto. Idzie sprzedaje i to aby grosz, aby za groszem ludzie, a kiedyś, proszę panią, taki Żyd, wystarczyło mu jak sobie za cały tydzień utargował. Jemu widocznie to wystarczyło. I on był Bogu wdzięczny i tą sobotę i niedzielę odświętował jak Bóg przykazał, a tu niech pani zobaczy. No, sobota, w sobotę, ale w niedzielę jeszcze, proszę panią, handlują. No nie jest tak? I po co to? Kup sobie w sobotę i nie idź do tego sklepu na niedzielę, już daj spokój. Podziękuj temu Bogu. A Żyd był, widzi pani, jacy oni są... bardzo religijni (wyw. 8).

a) Specyfika judaizmu

Omawiając specyfikę judaizmu rozmówcy zazwyczaj podkreślali różnice jakie dzielą tę religię z wyznawanym przez nich katolicyzmem. Dostrzegano, że Żydzi za kanoniczne uznają jedynie teksty zebrane w Starym Testamencie, odrzucając pisma z Nowego Testamentu, a co za tym idzie, większość osób stwierdziła, iż Żydzi nie wierzyli w boskość Jezusa i nadal oczekują nadejścia mesjasza. Tym samym nie uznawali oni szczególnej roli Maryi, matki Jezusa. Żydzi cześć oddawali Bogu, który utożsamiany bywał niekiedy z Bogiem – Ojcem, będącym jedną z osób chrześcijańskiej Świętej Trójcy. Pojawiły się również wątki charakterystyczne dla *biblii ludowej,* w których postać Jezusa skontaminowana została z Bogiem Ojcem tak, iż Jezus utożsamiany jest ze starotestamentowym Stworzycielem i wówczas rozmówcy jako oczywistość uznają wiarę Żydów również w boskość Jezusa (Zowczak 2000, s.50-56). W jednej z interesujących wypowiedzi mających wyjaśniać przyczynę różnic, jakie występują między religiami, rozmówczyni przytacza przypowieść o wieży Babel, do której wplata postać Mojżesza dostającego wskazówki od Jezusa:

no taka jest przepowiednia. Zbudowali kiedyś, zbudował Mojżesz, budował na morzu. Proszę pani, tak się później porobiło to wszystko, że pomieszał języki im i dlatego tyle jest... Każden inaczej mówi. No nie jest tak? No skąd raptem angielski, niemiecki i francuski, widocznie to dlatego taka bajka jest. Nie wiem. Nie mam pojęcia, wie pani. Tego to, Mojżesz budował, Pan Jezus jemu zlecił żeby budował, no i później pobudował (wyw. 8).

Tym, co wyróżnia judaizm jest, jak twierdzą rozmówcy, brak sakramentów charakterystycznych dla chrześcijaństwa, takich jak chrzest oraz komunia święta.

Na pytanie o cechy odróżniające judaizm od chrześcijaństwa jeden z moich rozmówców odpowiedział w sposób charakterystyczny dla wyróżnionego przez Helenę Datner (Datner 1996) antysemityzmu tradycyjnego. Stwierdził on mianowicie, iż Żydzi są wrogami chrześcijaństwa, gdyż to oni zamordowali Chrystusa. Była to jednak wypowiedź jednostkowa, zaś rozmówca swoje zdanie popierał autorytetem „Gazety Polskiej".

Judaizm bywa też przez pewną część rozmówców widziany jako religia bardzo bliska chrześcijaństwu, którego korzenie tkwią w wierze Żydów. Osoby te podkreślają, iż chrześcijaństwo i judaizm mają wspólne podstawy, zaś wyznawcy obu religii modlą się do jednego Boga. Na przekonania te duży wpływ wywarła wizyta Jana Pawła II w Jerozolimie, która była przywoływana przez rozmówców jako potwierdzenie bliskości obu religii.

Modlitwa

Rozmówcy pamiętają, iż w piątkowe wieczory wśród Żydów, którzy zmierzali do synagogi przy ulicy Kopernika nigdy nie widywali kobiet, zatem dostrzegają, iż cotygodniowy obowiązek udawania się na nabożeństwa zarezerwowany był dla mężczyzn. W pamięć zapadł rozmówcom także strój, który Żydzi nosili w czasie modlitwy. Wspominają, iż nakładali oni tałesy oraz tefilin, wypuszczali zza ucha pejsy. Żaden z rozmówców nie był świadkiem, choćby przypadkowym, nabożeństwa w synagodze. Niektórych z nich ciekawość skłaniała jednak do podglądania Żydów w czasie ich modlitw w domach. Wspominają, iż jednym z elementów towarzyszących modlitwie był gest określany jako rytmiczne „kłanianie się", „bicie głowami".

Zwyczaje żywieniowe

Większość rozmówców posiada wiedzę na temat odmiennych niż wśród Polaków zwyczajów żywieniowych, choć oczywiście nie wszyscy znają zasady koszerności. Przede wszystkim zauważają oni, że Żydzi nie jadali wieprzowiny, zaś spożywane przez nich mięso

musiało pochodzić z uboju rytualnego. Ubój ten dokonywany był w rzeźni przy ulicy Jatkowej. Polegał on na zabiciu zwierzęcia jednym cięciem noża. Osoby, z którymi rozmawiałam miały trudności z wyjaśnieniem przyczyn istnienia takich praktyk. Jedna z rozmówczyń zakaz spożywania wieprzowiny łączy z biblijną opowieścią o potopie. W czasie, gdy Noe sprowadzał do swojej Arki zwierzęta, nie trafiły na nią świnie i z tego powodu wśród Żydów zabronione jest spożywanie ich mięsa (wyw. 10).

Tym co, jak twierdzą rozmówcy, Żydzi jedli najczęściej były różnego rodzaju ryby, drób, wołowina, fasola, cebula. W dni powszednie posiłki były skromne, mogły ograniczać się jedynie do śledzi i kawałka chleba, jednak w szabas spożywali uroczysty posiłek, podczas którego nie mogło zabraknąć rosołu z kury oraz ryb.

Rozmówcy, w których domach bywali Żydzi, pamiętają również, że rzadko kiedy jedli oni potrawy oferowane im przez Polaków. Niekiedy zdarzało się, iż w polskich domach przygotowywano odrębne potrawy dla goszczących w nich Żydów:

ta Żydówka przyjaźniła się mocno z moją siostrą, były w jednej klasie. No, to już były, to już była 4 klasa, to już było przed maturą(...), także nawet jak tam mama czymś tam częstowała, to ona nie, bo to nie... No i później mama wiedziała: „A to nie, Hajcia tego nie je, to Hajci co innego zrobimy”(wyw. 9.

b) Szabas

Szabas świętowany był przez Żydów od piątkowego zachodu słońca po zachód słońca w sobotę. Wszyscy niemal rozmówcy stwierdzają, iż Żydzi nie mogli wykonywać w tym czasie niemal żadnych czynności. Mężczyźni udawali się w piątkowy wieczór do synagogi, zaś po ich powrocie żydowskie rodziny spożywały uroczysty posiłek, na którym, jak mówią rozmówcy, nie mogło zabraknąć ryby w galarecie, chałki, a według niektórych również alkoholu takiego jak wiśniówka czy spirytus. Na początku wieczerzy zapalano tyle świec, ilu było członków rodziny. Na sobotni obiad podawano potrawy, które zostały przyrządzone wcześniej, gdyż tego dnia nie można było przygotowywać posiłków.

Na ulicach miasta było w soboty ciszej i bardziej spokojnie, ponieważ według niektórych rozmówców Żydzi spędzali ten czas głównie w domach. Inna z kolei rozmówczyni twierdzi, iż ciepłe sobotnie dni były tradycyjnym czasem spacerów młodych Żydówek po mieście: „Żydówki, jak była sobota, to się ubierały, brały się pod rękę we cztery i proszę panią, szły ulicą, trzeba je było omijać” (wyw. 9). Starsze osoby natomiast „w lecie ładna pogoda, na wiosnę czy wczesną jesienią, to zawsze te Żydówki, Żydzi siedzieli sobie, rozmawiali koło domu. No, to wiadomo było, że to jest sobota, święto”(wyw. 2).

Rozmówcy, którzy chodzili do szkoły z Żydami pamiętają, iż w soboty nie przychodzili oni na zajęcia, natomiast widzieli jak udają się tego dnia do synagogi.

Wiele osób wspomina szczególnie zakaz rozpalania przez Żydów ognia w szabas, gdyż wiązał się on z wykonywaniem tej czynności przez Polaków. Żaden z moich rozmówców nie przyznał, iż sam uczestniczył w rozpalaniu ognia w szabas, lecz niemal wszyscy wspominają znajomych, którzy regularnie bądź jednorazowo dorabiali sobie w ten sposób.

Pamiętam kolegę mojego kiedyś zatrzymali, Leszka, takiego miałem, też mieszkał na Ogrodowej, też mój rówieśnik. To przed wojną. Poprosili go, w piątek wieczorem, położyli to, to on mi opowiadał, położyli grosik na stoliku i poprosili żeby on przyszedł jutro rano i podpalił im gdzieś tam w kuchni ognisko, prawda, palenisko „i za to dostaniesz grosik". No i on z ciekawości poszedł. Mówi, że w kuchni było palenisko, prawda, ułożone już ta sterta tych bierwion, jakiś tam papierek do zapalenia i on zapalił, zapałki leżały na stoliku. Zapalił, to się zaczęło palić, no to wziął ten grosik, podziękował i poszedł (wyw. 2).

c) Sukot

Sukot jest tym świętem żydowskim, które najczęściej pojawia się we wspomnieniach rozmówców. Prawdopodobnie wynika to ze związanego z tym świętem zwyczaju budowania szałasów, które rozmówcy określają jako kuczki i tak też nazywają całe święto. Rozmówcy dobrze pamiętają wznoszone przez Żydów szałasy budowane z rozmaitych materiałów. Według jednych były to usytuowane w pobliżu mieszkań budki zrobione z wikliny bądź desek przykrytych słomą, trzciną lub papą. Wspominano też o zabudowanych balkonach, które miały rozsuwany dach, dzięki czemu możliwe było do spełnienia zalecenie Talmudu, by w nocy w pomieszczeniu tym było widać gwiazdy (Kameraz-Kos 2000, s. 74). Tego typu konstrukcje istnieją w mieście do dzisiaj, choć obecnie nie spełniają już swojej roli w czasie święta Sukot.

Biblijną proweniencję święta potrafiła przywołać tylko jedna, niewątpliwie najbardziej oczytana z moich rozmówczyń:

ja czytałam Pismo Święte, to ja wiem, że to był tylko substytut 40 lat pobytu na pustyni, przypominali to.(...) A to z desek zbijali taką, wie pani, taką budeczkę robili. I tam stał stół i tam tylko mężczyźni mogli siedzieć i jeść, mężczyźni. Także dwóch, na dwóch mężczyzn. I na wierzchu było dużo słomy. To znaczy pokazywało te silne trudności takie, jakie przeżywali na tej pustyni, tak. To było, to rosołu zawsze do tej budki nosiły, oni to tam jedli (wyw. 15).

Większość osób potrafiła określić, iż Sukot przypadało na jesień, kiedy „było ciepło jeszcze". W kuczkach zbierali się mężczyźni na modlitwę oraz wspólne spożywanie posiłków.

Święto to było dla niektórych polskich dzieci okazją do czegoś, co w ich mniemaniu stanowiło rozrywkę, jednak nie mogło być postrzegane w taki sposób przez Żydów. Rozmówcy wspominają, iż ich koledzy bądź oni sami „psocili im tam trochę", co polegało na rzucaniu

w kuczki kamieniami, bądź uszkadzaniu ich konstrukcji. Niektórzy z rozmówców określają te zachowania jako wybryki łobuzów, jednak inni, choć były to nieliczne jednostki, mimo lekkiego wstydu, który obecnie z tego powodu odczuwają, sami przyznają się do uczestniczenia w niszczeniu żydowskich kuczek.

d) Pesach

Drugim świętem żydowskim, które pojawia się we wspomnieniach rozmówców jest Pesach. Lokalizowane jest ono w czasie chrześcijańskiej Wielkanocy, zaś tym co pozostało w pamięci współczesnych chełmian są jedynie dwa elementy z tym świętem związane. Przede wszystkim rozmówcy wspominają, iż w dniach tego święta Żydzi spożywali macę, którą dzieci częstowały także swoich chrześcijańskich kolegów.

To można było, prawda, od kolegów dostać macę. (...) to jak się schodziło, ja schodziłem z kolegami z góry, to często tam na pierwszym piętrze albo na samym dole stali uczniowie, prawda, z tej szkoły Kazimierza Wielkiego i częstowali: „Chcesz macy? Chcesz macy? To masz, poczęstujemy cię". To czasami skorzystałem (wyw. 2).

Niemal wszyscy rozmówcy wspominają, że maca bardzo im smakowała. Niektóre osoby wiedziały, iż maca powinna być sporządzona z mąki pszennej oraz wody, pamiętali, że miała kształt kwadratowy lub okrągły. Tylko część osób łączy zwyczaj spożywania macy z zakazem przygotowywania w czasie święta Pesach chleba na zakwasie. Ci rozmówcy, którzy o tym pamiętali, wspominają również, iż Żydzi przed nastaniem święta urządzali gruntowne porządki, by pozbyć się wszelkich skażonych fermentacją rzeczy.

Święto żydowskie, to jak wielkanocne święto miało być, to było u nich okropne święto, to były tak robione porządki, że wie pani, jak takie domowe, jakaś szafka, można ją wynieść jakoś, mamy podwórko, to w miejscu tam może nie... To było wszystko tak wyszorowane, tak wyczyszczone, tak wy- tego, bo to nie miało prawa być nigdzie kawałeczek chleba, bo to już mace były, takie okrągłe, duże mace z białej mąki, taki przaśny chleb, bez niczego, takie suche to mace. I to było ich chlebem i podstawowym ich pożywieniem. No, to okropne porządki wtedy robili i te mace... To nam smakowało, to i nas tam zawsze, to się powiedziało: „Oj, przynieś nam macę", bo to w takich workach, bo to chyba ze dwa tygodnie, no nie powiem dokładnie, tylko wiem, że nie to, że to trwało, tak jak u nas święto, że dwa dni, tylko chyba tydzień czy dwa tygodnie, tego to dokładnie nie pamiętam. I tylko tą macę wolno było jeść. I musiały być już w ogóle te naczynia, co były tam gotowane te inne rzeczy kiedyś, nie, to już były osobne naczynia na te święto, żeby nie było nic z innych takich pożywień, co się normalnie korzystało (wyw. 21).

Rozmówcy nie wspominają innych poza wymienionymi świąt żydowskich. Jedna osoba wspomina zwyczaj udawania się jesienią nad staw, który można by wiązać z symbolicznym oczyszczeniem z grzechów podczas święta Rosz ha-Szana (Kameraz-Kos 2000, s. 43):

Tu była taka sadzawka i tam, nie wiem jakie to święto było czy to na wiosnę było czy to w jesieni. Tak pod jesień zdaje się było. Przychodzili Żydzi i nad stawem tak się modlili po żydowsku, tak się modlili po swojemu. To tylko to pamiętam z modlitw ich (wyw. 13).

e) Narodziny dziecka

Narodziny dziecka w żydowskiej rodzinie wiążą się w narracjach moich rozmówców przede wszystkim z obrzędem obrzezania chłopców, który część z rozmówców interpretuje jako żydowski wariant chrztu. Choć większość osób przyznaje, iż nie wie czy istnieją analogiczne obrzędy w przypadku narodzin dziewczynek, jednak niektórzy rozmówcy mają swoje, nieraz drastyczne, wyobrażenia na ten temat: „A dziewczynkom, to nie wiem, coś tam wbijali coś, o takie coś, nie wiem" (wyw. 10).

Z okazji narodzin chłopca Żydzi przygotowywali niewielkie podarunki dla najmłodszych, które jak wspominają rozmówcy otrzymywały wszystkie, niezależnie od wyznania, dzieci z sąsiedztwa:

Jak bogate Żydzi, to paczki robili dla dzieci, o. Jak bogaty był Żyd, to takie i cukierki i orzechy, tam, jakieś jeszcze tam inne, takie duże paczki, jak, tu był akurat, jak tu urodził się chłopczyk, to taka biedna była ta rodzina, to tylko takie o, bo groch, polny groch to musiał być, chociaż troszeńku, to jakaś tradycja musiała być, bo zawsze musiało być tego groszku, parę tych takich groszków, a zwykle to ziarnka były, to jakieś takie cukierki, małe te torebki były. No, ale myśmy latali i nam to dawali, bo to wszystkim dzieciom dawali. Takie to u nich właśnie te chrzciny. No i tam w domu u siebie się gościli, tam urządzali, tam już nie zachodziliśmy do mieszkania, tylko wiem, że tego, lecieliśmy, bo wiedzieliśmy, „o dzisiaj chrzciny są tego Żyda, to lecim, będą paczki", jak bogaty to ładne, dobre paczki, tam nie wybierali czy to polskie dziecko czy żydowskie dziecko, dzieci jak to dzieci (wyw. 21).

f) Ślub

Jak twierdzą rozmówcy śluby wśród Żydów odbywały się najczęściej wiosną i jesienią. Para młoda była ubrana zgodnie z panującą w danym czasie modą. Tym, co najbardziej utkwiło w pamięci rozmówców w związku z żydowskimi ślubami jest zwyczaj udzielania ich pod chupą na wolnym powietrzu. Ślubu udzielał rabin, zaś pod koniec uroczystości państwo młodzi wypijali wino ze wspólnego kieliszka, który następnie musieli stłuc. Z tłuczeniem szkła związany był również wspominany przez rozmówców zwyczaj rozbijania szklanki z wodą, który miał gwarantować szczęście młodej parze.

Jak oni brali ślub, to oni w bożnicy nie brali, tylko rabin wychodził, szklanka wody nalana, postawiona tak o, a im oczy zawiązali i oni szli i tak o sobie tę szklankę musieli strącić. To nieraz niektóre to jak im się zaraz udało, a niektóre przejdą, klaszczą, na nic, z powrotem.
- Nie, to noga na nogę i tak tę szklankę.
M: - Musieli tę szklankę strącić, żeby...

- Żeby było szczęście, o.
M: - To było szczęście, jak ta woda została wylana (wyw. 10).

Wesela żydowskie według większości rozmówców nie różniły się zbytnio od tych, które odbywały się wśród Polaków. Część rozmówców, podkreślając gościnność Żydów, przyznaje, że była zapraszana na żydowskie wesela.

Moja siostra chodziła na wesela, a mój szwagier, jak miał lat już 94, to mówi tak: (...) „Chulera, ile ja Zosi robił takich maszynek do kawy", z takiej gilzy, wie pani, takie były od dział armatnich, tych takich dużych dział armatnich, to takie były te gilzy, duże, grube. To on z nich robił maszynki do kawy. Do parzenia kawy, to wszystko Żydom wyniosła, gdzie tylko jest wesele, to ją proszą, to ona już bierze tę maszynkę, ja nową zrobię, to ona już poniosła. No, ale co, jak ja ją tak kochał, to ja już jej nic nie mówił." Nosiła Żydom, tak. Proszę pani, Żydzi to bez alkoholu robili wesela, bardzo wesoło było, tańczyli sobie, nie tak o para z parą, tylko sobie tańczyli w kółko, wie pani, takie jakieś zabawy mieli swoje. Także, tam kultura jakaś była w nich, już taka wrodzona. Tak trzeba powiedzieć, nie można mówić inaczej, bo to jest taka prawda. Kultura wrodzona (wyw. 15).

g) Pogrzeb

Żydowski pogrzeb stanowił obrzęd, w którym jak się wydaje, tylko w jednostkowych przypadkach brali udział Polacy. Rozmówcy mają spójne wyobrażenia na temat pochówku Żydów, jednak żaden z nich, nie uczestniczył osobiście w obrzędach pogrzebowych.

Tym, co najbardziej utkwiło w pamięci rozmówców jest pozycja, w jakiej chowany był zmarły. Niemal wszystkie osoby jako cechę charakterystyczną żydowskiego pochówku podają fakt, iż zmarły, którego ciało owinięte było w biała tkaninę, według niektórych kombinezon *(kitel),* składany był do grobu w pozycji siedzącej, nie używano trumien. Taki sposób grzebania zmarłych jest przez część osób wiązany ze stereotypowym żydowskim sprytem, który ma zapewnić powodzenie również w sprawach ostatecznych. Żyd pochowany na siedząco, będzie miał możliwość wyprzedzenia chrześcijanina (który musi podnieść się z pozycji leżącej, co niewątpliwie zabierze więcej czasu), w drodze na Sąd Ostateczny. „Tylko w tej szmatce włożony był na siedząco, że prędzej jak do nieba się mógł dostać" (wyw. 4).

Myciem i przygotowywaniem zwłok do pogrzebu zajmowało się bractwo Chewra Kadisza. Rozmówcy nie wymieniają tej hebrajskiej nazwy, jednak stwierdzają, że wszystkie czynności przy zmarłym wykonywała specjalna „ekipa". „(...) ta ekipa przychodziła i wie pani, i jego myła i takie były, ja chodziłam i widziałam te narzędzia, takie wałki, w ogóle myli i tak wyduszali wszystko z niego, musiał być czysty" (wyw. 21).

Cechą wyróżniającą żydowskie pogrzeby, która ma swoje odzwierciedlenie w pamięci

rozmówców jest uczestnictwo płaczek. W zależności od stopnia zamożności wynajmowano jedną lub kilka kobiet wznoszących lament i opłakujących zmarłego w czasie uroczystości pogrzebowych.

Jedna z rozmówczyń wspomina o zwyczaju kultywowanym przez Żydów, według którego woda, która znajdowała się w domu w czasie, gdy leżał tam nieboszczyk, mogła zostać niejako skażona martwotą, dlatego należało się jej pozbyć. Piotr Kowalski określa wodę jako „medium przemiany", która ze względu na swoją amorficzność sprzyja przejmowaniu cech zmarłego, a więc może zagrażać tym, którzy mają z nią kontakt (Kowalski 1998). Rozmówczyni wspomina, iż jej żydowska sąsiadka była bardzo niezadowolona z faktu, że w ich kamienicy zmarła kobieta, akurat w czasie, kiedy ta kupiła kilka wiader wody od znajomego nosiwody. Kobieta zmuszona była wylać całą wodą przez okno, co do dziś zapamiętała jedna z moich rozmówczyń. Ta sama kobieta pamięta również, że wśród Żydów istniał obowiązek obchodzenia żałoby po zmarłym, która w przypadku bliskich krewnych, zwłaszcza w początkowym okresie po śmierci miała rygorystyczny charakter. Żałobnicy pogrążali się w zadumie i modlitwie, nie opuszczali domów. Obowiązywał ich szereg zakazów, dotyczących codziennych czynności, takich jak zakaz jedzenia mięsa, picia wina, mycia się (Unterman 2002, s. 166).

(...) jak umarł ktoś bliski z rodziny, w rodzinie, to musiała, któraś z rodziny mieć pokutę. I tu za nami, (...) tam był taki drewniany dom i tam właśnie umarła matka tej, tej, i ta właśnie córka, to przez tydzień czasu, ta Żydówka, no nie wiem, jeść pewnie musiała cośkolwiek jeść, ale musiała tylko siedzieć i się modlić, o. To jak umarła jej matka, to myśmy polecieli, no i ja tam do niej zajrzałam, a ona siedzi taka smutna i tego, ja mówię: „A czego pani tak siedzi?", a ta druga tam z jej rodziny mówi, „A bo u nas właśnie ktoś musi mieć pokutę, żeby wybawić tego zmarłego". To właśnie ona poświęciła się. To tydzień czasu z nikim nie rozmawia, ni co, o tak, tylko jest w takim zamyśleniu, taki czepek biały z taką falbanką na głowie i tak siedziała (wyw. 21).

4. Czas wojny

Rozmówcy czas okupacji niemieckiej pamiętają jako okres obfitujący w dramatyczne wydarzenia, które dotyczyły przede wszystkim Żydów. Wszyscy przyznają, że społeczność ta przeżywała szczególnie trudne chwile w czasie wojny. Wspomnienia dotyczące tego okresu rzadko kiedy są spójne, dające się uporządkować, nie ma w nich miejsca na chronologię. Wcześniejsze etapy życia Żydów, którzy zostawili ślad w pamięci rozmówców są boleśnie pointowane wydarzeniami, które rozgrywały się w czasie wojny. Okres okupacji stanowił w narracjach moich rozmówców jeden z głównych wątków wokół którego się koncentrowali. Ze względu na dramatyczność wydarzeń czas ten najbardziej utrwalił się w pamięci rozmówców.

Osobami, które unikają tego tematu lub pytania o czas wojny kwitują krótkimi zdawkowymi odpowiedziami są ci, których stosunek do Żydów jest ewidentnie niechętny.

Z relacji rozmówców dotyczących wydarzeń w czasie wojny, nie sposób ułożyć jednej historii na temat losu Żydów w mieście. Pojawiają się jedynie epizody, przypadkiem zaobserwowane zdarzenia. Nie istnieje wspólna opowieść mieszkańców miasta na temat losu Żydów, to o czym mówili mi rozmówcy rzadko kiedy powtarzało się w kolejnej rozmowie.

Większość osób wyraża przekonanie, że los Żydów w czasie wojny był tragiczny. Organizowano łapanki. Dochodziło do rozstrzeliwań na ulicach.

Oj, bidne były. Takie bidne, że nie wiem. (...) Tam widziałam na tym, za tą szkołą, bo akurat tamtą ulicą szłam, a oni tak zza szkoły, to „Jedynka", jak na Dyrekcję się idzie. To tam pole było takie, nie było domów wtenczas i tam ich zagonili, kłusem tak lecieli Żydzi i kilkoro dzieci było, nie wiem czy dwoje czy troje było tych dzieci i matka i ojciec i kazali klęknąć i strzelali do nich (wyw. 4).

Rozmówcy ubolewają nad losem Żydów. Większość z nich uważa, że nie zasłużyli sobie na to, co ich spotkało i nie potrafią zrozumieć okrucieństwa hitlerowców. W niewielkim stopniu, jednak zdarzają się i takie wypowiedzi: „Przyszedł Niemiec, trochę ich tam wyczyścił" (wyw. 10).

Z czasów okupacji rozmówcy pamiętają dyskryminujące zarządzenia hitlerowców dotyczące Żydów, takie jak nakaz noszenia na rękawie opaski z gwiazdą Dawida czy organizowanie przymusowych prac, między innymi melioracyjnych. Jeden z rozmówców wspomina:

w czterdziestym którymś roku, do browaru do ojca, Gestapo pędzili Żydów, żeby ten staw, który tam był u nas, żeby ten staw przeczyścić. To ten Lasendorf przypędził Żydów i oni tam kopali (wyw. 3).

Jeden z rozmówców wspomina, iż na oczach jego znajomego dokonano poniżającego strzyżenia tępymi nożyczkami brody staremu Żydowi. Inna osoba była świadkiem poruszającej sceny, która rozegrała się w centrum miasta:

Z dzieciństwa pamiętam straszną rzecz, jak taki rabin z długą brodą, to była pompa, koło kina Zorza, tak na rogu, bo teraz tego domu już nie ma. Więc stał on i polewali go zimną wodą w zimie. I wszystko to wyglądało jak nierealne, bo on był cały w lodzie, właśnie przy tej pompie. I rechotali naturalnie(...), Niemcy! A on stał, nawet nie padł, nic, tylko stał. Taką sceną pamiętam (wyw. 12).

Wielu rozmówców przyznaje, że Żydzi żyli w strachu nie tylko przed okupantem, ale musieli także wystrzegać się części Polaków, którzy mogli wydać Niemcom ich kryjówki. Polacy jednak w większości jak podsumowuje jedna z rozmówczyń „w stosunku do Żydów byli tacy obojętni (wyw. 11)". Grupa, która w żaden sposób nie angażowała się w kontakty ze

społecznością żydowską była zdecydowanie najliczniejsza. Nie widziała ona potrzeby narażania się na represje czy utratę życia dla ludzi, z którymi nie łączyły jej głębsze kontakty. Ci rozmówcy, którzy mieli przyjaciół Żydów, w wielu przypadkach oferowali rozmaite, choćby drobne formy pomocy. Ci, którzy w pozbyciu się Żydów widzieli swój interes posuwali się nie tylko do szantażu i zastraszania, ale także wydawania na pewną śmierć całych rodzin. Ogromna większość jednak nie angażowała się po żadnej ze stron. Pozostawała w kręgu własnych spraw i zajęta była zabieganiem o utrzymanie się w niełatwych czasach okupacji.

Opowiadano mi jednak o zdarzeniu, które można interpretować na wiele sposobów, lecz można się w nim dopatrzeć pewnej solidarności mieszkańców miasta z żydowskimi ofiarami nazistów.

(...) był bojkot. Była grupa handlarzy, która najprawdopodobniej nabywała drogie ubrania, futra więźniów z obozu sobiborskiego. To było albo przechwytywane albo ci Żydzi zrzucali z pociągów, albo wykupywali albo wręcz brane to było z obozu. Nie wiem w jakim to momencie, a może to już było z magazynów po tym już powstaniu. (...)I pojawiła się grupa mężczyzn, która na targowiska sprzedawała futra, damskimi, i niektóre te rzeczy były nawet ze śladami krwi. I chełmianie byli przekonani, bądź się dowiedzieli, bądź z wyglądu tych futer wynikało, że to są rzeczy żydowskie i to było bojkotowane przez chełmian, a na pewno przez moją rodzinę. Również i przez chełmian, bo był podobno jakiś nacisk, żeby ci handlarze, bo to podobno musieli mieć, albo to tanio sprzedawali, a to przez zawiść, zazdrościli taniego, szybkiego zarobku, w każdym razie tych handlarzy usunięto z rynku, w czasie okupacji. Mama mówiła, że tam nawet były zakrwawione ubrania, ze śladami krwi, nie wiem, ale jakieś futra, jakieś szuby, jakieś zimowe okrycia (wyw. 19).

Rozmówcy pytani o przyczyny, z powodu których Żydów spotkał w czasie wojny tak tragiczny los zazwyczaj nie potrafili znaleźć odpowiedzi. Nikt z rozmówców nie wspominał o przyczynach politycznych czy nazistowskiej ideologii, zaś te nieliczne osoby, które udzieliły odpowiedzi wymieniają powody religijne. Jedna z rozmówczyń twierdzi, że los Żydów w czasie wojny był konsekwencją kary, którą Bóg zesłał na naród wybrany, by odpokutowali za swoje czyny. Nie potrafiła ona określić za jakie przewinienia Żydzi zostali potraktowani w tak okrutny sposób, jednak w ziemskiej sferze nie była w stanie znaleźć wytłumaczenia dla wydarzeń, których była świadkiem, więc wyjaśnienia szukała w nie dającej się pojąć rozumem boskiej interwencji[6]. Inna osoba wspomina o przepowiedni, wedle której grzmoty w Wielki Czwartek miały oznaczać zagładę Żydów. W czasie wojny zdarzenie takie miało miejsce, przez co Żydzi zyskali wiedzę o tym, jaki czeka ich los. W kontekście przyczyn Zagłady wymieniano również typowe dla antysemityzmu religijnego przekonanie, iż Żydzi winni są śmierci Chrystusa, zaś działalność nazistów była zemstą za ten czyn. Co ciekawe, takie przekonania wyrażali młodzi ludzie, uczniowie jednej z moich rozmówczyń. Ta sama osoba stwierdziła, że rozmawiała

[6] Alina Cała również odnotowała wśród swoich rozmówców przekonanie, że los Żydów w czasie II wojny światowej był realizacją boskich wyroków, karą za nieposłuszeństwo wobec nakazów religijnych (1992, s. 152).

z kilkoma osobami, którym nie jest obce przekonanie, iż zabijanie chrześcijańskich dzieci przez Żydów, by z ich krwi uzyskać macę, miało miejsce w rzeczywistości.

a) Postawa Żydów wobec wkraczającej do Chełma we wrześniu 1939 roku Armii Czerwonej

W pamięci chełmian utrwaliła się postawa Żydów wobec wkraczających do miasta 25 września 1939 roku oddziałów Armii Czerwonej (Rybak 1998, s. 160). Duża część rozmówców pamięta, że Żydzi entuzjastycznie witali radzieckich żołnierzy, którzy przez kilkanaście dni września i października 1939 roku stacjonowali w mieście. Kilka osób wspomina o czerwonych wstążeczkach, które w tym czasie na cześć Rosjan nosili Żydzi. Takie zachowanie jest widziane jednoznacznie negatywnie i przywoływane jest na potwierdzenie tezy, iż Żydzi nie byli przyjaźnie nastawieni do Polaków, zaś jeden z rozmówców wyraża swoje zdanie w tej kwestii dobitnie, w słowach „na narodzie polskim to wrzód na tyłku, ta droga żydowska" (wyw. 3). Przykładem może być tu opowiedziana, co prawda z pewnym zastrzeżeniem co do jej autentyczności, historia odprowadzania przez Żydów polskich oficerów do Katynia.

Omawiany tutaj wątek stanowi dla pewnej części rozmówców podstawę niechęci do Żydów. Widziani są oni jako wrogowie narodu polskiego, którzy zamiast bronić Polski przed Sowietami idą z nimi na współpracę.

Żydzi, jak uważają rozmówcy, widzieli w obecności Rosjan możliwość realizacji swoich interesów, szansę na poprawę swojego losu, zaś wycofanie się wojsk stanowiło szansę na emigrację za tereny Związku Radzieckiego. Jak pokazuje jedna z opowieści przytoczonych przez rozmówców, ich przychylne nastawienie do Rosjan, nie zawsze spotykało się z wdzięcznością tych ostatnich.

No trzeba powiedzieć, że Żydzi we wrześniu 1939 roku niezbyt się spisali, ja nie mówię, że wszyscy, ale niektórzy (...) na Lubelskiej miał Żyd zakład zegarmistrzowski i kiedy wkroczyli Sowieci do Chełma, on wydawał polskich oficerów. Mianowicie, jak koło tego zakładu przechodził jakiś polski oficer, oczywiście już nie w mundurze, po cywilnemu, to on tylko mrugał do dwóch takich agentów, ci wychodzili z zakładu, parę kroków szli za tym oficerem, zatrzymywali go, no i odstawiali. Także sporo właśnie oficerów wydał ten zegarmistrz, z tym, że też był świadkiem tego, że jak już żołnierze radzieccy opuszczali Chełm, to on właśnie wyniósł dwie walizy, ten zegarmistrz, podał na ciężarówkę, no i chciał wskoczyć. Żołnierz radziecki wyciągnął rękę żeby mu pomóc wskoczyć na tą ciężarówkę i w momencie, kiedy ten Żyd był już w powietrzu ciężarówka ruszyła, a ten Sowiet pchnął Żyda i ten wylądował na bruku i tak zostawili swego pomagiera. (...) paru starszych mieszkańców opowiadało mi, (...) że Żydzi byli nastawieni wrogo do Polaków w 1939 roku. W tym czasie kiedy już władza radziecka była w Chełmie. No i kiedy się wycofywali, to część Żydów poszła z oddziałami, wycofała się za Bug. No, ale większość jednak została, wierzyła, że Niemcy, no kulturalny naród, że mimo wszystko, no może jednak nie będą ich tam prześladować (wyw. 23).

Pewna część Żydów zdołała jednak ewakuować się z wycofującymi się oddziałami Armii Czerwonej. Wyjazd do Związku Radzieckiego wielu z nich pozwolił na uniknięcie wydarzeń, które były udziałem ludności żydowskiej, która pozostała w Chełmie i ocalenie życia.

b) Marsze śmierci

Na początku okupacji, w grudniu 1939 roku miał miejsce tragiczny w skutkach „marsz śmierci", w którym Niemcy prowadzili około 2000 Żydów pieszo w kierunku Hrubieszowa do granicy na Bugu (Tokarski 1996, s. 171). Brutalność okupantów pozostawiła trwały ślad w pamięci chełmian, którzy wspominają, iż Niemcy karali śmiercią wszystkich tych, którzy w jakikolwiek sposób zachowali się niezgodnie z ich wolą. Pierwsze ofiary zastrzelono zaraz po wyruszeniu z Placu Łuczkowskiego. Droga, przez którą szedł transport usłana była ciałami zabitych. Bycie świadkiem takich wydarzeń, zwłaszcza na początku wojny, musiało być dla chełmian wstrząsającym przeżyciem i prawdopodobnie z tego powodu opis tego marszu często pojawia się w relacjach rozmówców. O tym, jak dramatyczne wydarzenia działy się już po dotarciu kolumny do Hrubieszowa wiedzą już jednak tylko nieliczne osoby, zaś ich relacje w pewnych punktach różnią się od relacji uczestników tamtych wydarzeń występujących w literaturze[7].

Na samym początku okupacji, jak Niemcy tu już weszli i się poczuli na swoim, wybrali dwa tysiące mężczyzn, zrobili w ogóle selekcję na Placu Łuczkowskiego. Brano mężczyzn wybrakowanych, czyli takich, którzy nie będą już zdolni do pracy, czyli dzieci, dorosłych chorych i słabych, starców i całą tą grupę zimą, bo to było w grudniu pogoniono, dosłownie pogoniono do Hrubieszowa i tam kazano im wskoczyć, tym którzy przeżyli, już niewielkiej grupie, wskoczyć do Bugu, żeby szli sobie do Ruskich, żeby się zabierali stąd. I po jednej stronie nad rzeką stali Niemcy strzelali, a po drugiej stronie stali czerwonoarmijcy i strzelali, więc oni tam w tej rzece stali. I Lorbel był w tej grupie. Udało mu się przeżyć, bo był jakiś Niemiec, któremu on się spodobał, który starał się go chronić, bo po prostu jak szli za wolno, to do nich strzelali, jak szli za szybko to do nich strzelali, jak się popatrzyli nie w tą stronę co trzeba, to do nich strzelali, jak już nie dali rady iść to do nich strzelali. Tu zaczynały się trupy już w Borku... I ci ludzie tam wskoczyli do tego Bugu i ci, którym się udało przetrwać stali półtorej dobry w tej wodzie, tak jak Lorbel i wrócili tutaj do Chełma, bo nie mieli gdzie wrócić, no i bardzo szybko się stąd zabierali, nie było sensu zostawać. Ci, którym się oczywiście udało. Większość zabrała się do Sobiboru z transportami (wyw. 20).

Równie drastyczne wydarzenia miały miejsce w czasie innych pieszych transportów Żydów. Rozmówcy wspominają o marszach w stronę Sobiboru oraz kolumnach prowadzonych na stację kolejową. Wystąpienie z szeregu, potknięcie się czy upadek kończyły się dla Żydów śmiercią. Rozstrzeliwano także tych, którzy udzielali pomocy słabszym. Polacy byli

[7] Por. Życie i zagłada... 2003, s. 80 - 83

obserwatorami, wychodzili przed domy, by zobaczyć udających się w swoją ostatnią drogę ludzi, czasem, żeby pożegnać sąsiadów, lecz najczęściej przemawiała przez nich zwykła ciekawość.

Ostatnie Żydzi to zabierali i gnali ich piechotą do Sobiboru. I był taki fakt, jak my nieraz patrzymy, że Niemcy gonią Żydów jakąś gromadę, nie, to myśmy wychodzili tam z domu, to przy ulicy mieszkaliśmy, patrzeć. I był czas właśnie, taki fakt, że Żydówka, która mieszkała tu z nami, za ścianą, ze swoimi córkami szła, o, to jeszcze do nas pomachała, o, o tego, do Sobiboru ich gnali, ale tam do Sobiboru mało kto doszedł, jeszcze do Włodawy kawał drogi, a te ludzie już byli tak wycieńczone, wygłodowane, bo to przecież, bogate, to może mieli jakieś tam majątki, czy coś mu się tak tego, a takie biedne to puchli z głodu. Te córki tą matkę trzymali pod rękę, bo dwie córki miała, trzymały. To mówili ludzie, że jak ich gnali, to szosa włodawska, na Włodawę, to w rowach kupa tych ludzi leżała pozabijanych, bo upadnie, to Niemiec zabił i do rowu, a później salwar, to tak nazywali, chłopi musieli prywatny, musieli jechać i zbierać ich tam gdzieś i zakopywać tych ludzi... (wyw. 21).

c) Getto

W październiku 1940 roku utworzono w Chełmie getto, które obejmowało kwadrat ulic: Pocztowa, Katowska (obecnie Partyzantów), Wojsławicka oraz Lwowska (Tokarski 1996, s. 169). Jak mówią rozmówcy nazywano je „gettem za drutami". Trafili do niego nie tylko Żydzi chełmscy, ale również z okolicznych miejscowości, a także ze Słowacji. Do lutego 1941 roku nie było to getto zamknięte, jednak po tej dacie zakazano Żydom opuszczania wyznaczonego terenu (Rybak 1998, s. 167). Skupienie dużej liczby osób na niewielkim terenie, głodowe racje żywnościowe oraz działania władz okupacyjnych powodowały, iż panowały tam szczególnie trudne warunki, które budziły współczucie wśród części moich rozmówców, którzy przeżycia ludzi zamieszkujących w getcie określają jako gehennę. Samo przesiedlenie do getta było przyczyną wielu tragicznych wydarzeń. Wiele było przypadków zabójstw całych żydowskich rodzin w ich własnych mieszkaniach, gdyż nie chcieli dobrowolnie przeprowadzić się do getta. O jednym z takich zdarzeń opowiada rozmówca, którego rodzice byli świadkami rozstrzelania dwóch rodzin żydowskich sąsiadów w kamienicy przy ulicy Ogrodowej.

Ze szczególnie dramatycznymi wydarzeniami wiązała się z pewnością likwidacja getta, która miała miejsce od 6 do 15 listopada 1942 roku (Tokarski 1996, s. 172), jednak wspomina o niej jedynie jeden z rozmówców. Opisuje ją w ten sposób:

(...)*wcześniej jeszcze krążyły wśród Polaków wieści, że Niemcy nałożyli kontrybucję na getto żądając złota i grozili, prawda, no, po prostu likwidacją. No, więc Żydzi zebrali to co mieli i dali tym Niemcom i oni ten wyrok, prawda, przesunęli. A w maju 1942 roku znowu zażądali, a oni już nie mieli, bo to, co mieli, prawda, to oddali Szwabom. No i proszę pani, to się zaczęło właśnie w dzień, o świcie Niemcy otoczyli gęstym kordonem całą dzielnicę miasta, tego getta i to był taki kordon, wie pani, nie wolno było... Pędzili Polaków, ktokolwiek się zbliżał do tego kordonu Niemców... To otoczył Wehrmaht, żandarmeria, gestapowcy proszę pani, no i zaczęli strzelać do tych ludzi, mordować, no. Wiem, że moi rodzice od razu, nie wolno wychodzić, nie wychodźcie na dwór, bo coś się strasznego dzieje i tak dalej (wyw. 2).*

Po likwidacji getta Polacy, którzy mieszkali niegdyś na terenie, na którym utworzono getto, mogli po ponad dwóch latach wrócić do swoich mieszkań. Zastali je całkowicie odmienione. Z relacji rozmówców wynika, że Niemcy opróżnili mieszkania z wszelkich cenniejszych rzeczy, zaś mniej wartościowe dobra zostały zabrane przez gorzej sytuowanych Polaków, którym Niemcy umożliwili wejście na teren getta na kilka godzin.

d) Zagłada

Niemal wszystkie osoby zdają sobie sprawę z tragicznego losu, który spotkał większość chełmskich Żydów po likwidacji getta. Trafili oni do obozów zagłady, przede wszystkim w Sobiborze, ale również w Treblince i na Majdanku. Niektórzy rozmówcy wiedzą, do jakiego obozu trafili i gdzie zginęli ich znajomi. W relacjach nie pojawiają się szczegóły dotyczące tego co działo się w obozach, jednak wszyscy wiedzą, iż pobyt w nich kończył się śmiercią i spaleniem zwłok.

U rodziny jednej z rozmówczyń szukał chwilowego schronienia znajomy Żyd, któremu udało się uciec po powstaniu w Sobiborze. Kobieta nie zapamiętała żadnych relacji na temat funkcjonowania obozu czy samego powstania, lecz tym, co wspominała po wielu latach był nieprzyjemny zapach cebuli, który wydzielał uciekinier, któremu nie udało się znaleźć żadnego innego pożywienia.

Kilku rozmówców, spośród tych, którzy nie mieli wiedzy o powstaniu w Sobiborze stwierdziło, że Żydzi mieli świadomość tego co ich czeka, jednak nie stawiali oporu i dobrowolnie szli na śmierć:

(...) brat jechał na Wojsławice tu, tędy szosą, a Berko (...) z dzieckiem jednym na ręku, z drugim, już większe takie było, bo mieli rozkaz z Wojsławic do Chełma się stawić tam i z żoną oczywiście. Mówi: „Berko gdzie ty idziesz?", mówi: „Do Chełma", „Nie idź do Chełma, bo idziesz na śmierć. Widziałem, mijałem tych Żydów jak pędzili Niemcy, po drodze rozstrzelali niektórych, który tam był słaby i sam idziesz na śmierć". I ten Berko nie posłuchał, a machnął ręką i poszli, taki rozkaz mieli, tylko dwóch młodych z tyłu, to się wrócili z powrotem do Wojsławic. Oni niektórzy byli zrezygnowani (wyw. 21).

W wielu przypadkach powodem tego mogła być rezygnacja, rozpacz z powodu śmierci najbliższych, wycieńczenie życiem w ciągłym strachu i poczuciu zagrożenia. Rozmówcy podają też przykłady, iż niektórzy Żydzi nie chcieli skorzystać z oferowanej im pomocy w ukryciu się, gdyż woleli zginąć wraz z rodziną, która nie miała szans się uratować. Jedna z kobiet, z którymi rozmawiałam wspomina swoją koleżankę Zosię, której matka rozmówczyni zaoferowała

schronienie. Dziewczyna nie skorzystała z propozycji, gdyż wedle słów jej ojca cytowanego przez rozmówczynię: „Zosia powiedziała, że jak my idziemy na stracenie, to ona idzie z nami" (wyw. 15).

Z drugiej strony istniały sytuacje, których, jak sądzę, nie powinno się oceniać z dzisiejszej perspektywy, kiedy to ci, którzy mieli szansę na ocalenie zostawiali rodzinę na pewną śmierć.

Znajomy Żyd, starszy, wtedy mógł mieć 40 lat, 35 lat, był dobry znajomy. „No, co słychać? Co słychać?" „Tragedia". „Jaka tragedia?" To się nazywa na Treblinkę ich, tam był obóz taki był śmierci. No i zebrali na tym kirkucie 200 może Żydów, tam zrobili obóz na tym kirkucie na Kolejowej. Jak już mieli taką grupę 100 – 200 pędzili ich pieszo, dzieci, ojcowie, wszystko razem pędzili. „Co się stało?" „Byłem pędzony – mówi - tutaj do Treblinki. Ja, żona i dwoje dzieci." „No i co?" „Proszę pana, udało mi się uciec". „Furman jakiś polski był bidny, że pędzą Żydów, strzały są, wszystko, odszedł od tych koni, a ja – mówi - zobaczyłem, że nie ma furmana, z brzegu podskoczyłem, za uzdy złapałem, że ja jestem furmanem". I oni przeszli koło niego. Ja mówię: „Dobrze, a żona została i dwoje dzieci i pan zostawił ich?" „Myśmy rozmawiali przed tym, że ja skoczę i ucieknę. Żona się na to zgodziła – mówi – bo i tak zginiemy i tak zginiemy. I ja upoważniony już od żony byłem, żebym ja się ratował". Czy normalny człowiek by zostawił dwoje dzieci na śmierć? Zginąłby razem z żoną i dziećmi. I ona biedna, jedno pięć lat i poszli. Czy ona doszła? On taki bohater (wyw. 11).

Można również wspomnieć o sytuacji, której świadkiem była jedna z rozmówczyń, kiedy to odwiedziła żydowską rodzinę z powodu chęci zakupu od nich mebli. Podczas wizyty rodzina jadła akurat rosół z makaronem, jednak ku zdziwieniu rozmówczyni, swojej porcji nie dostała starsza spuchnięta z głodu kobieta, gdyż jak podejrzewano „jej i tak już nic nie pomoże". Rozmówczyni tłumaczy takie zachowanie zobojętnieniem, które wywołuje nieustanna bliskość śmierci. Z pewnością Żydzi stawali przed dramatycznymi wyborami, których nie sposób zrozumieć nie będąc w sytuacji w jakiej oni się znaleźli. Co charakterystyczne, do bardziej surowych ocen zachowania Żydów, na przykład ich służby w organizowanej przez Niemców policji, zdecydowanie bardziej skłonni są mężczyźni. Kobiety starają się zazwyczaj znaleźć wytłumaczenie dla dwuznacznych moralnie zachowań, wykazują więcej zrozumienia dla osób, które chwytały się różnych sposobów, by chronić swoje życie.

e) Pomoc

Rozmówcy bardzo chętnie, o ile znane są im takie przypadki, opowiadają o pomocy Żydom w czasie wojny. Dokładnie połowa moich rozmówców wspomina o pomocy Żydom udzielanej przez Polaków. W wielu przypadkach było to wsparcie okazywane przez bliską rodzinę rozmówców, niektóre zaś dotyczą dalszych krewnych bądź znajomych osób, z którymi

rozmawiałam. Pomoc przybierała rozmaity charakter, jednak najczęściej narracje rozmówców dotyczą tymczasowego schronienia udzielonego znajomemu Żydowi. Sądzę, że najlepszym przykładem będzie opowieść jednego z moich rozmówców:

Myśmy mieszkali właśnie na Ogrodowej, na poddaszu, bo wtedy rodzice przenieśli się z parteru. (...)To był taki duży pokój. Matka z ojcem przegrodzili takim przepierzeniem, z materiału, przeciągnęli drut, żeby trzon kuchenny oddzielić od pozostałej części i w tym pokoju mieszkała, proszę pani, rodzina sześcioosobowa, bo ja miałem... nas było czworo chłopców. No, ja byłem najmłodszy, pozostali bracia byli już dorośli. No i ten jeden z braci pracował jako elektryk, no więc miał przepustkę, że wolno mu było, wie pani, chodzić, reperować światło i w dzień i w nocy, jak zaszła potrzeba. Żeby go Niemcy, bo wiadomo nie wolno było się o zmierzchu już poruszać cywilom. (...) Mój brat taką przepustkę miał, ze względu na to, że był... po prostu jego praca polegała na tym, że usuwał awarie, prawda, zepsucia elektryczności, zwłaszcza w biurach czy tych budynkach gdzie mieszkali Niemcy czy volksdeutsche. (...) I akurat wtedy jakąś awarię miał i wracał w nocy. To był dzień, to była druga noc po mordzie w getcie. Było ciemno i pod naszymi drzwiami, na klatce schodowej, szedł, świecił sobie, prawda latarką tą ręczną. Patrzy, siedzi jakiś chłopiec. Patrzy, świeci. No i poznaje, że jest to Chawa. „Co ty tu robisz?" „A ja uciekłem". Ocalał z tego pogromu, wie pani. No więc, mówi „Kiedy ty przyszedłeś?" „ A przed chwilą". Na wszelki wypadek brat pyta: „Jak szedłeś tutaj czy ktoś cie nie widział?" „Nikogo" „No, to chodź". No i brat tam otworzył drzwi, prawda. To już była noc, koło północy czy po północy. No i zabrał go do domu. No i teraz, rodzice wstali, oczywiście tam rozmowa, wypytali go. Moja mama mówi: „No on przyszedł do Lońka, bo on nie miał gdzie pójść". Do mnie przyszedł. On u nas był dwa, może trzy tygodnie, ale w tej jednej izbie, nie byliśmy w stanie, rodzice nie byli w stanie go przechowywać, bo to było w tym czasie bardzo niebezpieczne. Gdyby Niemcy odkryli, prawda, że myśmy, rodzice zatrzymali dziecko żydowskie, to wiadomo czym by się to skończyło, śmiercią całej rodziny. No więc bracia, tutaj rozmawiamy, trzeba coś z tym fantem zrobić, bo przecież Niemcom go oddać nie można i trzymać go na dłuższą metę też nie można. Zwłaszcza, że go wszędzie tutaj na ulicy znają sąsiedzi. A pani sobie zdaje sprawę, że przecież, tak ja w każdym narodzie, są ludzie uczciwi i podli, prawda. Więc jakiś łobuz mógł się zorientować i mógł donieść tej granatowej policji na usługach niemieckich czy Niemcom. Więc zaczęli temu chłopcu, za tym przepierzeniem, od trzonu kuchennego była taka przestrzeń i pod ścianą, naprzeciw trzonu stał stół, na którym matka tam przygotowywała, prawda, posiłki. A więc ten stół przesunięto i zrobiono między ścianą a stołem taką przestrzeń. Tam postawiono stołeczek taki mały i pouczono tego Chawę: „Słuchaj, jakby ktoś stukał do drzwi, czy ktoś obcy przyszedł, czy nawet z naszej rodziny jeżeli by ktoś przyszedł, to masz cichutko siąść na tym stołku." I tam matka zrobiła mu przepierzenie taką też zasłonę. „Schowaj się za tą zasłoną i żebyś przypadkiem nie kaszlał czasami, bo nie wiadomo kto to może przyjść." No i tak przez ten okres było. No a w międzyczasie bracia, dwaj bracia, którzy mieli kontakty z ruchem oporu szukali miejsca dla niego. No i Tadeusz, ten właśnie elektryk, po nawiązaniu, w lasach krasnostawskich była taka partyzantka. (...) prowadził ją Konstanty Mastalerz, takie nazwisko. W jego oddziale, brat kiedyś przyszedł i powiedział, że w jego oddziale jest kilku Żydów. No więc rozmawiał tam z jakimś partyzantem, z którym miał kontakt, no i on mówi, że da znać czy go, tego chłopca, wezmą. No, chłopak miał już wtedy, nie pamiętam, miał chyba 14 czy 13 lat, no to chłopiec był duży i rozsądny już, prawda. No więc po takich dalszych kontaktach partyzanci wyrazili zgodę, że go zabiorą do siebie i zabezpieczą, zwłaszcza, że tam było paru Żydów, w różnym wieku, także będzie miał towarzystwo właściwe. No i myśmy go, rodzice i bracia przygotowali, tego chłopca, wyjaśnili mu co i jak. No i któregoś dnia po południu brat go wziął i poszli w stronę Żdżannego. W stronę właśnie powiatu krasnostawskiego, tam właśnie, od Żdżannego zaczynały się te lasy gdzie tam bazował ten partyzant. I w połowie drogi odebrali go dwaj partyzanci. No i w ten sposób zakończyła się ta... epizod naszej znajomości i przyjaźni

z tym Chawą (wyw. 2).

Uważam, że cytat ten dobrze oddaje ambiwalentne odczucia, które musieli mieć ludzie z jednej strony chcący pomóc znajomym Żydom, gdyż mieli świadomość jak okrutny los spotyka ich ze strony Niemców, z drugiej zaś obawiali się o życie swoje i swojej rodziny. W wielu przypadkach rozmówcy podkreślają, iż zagrożenie doniesieniem okupantowi na ludzi niosących pomoc mogło przyjść niemal z każdej strony. Obawiano się nie tylko ludzi, którzy w wydawaniu Żydów widzieli swój interes. Nie można było być pewnym także sąsiadów, znajomych, a jak wspomina rozmówca w powyższym cytacie, fakt ukrywania Żyda powinien być także tajemnicą dla dalszej rodziny. Na podstawie historii przedstawionej przez jedną z rozmówczyń, wedle której pomocnik piekarza pod wpływem alkoholu opowiedział Niemcom o 30 ukrywanych w piekarni przez swojego pracodawcę Żydach, a po ich zamordowaniu, z poczucia winy sam popełnił samobójstwo, można stwierdzić, iż zdarzały się chwile, w których nie można było ufać nawet sobie. W tej sytuacji nie dziwi, że niektóre osoby, do których osobiście zwracali się Żydzi z prośbą o pomoc, w obawie o własne życie, odmawiały. Takie osoby najczęściej tłumaczą, iż nie miały warunków do ukrywania kogokolwiek, gdyż mieszkali w zbyt ruchliwym miejscu lub mieli zbyt małe mieszkanie, choć jak widać w relacjach tych, którzy nieśli pomoc, nie dla wszystkich było to realną przeszkodą. W relacjach rozmówców pojawia się wiele przykładów udzielenia Żydom schronienia przez Polaków. Popularną kryjówkę w czasie łapanek stanowiła altana przy ulicy Ogrodowej 4. Najczęściej ukrywano dzieci. Opieki nad żydowską dziewczynką Blumą podjął się ksiądz z kościoła pod wezwaniem Rozesłania Świętych Apostołów. Kuzyni jednego z rozmówców zorganizowali transport zza Buga polskich i żydowskich dzieci, zaś jedną z Żydówek, po którą nie zjawił się nikt z rodziny, przygarnęli do swojego domu, gdzie przetrwała do końca wojny. W relacjach między Polakami, którzy ukrywali dzieci, a ich żydowskimi podopiecznymi nie pojawiają się mogące budzić niepokój fakty. W przypadku dorosłych można niekiedy mieć wątpliwości czy relacje, które panowały między Polakami, a ukrywającymi się u nich Żydami miały charakter odpowiadający obu stronom. Stosunek zależności, który między nimi panował w pewnych sytuacjach sprzyjał nadużyciom. Można się ich dopatrzeć w historii mężczyzny, który ukrywał w czasie wojny Żydówkę i jak mówią rozmówcy „żył z nią jak z żoną". Prawdopodobnie nie odpowiadało to kobiecie, gdyż gdy tylko skończyła się wojna uciekła zabierając ze sobą ich wspólne dziecko.

Pomoc udzielana Żydom przez Polaków przybierała różne formy. Mogło to być na przykład finansowe wsparcie udzielane żonie byłego właściciela zakładu fryzjerskiego, w którym w czasie wojny pracował jeden z rozmówców. Przez ponad rok w każdą sobotę tuż

przed zamknięciem zakładu odwiedzała go około 30-letnia Żydówka, której rozmówca dawał pewne kwoty pieniędzy, by wystarczyło jej na pożywienie w ciągu nadchodzącego tygodnia. Ten sam rozmówca zatrudnił w swoim zakładzie jako pomocnika żydowskiego chłopca i skutecznie ukrył go w trakcie obławy. Dla rodziny dziecka wynagrodzenie, które otrzymywał było z pewnością istotnym wkładem do skromnego budżetu, gdyż matce chłopca bardzo zależało, by niezależnie od ryzyka kontynuował pracę.

Obława Żydów na Kolejowej, bo ja na Kolejowej miałem zakład. Samochody zatrzymały ruch i wyskoczyli żandarmi i do każdego domu zachodzili czy jest Żyd jakiś i do mnie przyszli do zakładu. A on, ten chłopiec był, nie wiedziałem co z nim zrobić. Na ulicę już nie, bo pełno żandarmów, więc miałem szafę taką, wsadziłem go do szafy, przykryłem rzeczami takimi, że jego nie było widać, ale volksdojczaki takie, bo byli i Niemcy tutaj takie, miejscowi gdzieś i jego za rękaw taki dziesięcioletni, że tu jest Żydek, bo oni wiedzieli, że on u mnie pracuje. On przychodzi: „Jude jest?" „Nie ma". No, przecież nie mogłem powiedzieć, że jak ja chłopca chronię, pani, żydowskiego, to powiem, że jest? „Nie ma". On jeszcze rozejrzał się tak, była piwniczka na węgiel w tym, otwiera piwniczkę, świeci, nie ma. I widzi pani, zaślepiło go coś, że on do tej szafy nie zajrzał. Rozejrzał się, nie ma. Żyda nie ma. No i wyszedł. W jakiej ja sytuacji byłem? Przecież on by mnie nie poratował, tylko tak samo zapędził by z tym Żydem do tego kirkutu.(...)
- No, już później, jak to się uciszyło, to ja go przez ogród. „Uciekaj do domu, bo już widzisz, że ja ciebie nie mogę zatrudnić". No, po dwóch dniach przyszła jego matka. „No, jak tam – Gerszon się nazywa, ja Genio nazywałem go – czy może już przyjść? „Pani nie wie jaka sytuacja? Ja o mało nie zginąłem stąd. Ja już jego zatrudnić nie mogę. Niech on jakoś sobie radzi." No i od tej pory.
- I przestał przychodzić, a co się z nim stało, to nie wiemy.
- No, ale później dalsze obławy były, wie pani, i on gdzieś widocznie przepadł (wyw. 11).

Jeszcze jedną wartą przytoczenia relacją opowiedzianą przez tę samą osobę jest historia młodego Żyda, który codziennie odwiedzał zakład fryzjerski rozmówcy. Fryzjer wiedząc, że mężczyzna nie ma dokąd pójść umożliwił mu spędzanie dni w zakładzie, gdzie w godzinach pracy czytał codzienną prasę. Sytuacja ta trwała ponad miesiąc, jednak na kilka dni przed zakończeniem wojny mężczyzna został zastrzelony na ulicy.

Jedna z rozmówczyń opowiadała o akcji przeprowadzenia Żydów przez miasto do dworca kolejowego. Inicjatorem akcji był jej wuj, który od Niemców, którzy obrali sobie jego dom na kwaterę dowiedział się, że niebawem ma nastąpić ostateczna wywózka Żydów z Chełma. Sądził on, że w małym mieście Żydzi mają niewielkie szanse na skuteczne ukrycie się, dlatego zdecydował, by swoich żydowskich znajomych przetransportować do Warszawy. By Żydzi udający się na dworzec nie zwracali na siebie uwagi zaangażował swoją siostrzenicę, która zwerbowała grupę jasnowłosych szkolnych koleżanek, wśród których przeprowadzono Żydów na stację kolejową bez zwracania niczyjej uwagi.

W kilku przypadkach rozmówcy mówią też o dostarczaniu pożywienia przez jakiś czas

Żydom, których spotkali w okolicy swojego domu, lecz bali się udzielić im schronienia na dłużej. Formą pomocy było również ukrywanie majątków należących do Żydów. Wspomina o tym tylko jedna osoba, której ojciec zaoferował swoim żydowskim znajomym, by zakopali swoje dobra w dowolnym miejscu w ogrodzie, którego nikt poza nimi by nie znał. Można przypuszczać, że takie sytuacje skłaniały czasami do nieuczciwości i być może dlatego tak rzadko jest o nich mowa.

Duża część rozmówców uważa, że o wiele łatwiej było Żydom ukrywać się na wsi niż w mieście. W mieście zazwyczaj pomoc ograniczała się do czasowego ukrywania Żydów, którzy po kilku dniach, nieraz miesiącach bywali przenoszeni do innych zaufanych osób, mężczyznom organizowano możliwość dołączenia do stacjonujących w okolicznych lasach oddziałów partyzanckich. Na wsi istniały, jak uważają rozmówcy, większe możliwości uniknięcia kontaktu z osobami, które mogły by zadenuncjować osoby ukrywające Żydów, dlatego też przypadki ukrywania Żydów przez dłuższy okres, aż do końca wojny dotyczą w dużej mierze miejscowości położonych w okolicach Chełma. Rozmówcy opowiadają o kobiecie, która przygarnęła dwoje żydowskich dzieci i traktowała je jak swoje własne potomstwo, za co została uhonorowana medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

f) Szmalcownictwo

W wypowiedziach rozmówców dotyczących pomocy Żydom wielokrotnie pojawia się wątek obawy przed ludźmi, którzy mogli zadenuncjować Niemcom ukrywanie Żyda. W zasadzie przypadki kiedy odmawiano pomocy, bądź po jakimś czasie z niej rezygnowano, tłumaczono nie tyle strachem przed okupantem, co przed Polakami, którzy mogli by o tym fakcie donieść. Jak już wspominałam, zagrożenie mogło czyhać niemal z każdej strony, dlatego trzeba było w każdej sytuacji uważać, by nie zdradzić się przed sąsiadami, znajomymi, czasem nawet rodziną, że udziela się schronienia Żydom. Oczywiście tylko niewielka część osób, które posiadały wiedzę, że ktoś ukrywa członków społeczności żydowskiej, donosiła o tym Niemcom. Stawką było jednak życie całych rodzin, dlatego konieczna była szczególna ostrożność. Rozmówcy uważają, że głównym motywem popychającym Polaków do wydawania Niemcom Żydów i ukrywających ich Polaków była chęć wzbogacenia się ich kosztem. Jedna z kobiet, z którą rozmawiałam stwierdza, że to właśnie przekonanie, że każdy Żyd dysponuje dużym majątkiem prowadziło do wielu tragedii powodowanych przez ludzi żądnych zysku. By go osiągnąć mogli stosować rozmaite metody począwszy od szantażu, licząc na to, że Żydzi będą im płacić za zachowanie w tajemnicy miejsca ich pobytu, aż po wydawanie Polaków

urywających Żydów, za co mogli liczyć na wdzięczność Niemców:

A że wydawali dlatego, że chcieli na przykład przejąć mieszkanie, bo były takie sytuacje, że Polacy tu właśnie na Placu Łuczkowskiego w tych kamienicach, gdzie wydawali, bo tam ktoś przechowywał rodzinę, która była właścicielem kamienicy, była taka sytuacja i sąsiedzi wydali, bo chcieli przejąć kamienicę. I za wydanie oczywiście Niemcy im w nagrodę przekazali tę kamienicę. A oni wydali na śmierć nie tylko Żydów, ale tą Polkę, która przechowywała także (wyw. 20).

Bardzo głośnym zdarzeniem, gdyż mowa o nim w wielu wypowiedziach, musiało być zabójstwo przez Żydów Polaka, który ich szantażował. Żydzi ukrywali się w chełmskich podziemiach, o czym dowiedziało się dwóch mężczyzn, którzy regularnie przychodzi do kryjówki żądając coraz to wyższych kwot za to, że nie wydadzą ich Niemcom. Żydzi nie chcąc dłużej ulegać szantażystom zabili jednego z nich, zaś drugiego pozbawili jednego oka. Charakterystyczne jest, że dopiero to zabójstwo skłania do opowiadania o polskich szantażystach. Można przypuszczać, że rozmówcy odczuwają wstyd za tego rodzaju ludzi i dopiero kiedy ich nieuczciwe zachowanie spotkało się z drastyczną odpowiedzią, która w opowieściach rozmówców w złym świetle stawia również Żydów i niejako równoważy winę obu stron, są oni w stanie mówić o takich przypadkach.

5. Żydzi chełmscy po wojnie

Rozmówcy w przeważającej mierze nie wiedzą co dokładnie spotkało Żydów, których znali. Ci, z którymi przyjaźnili się przed wojną przeważnie nie wrócili do Chełma. Wiele osób wyraża przekonanie, że nikt z chełmskich Żydów nie przeżył wojny i dlatego nie można było w latach powojennych spotkać w mieście Żyda.

Część osób podejrzewa, że nawet jeśli po wojnie znaleźli się w Chełmie Żydzi, mówili już wyłącznie po polsku, ubierali się zgodnie z obowiązującą w danym czasie modą, zatem nie można było rozpoznać w nich przedstawicieli dawnej społeczności żydowskiej. Z jednej strony jest to widziane jako chęć adaptacji do społeczeństwa polskiego, z drugiej niektórzy rozmówcy mówią w tym przypadku o celowym „maskowaniu się" Żydów, które ma pozwolić im na kontynuowanie działalności zawodowej, którą wykonywali przed wojną, a powstrzymać zasłużoną według niektórych rozmówców, niechęć Polaków. Sposobem na podstępne wtopienie się w polskie społeczeństwo było przybieranie polsko brzmiących, jak podkreśla jeden z rozmówców „luksusowych" nazwisk, co oznacza nazwiska polskich rodów arystokratycznych. Według teorii najbardziej zagorzałego, spośród moich rozmówców, przeciwnika Żydów, podpierającego się autorytetem „Gazety Polskiej", zabieg ten pomagał im robić karierę,

a w wielu przypadkach dojść do szczytów władzy.

Wiele osób ma jednak świadomość, że do Chełma po wojnie wróciła pewna grupa Żydów, przede wszystkim ze Związku Radzieckiego. Wkrótce rozpoczęła się jednak fala wyjazdów przede wszystkim do Izraela. Niektórzy wracali tylko po to, by, o ile to było możliwe, uregulować swoje sprawy majątkowe. Kilka osób wspomina o Żydach sprzedających wkrótce po wojnie swoje nieruchomości Polakom, a zaraz potem udających się na emigrację. Jedna z rozmówczyń pamięta z dzieciństwa sytuację, w której zaraz po wojnie do jej ówczesnego mieszkania przyszedł Żyd, który wcześniej mieszkał w tym lokalu:

Ojciec dostał od Niemców mieszkanie pożydowskie (...) Róg Pijarskiej i Młodowskiej, w tej kamienicy (...) Na strychu było strasznie dużo nalepek na lemoniadę, bo na dole była lemoniadziarnia żydowska. Myśmy całą wojnę bawiliśmy się tymi nalepkami, jak to dzieci. A po wojnie zaraz, to zgłosił się ktoś, jakiś, ale to ja jako dziewczyna, gdzie to tam się człowiek interesował takimi rzeczami. Przyszedł, mamę przeprosił, że on ma tutaj coś na sto... w pokoiku tym mniejszym od podwórza, nad oknem, odbił kawałek ściany, coś wyjął, skrytka była. Zapłacili mamie za szkody (wyw. 24).

Można przypuszczać, że sytuacje, w których dawni żydowscy właściciele nieruchomości spotykali się z ówczesnymi lokatorami mieszkań nie zawsze przebiegały w sposób nie wzbudzający emocji. Z pewnością prowadziły nieraz do zdecydowanie nieprzyjemnych sytuacji. Jedna z młodszych rozmówczyń opowiada historię znajomego Żyda, który po powrocie do swojego mieszkania usłyszał od Polaków, że po prostu ma odejść, co też, nie widząc żadnego lepszego wyjścia, zrobił. U polskich sąsiadów Żydzi szukali jednak także jakichkolwiek wiadomości lub pamiątek po swoich bliskich. Niestety, jak mówią rozmówcy, rzadko kiedy ktoś był w stanie im pomóc.

Niewielu rozmówców wspomina obecność Żydów w Chełmie tuż po wojnie. Jeden z nich mówi o licznej rodzinie Szejbalów, która występowała w amatorskiej grupie teatralnej, której również on był członkiem. Dzieci z rodziny Szejbalów wykonywały na scenie żydowski taniec ubrane w czarne chałaty i mycki. Publiczności bardzo podobał się występ młodych Żydów, zaś największe owacje zbierał najmłodszy, zaledwie pięcioletni członek rodziny.

Na terenie synagogi, w latach powojennych mieszkała żydowska rodzina. Chłopiec, z tej rodziny chodził do klasy z bratem jednego z rozmówców. Był jedynym Żydem w szkole numer 1. Jak mi opowiadano zależało mu na tym, żeby uczęszczać na lekcje religii. Uczniowie, którzy jak przyznaje rozmówca lubili mu dokuczać wypominając jego pochodzenie, poinformowali prowadzącą zajęcia siostrę zakonną, że jest on Żydem, ale ta pozwoliła mu nadal uczestniczyć w lekcjach. Jak się okazało był najlepszy spośród wszystkich uczniów z religii, doskonale znał Stary Testament i mógł się poszczycić wiedzą, której nie posiadali inni uczniowie. Złe

traktowanie przez szkolnych kolegów nie było jednak jedynym sposobem dokuczenia rodzinie chłopca. Rozmówca przyznał, że jedną z jego i kolegów ulubionych zabaw było tłuczenie kolorowych szybek, które zachowały się w niektórych oknach synagogi. Ten sam mężczyzna pamiętał, że w soboty na zapleczu synagogi zbierało się około 15 Żydów w szatach liturgicznych i odbywały się żydowskie nabożeństwa. Inna osoba wspomina o istniejącym także po wojnie domu modlitwy u rodziny Giwerców przy ulicy Lubelskiej.

Do wzmożonej emigracji skłonił chełmskich Żydów pogrom kielecki. Po tym wydarzeniu grupa chełmian - Polaków odwiedziła znajdujący się przy ul. Siedleckiej żydowski komitet organizujący pomoc dla Żydów, którzy powrócili do Chełma:

I kilka dni po pogromie w Kielcach, do tego komitetu przyszła grupa Polaków, w ogóle żołnierzy Polskich z żądaniem żeby oddać im to dziecko, więc pytają jakie dziecko. „Oddajcie to dziecko, bo będzie źle". „Ale my nic nie wiemy o żadnym dziecku". „Już wy dobrze wiecie jakie dziecko. Albo je oddacie, albo skończycie". No już wiedzieli, ci Żydzi, którzy tam byli wiedzieli, że już się robi źle, i że trzeba uciekać. W ciągu tygodnia podjęli wszyscy decyzję żeby się stąd zabrać (wyw. 20).

Niewielka liczba Żydów, pozostała w Chełmie do roku 1968. Najbardziej znane były 3 rodziny i ich właśnie dotyczą w dużej mierze relacje rozmówców. Chodzi o dwie rodziny żydowskich adwokatów oraz osoby prowadzące firmę transportową. Rodzina jednej z moich rozmówczyń była w dobrych kontaktach z jedną z żydowskich rodzin, gdyż jej ciotka pracowała w ich kancelarii adwokackiej, a także miała romans ze swoim przełożonym.

A tu było tylko 3 właściwie takie rodziny żydowskie, już potem, po wyzwoleniu. Firmę przewozową miał chyba Feldmus. Potem prawnik był, zaraz jak on się nazywał, Bakalczuk. I Giwercowie. U Giwerców jeden pokój, znaczy on miał głowę żydowską, jeden pokój, jak zrobił z tego, no, taki pokój modlitw, także u Giwerca... To jest na Lubelskiej, na pierwszym piętrze mieszkali. Była też, może nawet i żyje, gospodyni, która prowadziła dom. A jeśli chodzi o jakąś taką sympatię, to Giewerc miał, ale żona jego, Fela, to była wyjątkowo taka, no, skąpa, wścibska i tak dalej. Nie była... Bakalczuków lubili wszyscy i nawet mówili, że bardzo taka subtelna Bakalczukowa była. Feldmusów, to miał firmę przewozową. Woził, no, woził chyba węgiel, nie wiem co. W każdym razie miał dwa konie i tez na Lubelskiej, tam koło, piekarnia ta słynna Greli, to tam właśnie mieszkał Feldmus. No, potem umiera Giewerc. (...) zarabiał ten Giewerc bardzo dużo. Potem u mojej ciotki, to tam przechowywali w takich, kanki do mleka, duże takie, to właśnie pełne były pieniędzy. Potem, już ona nawet się krępowała tutaj oddawać do PKO, to nawet do Krynicy jechała mama z nią i mama była z kolei okręcona w te pieniądze. Także przyjaźniliśmy się rzeczywiście, rodziny. (...) Fela Giewerc pojechała, poleciała chyba do Izraela. I Giewercowa już tam umarła w Izraelu. Nawet stąd, z Chełma trumnę tam zabrała, szczątki swojego męża (wyw. 12).

Pozostali rozmówcy uzupełniają informacje dotyczące tych rodzin. Pamiętają, w którym miejscu mieszkali oraz dokąd udali się, gdy musieli opuścić Chełm w 1968 roku. Młodsi rozmówcy wspominają dzieci osób, o których mowa w powyższym cytacie. Syn pana Feldmusa znany był z dobrej gry w miejscowym klubie piłkarskim - „Chełmianka". Nie wymieniony

z nazwiska młody Żyd należał razem z jednym z moich rozmówców do chełmskiego harcerstwa, uczyli się również w jednej klasie w liceum. Co ciekawe, wszystkie wspominane osoby mieszkały przy ulicy Lubelskiej, choć oczywiście w różnych miejscach. Pan Bakalczuk był właścicielem istniejącej do dziś okazałej kamienicy przy ulicy Lubelskiej 8. W tym miejscu mieszkała jedna z osób, z którymi rozmawiałam i poza właścicielem domu wspomina ona swoją sąsiadkę – Żydówkę, która była starą schorowaną kobietą spędzającą dnie przesiadując na schodach kamienicy. Dla dzieci mieszkających w okolicy, ze względu na swoją tuszę stanowiła obiekt żartów, jednak gdy prosiła dzieci o przyniesienie wafli z pobliskiej cukierni, zawsze z chęcią spełniały jej prośbę. Cukiernia, o której wspomina rozmówczyni mieściła się również na ulicy Lubelskiej i prawdopodobnie jej właścicielką również była Żydówka, pani Mądrowa. Rozmówczyni z sentymentem wspomina wyprawy do owej cukierni, w której mogła dostać pyszne śliwki w czekoladzie, galaretki, oranżadę czy wodę sodową. Rozmówczyni, będąca w latach sześćdziesiątych kilkuletnią dziewczynką, słabo pamięta również Żyda mieszkającego w tej samej kamienicy, który jak przypuszcza był synem wspominanej kobiety. Z relacji innych osób wynika, że mężczyzna ten nazywał się Nuchim Goldbarden, żył razem z Polką, która pomogła mu przetrwać wojnę, zaś utrzymywał się z usług transportowych, głównie przewozu węgla.

Na skutek wydarzeń z 1968 roku większość ze wspominanych Żydów opuściła Polskę, niektórzy przenieśli się do innego miasta. Kierunkiem emigracji tych osób był Izrael, Szwecja lub Dania. Niektóre osoby zdecydowały się pozostać w Polsce. Urodzony w Chełmie po wojnie doktor Szymon Bakalczuk działa aktywnie w żydowskiej gminie wyznaniowej w Lublinie.

Jeden z rozmówców opisuje moment wyjazdu swojego kolegi:

(...)wchodzimy na dworzec kolejowy, znowu ja i on, a on jest zgaszony. Już zgaszony, już smutny. Mówi: „Oj, słuchaj Lechu, chyba będziemy musieli wyjeżdżać." No, mówię: „A jak to? A słyszałem, żeś do Partii..." „A, wypisałem się z Partii. Tak, byłem, byłem" jakimś tam szefem młodzieżowej tej, czy na roku czy na całej uczelni. „Chyba musimy wyjechać". No i zupełnie co innego. Już bał się ze mną rozmawiać z kolei. „Musimy wyjechać, musimy wyjechać" ciągle to jak mantrę powtarzał. „Chyba wyjedziemy". I wysiedliśmy w Chełmie, chyba następnego dnia gdzieś się plącze tam koło domu, mówi: <<Słuchaj Lechu, mam całą ścianę „Biuletynu Instytutu Żydowskiego">>(...) Jego ojciec kupował te rzeczy, no i po prostu oni się zbierali do wyjazdu i musieli komuś zostawić, nie chcieli tego wyrzucać. (...)spotyka się gdzieś przed „Lublinianką" ten mój kolega, dwie taksówki z chełmską rejestracją naładowane poduchami, wszystkim. I on mnie zaczepia: „No, zobacz, wyjeżdżamy." I tak pokazuje na te dwie taksówki. „Nie, no tu z mamą się zatrzymaliśmy", bo jego ojciec umarł w międzyczasie. Z matką i z bratem wyjeżdżali (wyw. 19).

Starałam się dowiedzieć od rozmówców czy życzyli by sobie, aby w Chełmie nadal mieszkali Żydzi. Duża część osób unikała odpowiedzi na to pytanie. Dwie osoby zadeklarowały,

że nie miałyby nic przeciwko temu, gdyby Żydzi nadal mieszkali w mieście. Jedna rozmówczyni stwierdziła, że nie chciałaby ponownej obecności Żydów w Chełmie, co tłumaczyła faktem, że Żydzi zdominowaliby handel oraz ich rzekomym egoizmem: „Polak by nie miał tego handlu, bo Żyd by nie dopuścił do tego, bo on od dziecka już był w tym handlu związany. To jak by oni byli, to w pierwszym rzędzie oni by zaczęli handlować (...) Nie chciałabym. Osobiście nie chciałabym, dlatego, że to są Żydzi, to są egoiści" (wyw. 11).

III Pamięć rekonstruowana

Niniejszy rozdział pracy poświęcony będzie pamięci o społeczności żydowskiej w Chełmie osób, które, przede wszystkim ze względu na zbyt młody wiek, nie pamiętają jej z własnego doświadczenia. Starałam się poznać źródła tej wiedzy oraz dociec czy obraz, który się z nich wyłania jest spójny i może stanowić jedną opowieść. Przede wszystkim napotkałam duże trudności w odnalezieniu osób, które posiadają jakąkolwiek wiedzę na temat żydowskiej przeszłości miasta. Z racji wykształcenia taką grupę stanowili historycy. Obecne są również w mieście osoby dążące do poszukiwania dziedzictwa kulturowego miasta, które angażują się w różnego rodzaju działania mające na celu propagowanie wiedzy o przeszłości Chełma, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Żydów. Ciekawym przypadkiem było szczere zainteresowanie historią chełmskich Żydów wynikające z potrzeb natury ekonomicznej, co szczegółowo przedstawię w dalszej części pracy.

1. Poszukiwanie dziedzictwa kulturowego miasta

a) działalność Stowarzyszenia „Miasteczko"

Stowarzyszenie „Miasteczko" zostało założone w 2005 roku, jak mówi jego przewodnicząca, początkowo jedynie w celu zorganizowania koncertu światowej sławy żydowskiej skrzypaczki, która urodziła się w Chełmie – Idy Haendel. Dopiero sukces tego przedsięwzięcia sprawił, że osoby biorące czynny udział w jego realizacji postanowiły rozpocząć działalność na szerszą skalę. Wzorując się na stowarzyszeniu „Pogranicze" w Sejnach celem stowarzyszenia stało się odkrywanie wielokulturowej przeszłości miasta, która miała stać się podstawą rozwoju Chełma w przyszłości.

Ponieważ Chełm w kulturze żydowskiej jest bardzo ważnym miejscem, bardzo ważnym miastem,

ma swoją taką poważną, w sensie oczywiście doniosłości, pozycję, bo to jest to legendarne miasto mędrców i wszyscy wiedzą co to jest Chełm i wszyscy rozpoznają tą nazwę, kojarzą, więc stwierdziliśmy dlaczego by nie wykorzystać tego, że jesteśmy już tak znani, czyli mamy tą swoją markę i dlaczego czegoś z tym nie zrobić, w jakiś sposób to wykorzystać dla tego miejsca, dla tego miasta, dla ludzi, dla społeczności lokalnej (wyw. 20).

Według założycieli Stowarzyszenia rola jaką odgrywa Chełm w kulturze żydowskiej jest szansą dla rozwoju miasta przede wszystkim dzięki możliwości rozwinięcia turystyki sentymentalnej, w ramach której Żydzi odwiedzali by to na poły mityczne „miasto mędrców". Władze Stowarzyszenia zdają sobie sprawę, iż, by działania takie miały sens, trzeba stworzyć w mieście otwarte, tolerancyjne środowisko, które w wizytach Żydów dostrzeże nie zagrożenie, lecz szansę na rozwój. W tym celu Stowarzyszenie prowadzi szeroką działalność kulturalną, organizując różnego rodzaju koncerty, wystawy, projekcje filmów oraz wykłady. Jak zaznacza przewodnicząca, Stowarzyszenie nie dąży do działań ściśle komercyjnych, mających na celu wykorzystanie przeszłości Chełma jedynie do pomnożenia zysków, lecz chodzi przede wszystkim o propagowanie wiedzy o wielokulturowej przyszłości miasta, co ma pozwolić na rozwój lokalnej społeczności i szerzenie tolerancji. Stowarzyszenie nie zajmuje się jedynie kulturą żydowską, lecz przede wszystkim z nią jest kojarzone, gdyż większość działań dotyczy jednak żydowskiej przeszłości miasta. Przewodnicząca stowarzyszenia tłumaczy ten fakt tym, iż pamięć o chełmskich Żydach jest w Chełmie zaniedbywana. Sądzi ona, że niewiele osób ma świadomość, iż w mieście mieszkała przed wojną tak liczna grupa Żydów, która zniknęła z pejzażu Chełma w ciągu zaledwie kilku lat. Stowarzyszenie ma za zadanie przeciwdziałać tej niewiedzy rozpowszechniając wiadomości na temat żydowskiej kultury między innymi poprzez organizowanie szabasów oraz wieczorów *hawdalowych*, w których mogą uczestniczyć mieszkańcy miasta, a także audycje radiowe emitowane w lokalnej rozgłośni, na które składają się bajki Isaaca Bashevisa Singera, których bohaterami są słynni chełmscy głupcy. O pochodzeniu tych opowieści mówi jedna z rozmówczyń:

W ogóle to powstało, tak nam opowiadał jeden nasz przyjaciel, że to powstało jako strategia marketingowa, chociaż nasz historyk zaprzecza, twierdzi, że to ma swój rodowód w jakimś tam szesnastym wieku, natomiast Lorbelman tłumaczył, że to w osiemnastym wieku, jak tutaj psuł się handel, bo zaczął Lublin wzrastać w siłę, to jakiś kupiec w Chełmie wymyślił, że trzeba ściągnąć ludzi do Chełma w jakiś sposób, w jakiś przebiegły sposób i wymyślił właśnie taki mit, że tutaj są tacy głupi Żydzi, że łatwo ich oszukać, dlatego warto robić tutaj interesy. I powstały właśnie opowiadanie o Szlemielu, to są raczej takie bajki, baśnie, legendy, ale są bardzo ważne, to jest właśnie to, co tworzy z Chełma takie mityczne miasto, legendarne. To jest ta jego legenda. Bardzo znane. Wszyscy Żydzi, jak usłyszą Chełm, to każdy się uśmiechnie i będzie wiedział kto, co to jest. I te bajki spisał Singer w swoich opowiadaniach dla dzieci i w takiej formie można te opowiadania w tej chwili dostać (wyw. 20).

Działalność Stowarzyszenia spotyka się z ograniczonym odzewem ze strony mieszkańców Chełma, zaś tymi, którzy słyszeli o organizowanych przez „Miasteczko" działaniach byli wyłącznie ludzie młodzi. Kilku z moich rozmówców słyszało o koncercie Idy Haendel i wypowiadali się o jego organizatorach z dużym entuzjazmem, jednak zdarzają się i odmienne reakcje.

(...) mój zastępca za Stowarzyszenia, a mój partner na zajęciach, szabas był w piątek, w poniedziałek miał zajęcia, puścił swoim studentom kartkę żeby wpisali obecność i dostał kartkę zwrotną ze swastyką w górnym prawym roku. To był drugi rok, grupa taka dwudziestoosobowa, no więc to było dziwne co najmniej. Jaki jest odbiór? Jest pół na pół, chociaż nie widzimy jakiejś takiej jawnej agresji, ale jest dużo osób, u których nie budzimy sympatii i jest dużo osób, takich, które uważają, że robimy dobre rzeczy, że dobrze, że sprzątamy cmentarz żydowski, że dobrze, że jest podjęty temat synagogi, w której się znajduje McKenzee Saloon, chociaż chełmianie nie wiedzą, że to jest synagoga. Przechodzą obok budynku i nie wiedzą gdzie jest synagoga w Chełmie, także jest to dziwne. Też jesteśmy negatywnie odbierani, tak naprawdę też jesteśmy negatywnie odbierani już w samym środowisku żydowskim, bo goje, którzy mówią o Żydach, to nie jest nic dobrego. Ta grupa przy gminie żydowskiej warszawskiej, przy tej ortodoksyjnej, to w ogóle... może nie jest to jawna agresja, ale starają się unikać z nami kontaktów, albo inaczej, starają się kontrolować co robimy, żeby przypadkiem nie zrobić za dużo (wyw. 20).

b) impreza „Cały świat to jeden wielki Chełm"

Trzykrotnie w latach 2004-2006 odbył się w Chełmie organizowana przez nieistniejące już Stowarzyszenie na Rzecz Wspierania Inicjatyw Kulturalnych i Edukacyjnych Fibula jednodniowy festyn pod nazwą „Cały świat to jeden wielki Chełm". Nazwa ta wywodzi się od jednego z opowiadań Isaaca Bashevisa Singera, na podstawie którego został również nakręcony francuski film animowany pod tym samym tytułem. Bohaterem opowiadania jest

Szlemiel, który miał jedno marzenie, chciał zobaczyć Warszawę. No i pewnego razu wyruszył na piechotę do Warszawy, żeby mu się kierunki nie pomyliły, jak nocował gdzieś pod krzaczkiem, to buty sobie ustawiał w stronę Warszawy, prawda, No, ale pewniej nocy zjawił się jakiś złośliwy młynarz, przestawił mu buty w drugą stronę no i biedny Szlemiel, nieświadomy tego, zamiast do Warszawy dotarł ponownie do Chełma. I tak chodził po tym Chełmie i się zastanawia, dlaczego ta Warszawa jest taka podobna do Chełma. Wszystko jest takie same, takie same ulice, takie same domy, co to jest... Jeden dom nawet taki jak mój dom, a w tym domu taka kobieta, jak moja kobieta i dzieci jak moje dzieci. Zupełnie nie mógł sobie z tym poradzić. No i kilka razy próbował z tego Chełma wyjść i zawsze do Chełma wracał. No i ostatecznie stwierdził, że cały świat to jeden wielki Chełm (wyw. 7).

Pierwsza edycja imprezy była ściśle związana z kulturą żydowską. W ramach festiwalu, odbyły się koncerty muzyków żydowskich, wyświetlano archiwalne filmy z Chełma oraz filmy fabularne o tematyce żydowskiej, ukazała się jednodniówka opisująca między innymi dzieje

Żydów chełmskich.

(...)był taki pokaz filmów z Polą Negri, gdzie gra taką Żydówkę, jeden właśnie z takich niemych, starych filmów, przez nią nakręconych. W każdym bądź razie w scenerii placu Łuczkowskiego to rzeczywiście prezentowało się bardzo dobrze i były zespoły klezmerskie, które też dobrze dźwięczały na tym placu. No, ale w tym roku już niestety to się nie odbyło (wyw. 7).

Ostania impreza nie miała już jednak charakteru związanego wyłącznie z kulturą żydowską. Wystąpił co prawda zespół klezmerski oraz odbył się pokaz tańców żydowskich, jednak większą cześć programu wypełniły występy polskich i ukraińskich artystów ludowych oraz projekcja filmów o powojennym Chełmie.

Festiwal przestał być organizowany, gdyż zabrakło funduszy na ten cel. Żadne ze wspominanych stowarzyszeń nie otrzymywało dotacji z budżetu miasta. Władze Chełma w żaden inny sposób nie przyczyniają się też do kultywowania pamięci o żydowskich mieszkańcach miasta.

c) rozbudzanie zainteresowania przeszłością miasta poprzez wiedzę uzyskiwaną w szkole

Obecnie w niektórych chełmskich szkołach realizowane są programy mające na celu zapoznanie i zainteresowanie uczniów wielokulturową przeszłością miasta. Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego jest inicjatorką programu edukacyjnego „Przywróćmy pamięć", w którym bierze udział kilka chełmskich szkół ponadpodstawowych. Brali w nim udział uczniowie z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1, którzy zapoznali się z historią chełmskich Żydów, organizują spotkania z historykami specjalizującymi się w historii Żydów chełmskich, stworzyli mapę miasta z naniesionymi na nią zabytkami oraz innymi obiektami związanymi z kulturą żydowską. W programie biorą również udział uczniowie z II Liceum Ogólnokształcącego w Chełmie im. gen. Gustawa Orlicz-Dreszera, którzy otoczyli opieką cmentarz żydowski, zapoznają się z literaturą żydowską oraz zorganizowali Dzień Kultury Żydowskiej. Kolejna szkoła – Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 6 im. K. Janczykowskiego wraz ze wspominanym Stowarzyszeniem „Miasteczko" organizują regularne akcje sprzątania cmentarza żydowskiego. Również w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego organizowane są lekcje mające na celu przybliżyć wielokulturową przeszłość Chełma.

Rozmowa z uczennicami jednej ze szkół, w których prowadzone są zajęcia przybliżające kulturę i historię Żydów chełmskich pozwala wierzyć, iż pozostawiają one trwały ślad w świadomości przynajmniej niektórych uczniów, motywują do dalszego zdobywania wiedzy oraz przyczyniają się do zainteresowania dziedzictwem kulturowym miasta.

Rozmówczynie wiedzą jakie obiekty w mieście związane są z kulturą żydowską, w przeciwieństwie do niektórych starszych osób potrafią zlokalizować synagogę. Niepochlebnie wypowiadają się na temat jej aktualnego wykorzystania, a więc zaadaptowania budynku na restaurację w stylu amerykańskiego „Dzikiego Zachodu", opowiadając się za jakąś formą upamiętnienia dawnego przeznaczenia obiektu. Obecny właściciel budynku nie wyraził jednak zgody nawet na umieszczenie na fasadzie tablicy informacyjnej opowiadającej historię obiektu, mimo iż tego typu tablice znajdują się na wszystkich pozostałych zabytkach Chełma.

Rozmówczynie wiedzą, że przeważająca część chełmskich Żydów zajmowała się handlem, znają podstawy judaizmu, mają pewną wiedzę na temat świętowania szabasu oraz zakazów żywieniowych, wiedzą jakim językiem posługiwali się chełmscy Żydzi. Jedna z rozmówczyń potrafiła przytoczyć opowieści dotyczące chełmskich „mędrców":

(...) chełmscy Żydzi postanowili zbudować łaźnię. Faktem oczywistym jest, że łaźnia musi być, ale czy jest na to zgoda, to musieli pójść z tym do rabina. Rabin powiedział, że tak, łaźnię trzeba postawić. Później powstała sprzeczka co do tego czy podłoga w łaźni ma być betonowa czy z desek. No, rabin ustalił, że jednak z desek, tak będzie wygodniej i lepiej, tańszy materiał, chyba. No, ale teraz powstaje problem czy deski mają być heblowane czy nieheblowane. No, kiedy już ustalili, że heblowane, to teraz nie wiadomo czy do spodu czy do wierzchu tym heblowanym. No i w końcu po naradach... Znaczy zastanawiali się tak, jeśli położą heblowanym do wierzchu, to ludzie będą się ślizgać, bo podłoga będzie mokra, jeśli heblowanym do spodu to będą w nogi wchodzić drzazgi. Ale w końcu rabin ustalił, że heblowanym do spodu i właśnie z tego, tak powstała taka anegdota, że polscy Żydzi robią wszystko heblowanym do spodu. Polscy i głównie chełmscy (wyw. 5).

2. Wiedza fachowa – historyków

Pewną grupę moich rozmówców stanowiły także osoby z racji wykształcenia posiadający wiedzę o przeszłości - specjalizujący się w dziejach Chełma historycy. Uważam, iż rzeczą wartą podjęcia jest zestawienie obrazu społeczności żydowskiej jaki mają osoby, które miały okazję do osobistego kontaktu z Żydami z tym, jaki wyłania się z narracji historyków opartej przede wszystkim na materiałach archiwalnych. Moi rozmówcy z tej grupy dają wyraz swoim zainteresowaniom poprzez publikacje artykułów naukowych w lokalnym wydawnictwie historycznym - „Roczniku Chełmskim", a także felietony popularyzujące wiedzę o przeszłości miasta w chełmskich tygodnikach. Jeden z rozmówców ma także swój program historyczny w lokalnej rozgłośni radiowej „Bon Ton".

Ludność żydowska zamieszkiwała głównie w centrum miasta, na ulicy Lubelskiej oraz ulicach przylegających do niej.

To wynikało z tego, że pierwotna jakby siedziba Żydów, wtedy była w początkach osadnictwa,

wyróżniona taka dzielnica żydowska i ona według opisów znajdowała się mniej więcej na północ od tego Placu Łuczkowskiego. No i później jakby, kiedy i liczba ludności rosła i miasto się rozwijało, ta ludność jakby zaczęła zajmować również kolejne ulice i w sumie najważniejsze to Lubelska, bo w tej górnej części to praktycznie większość domów to była ludność żydowska, ulica Pocztowa w znacznej mierze zamieszkana była przez ludność żydowską, ulica Siedlecka, ulica Zamojska, ulica Krzywa, ulica Pijarska, ulica Ogrodowa na przykład, ona była w zasadzie już tak na uboczu, ale też była właśnie była taka charakterystyczna i rzecz ciekawa: pojawia się w wielu wspomnieniach nawet Polaków, że był tam taki klimat można powiedzieć żydowski, bo jak te... jak był szabas, to w sobotę tam w ogóle nie było ruchu, spokój, cisza, wielu ludzi zapamiętało jakby takie obrazki, czyli tak mniej więcej było to usytuowanie tej ludności żydowskiej. (wyw. 7)

Większość Żydów w Chełmie miała niski status materialny, dlatego gmina wyznaniowa miała trudności w pobieraniu i utrzymaniu się wyłącznie ze składek wiernych. Żydzi chełmscy w 70 – 80 % utrzymywali się z drobnego handlu i rzemiosła, lecz byli wśród nich także właściciele fabryki maszyn rolniczych, młynów, hurtowni. „Największym zakładem żydowskim była jednak wytwórnia wódek rodziny Daumanów" (wyw. 23).

Z obiektów pełniących funkcje sakralne i rytualne historycy wymieniają dwie synagogi, z których do czasów obecnych przetrwała tylko jedna, młodsza, wybudowana na początku XX w. Główną świątynią w dwudziestoleciu międzywojennym była szesnastowieczna synagoga, która znajdowała się na rogu ulic Krzywej i Szkolnej, została jednak zniszczona przez Niemców już w 1940 roku. Poza dwoma synagogami funkcjonował szereg domów modlitwy mieszczących się najczęściej w prywatnych mieszkaniach, które znajdowały się przede wszystkim przy ulicy Siedleckiej oraz Lubelskiej. W Chełmie istniała również łaźnia żydowska mieszcząca się przy ulicy Gęsiej (obecnie Kopernika). Budynek po łaźni nie został zniszczony w czasie wojny, zaś do lat dziewięćdziesiątych XX w. mieściła się tam pralnia. W ostatnich latach budynek łaźni oraz działka, na której był posadowiony zostały przejęte przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, ta zaś podjęła decyzję o rozbiórce budynku ze względu na jego zły stan.

Historycy wspominają o żydowskich instytucjach kulturalnych funkcjonujących w dwudziestoleciu międzywojennym. Istniał wówczas w Chełmie teatr żydowski oraz biblioteka im. Pereca, w której znajdowały się książki w jidisz, po hebrajsku, rosyjsku oraz po polsku. Była to jedna z najstarszych bibliotek w mieście.

Chełmskie szkolnictwo, z którego korzystali Żydzi dzieliło się na szkoły państwowe oraz religijne. Szkołą powszechną, do której uczęszczali przede wszystkim Żydzi była szkoła nr 5, która powstała jako prywatna szkoła żydowska, z czasem została upaństwowiona, jednak nadal przeważali w niej żydowscy nauczyciele i uczniowie. Żydzi uczęszczali również do innych szkół, jednak w pozostałych placówkach wśród uczniów dominowali Polacy. Na ulicy

Narutowicza istniało koedukacyjne gimnazjum żydowskie, lecz Żydzi stanowili też dość duży odsetek uczniów w państwowym gimnazjum im. Stefana Czarnieckiego, uczyli się również w szkole rzemieślniczej i handlowej.

Kwestia lekcji religii, które odbywały się wówczas w szkołach była zazwyczaj rozwiązywana przez zatrudnienie zarówno chrześcijańskiego katechety, jak i żydowskiego nauczyciela religii. Gdy liczba dzieci żydowskich była zbyt mała, by opłacalne było zatrudnianie rabina, organizowano im w czasie chrześcijańskiej lekcji religii inne zajęcia.

Rozmówcy - historycy pytani o relacje polsko-żydowskie w odpowiedzi opisują stosunki jakie między Polakami a Żydami zachodziły na forum Rady Miasta oraz obraz jaki jawi się wyniku analizy prasy międzywojennej. Jednoznacznej oceny relacji jakie istniały między dwoma grupami nie sposób sformułować, jednak warto przytoczyć fakty, które przybliżą obraz tamtych czasów. Pierwsza Rada Miejska po odzyskaniu przez Polskę niepodległości zebrała się w Chełmie w 1919 roku. Doszło wówczas do konfliktu, którego podłoże stanowiło niezadowolenie radnych żydowskich z powodu zbyt niskiej liczby reprezentantów tej społeczności w Radzie. Na znak protestu żydowscy radni podali się do dymisji i aż do wyborów w roku 1927 w skład Rady wchodzili wyłącznie Polacy. W późniejszym czasie jednak Polakom i Żydom udawało się współpracować w Radzie Miejskiej, wielokrotnie powstawały koalicje między polską i żydowską lewicą, czasem takie przypadki miały miejsce również w przypadku ugrupowań prawicowych. Zdarzały się jednak sytuacje dramatyczne, do których należało z pewnością zabójstwo żydowskiego radnego w roku 1930. Prawdopodobnie było to zabójstwo na tle rabunkowym, jednak nie zmienia to faktu, że sprawcą zbrodni był Polak.

Pewne światło na stosunki polsko - żydowskie daje przegląd międzywojennej prasy. Istniały wówczas w Chełmie trzy tygodniki ukazujące się w jidisz i na ich łamach toczyła się polemika z prasą polską. Szczególnie niechętny Żydom wydaje się być Kazimierz Czernicki, który prowadził popularny tygodnik „Zwierciadło”. Jego niechęć do Żydów objawiała się na łamach czasopisma przede wszystkim poprzez szczególnie częste umieszczanie nazwisk Żydów w rubryce kryminalnej, przy pomijaniu niektórych przestępstw popełnianych przez Polaków. Według mojego rozmówcy był to celowy zabieg mający na celu przedstawienie Żydów w złym świetle, jako społeczności o szczególnie dużym odsetku jednostek mających tendencję do wszczynania awantur i popełniania zbrodni.

Jeśli chodzi o kontakty między szerszą grupą mieszkańców miasta – Polakami i Żydami były one zazwyczaj ograniczone do handlu czy wykonywania usług rzemieślniczych. Jak uważają rozmówcy, Żydzi w Chełmie stanowili zamkniętą, izolującą się społeczność. Nie dążyli do kontaktów z Polakami, a te, które istniały miały miejsce głównie na niwie zawodowej. Żydzi

z konieczności musieli znać język polski, by porozumieć się ze swoimi klientami, jednak nie wykorzystywali tej umiejętności na szerszym polu do budowania bardziej zażyłych relacji.

Tendencje asymilacyjne występowały niemal wyłącznie wśród inteligencji żydowskiej i przemysłowców. Szybciej ulegali oni wpływom polskim lub rosyjskim. Jeden z rozmówców twierdzi, że szczególnie wśród lekarzy pochodzenia żydowskiego panowała tendencja do przejmowania kultury rosyjskiej. Jednak, jak podsumowuje rozmówca, większość osób należących zarówno do społeczności polskiej, jak i żydowskiej, żyła odrębnie, niemal w dwóch różnych światach i nie zabiegała o wzrost natężenia kontaktów z drugą stroną.

Historycy, z którymi rozmawiałam opowiadali również o wydarzeniach z czasu II wojny światowej w Chełmie. Prześladowania ludności żydowskiej przez okupantów rozpoczęło się jeszcze w 1939 roku:

na początku grudnia Niemcy zgromadzili na placu Łuczkowskiego, kazali się zebrać Żydom i wtedy akurat chyba ta nauczycielka powiedziała jakiemuś Niemcowi, że to jest doktor, tam wskazała na jednego Żyda, doktor Oks, jeden taki ze sławniejszych, co pomagał tam w czasie dwudziestolecia międzywojennego, pomagał nawet i biednym chorym, że to jest doktor Oks, dobry człowiek i tak dalej, a ten Szkop wyciągnął pistolet i na jej oczach zabił tego doktora, już w Chełmie. (wyw. 23)

Getto powstało w Chełmie w październiku 1940 roku, objęło ulice: Lwowską, Katowską, Pocztową, Siedlecką, Zamojską, Uściługską. Teren ten zamieszkiwała znaczna liczba ludności żydowskiej, lecz także Polacy, których wysiedlono z ich mieszkań, zaś na ich miejsce sprowadzono Żydów z pozostałych części miasta. Żydom nie pozwolono na zabranie niczego ze swoich mieszkań. Getto nie było otoczone murami, lecz ogrodzono je drutem z zasiekami, których pilnowali uzbrojeni żołnierze.

Po uruchomieniu obozu zagłady w Sobiborze w 1942 roku zaczęły tam systematycznie trafiać transporty ludności żydowskiej również z Chełma. Według szacunków jednego z rozmówców w sobiborskim obozie zginęło około piętnastu tysięcy chełmskich Żydów.

Historycy, z którymi rozmawiałam nie natknęli się na źródła świadczące o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w Chełmie. Są przekonani, że zdarzały się takie sytuacje jak kilkudniowe ukrywanie osób zbiegłych z getta czy przygarnięcie żydowskich dzieci, jednak nie sposób odnaleźć potwierdzenia, że takie zdarzenia miały miejsce.

Podobne przypuszczenia mają moi rozmówcy co do przypadków szmalcownictwa. Są przekonani, że miały miejsce, jednak, jak tłumaczą, nie istnieje żaden rejestr tego typu spraw oraz nie natknęli się na echo żadnego procesu dotyczącego tego procederu. Rozmówcy uważają, że tym, co pchało Polaków do szantażowania i wydawania Żydów Niemcom była przede wszystkim chęć zysku. Nie chodziło o przyczyny ideologiczne czy działanie pod wpływem

przekonań antysemickich, lecz o zwykłą chęć wzbogacenia się ludzi pochodzących głównie z marginesu społecznego.

Po wojnie przyjechała do Chełma, głównie z terenów Związku Radzieckiego, grupa około pięciuset Żydów. Podejmowano próby odrodzenia gminy żydowskiej o czym świadczą materiały zgromadzone w miejskim archiwum. Wkrótce po wojnie miał miejsce incydent, który spowodował jednak, że Żydzi, którzy wrócili do Chełma, postanowili opuścić miasto:

Tutaj część Żydów zamieszkała w takim młynie na ulicy Lwowskiej no i w pewnym momencie zostali zaatakowani przez ludność polską i w większości zabici, to też zniechęciło ich do przebywania tutaj. W kolejnych latach stopniowo opuszczali. Sprawa jest taka dosyć niejasna i niewyjaśniona, bo są takie sprzeczne jakby dane, między innymi wtedy miał zostać zabity taki lekarz Jakub Iwri, brat nawiasem mówiąc tego Mordki Iwriego, który był w Armii Czerwonej i wrócił tutaj jakby z Armią Czerwoną. Tłem tych ekscesów był nie tylko jakiś antysemityzm, to pewnie też, ale też jakaś taka niechęć do nowych władz, prawda, komunistycznych, bo niektórych Żydów traktowano jako takich właśnie ludzi zbyt mocno powiązanych z tą nową władzą (wyw. 7).

Pytałam również rozmówców, z racji wykształcenia i zainteresowań mających wiedzę o dawnym Chełmie, jak oceniają znajomość pozostałych współczesnych mieszkańców miasta przeszłości społeczności żydowskiej zamieszkującej niegdyś to miejsce. Uważają oni, że wiedza chełmian w tym zakresie jest bardzo ograniczona, zaś tymi, którzy są w stanie powiedzieć coś o chełmskich Żydach są w zasadzie wyłącznie osoby starsze, pamiętające ich z własnego doświadczenia. Stwierdzenie to pokrywa się z moimi spostrzeżeniami poczynionymi w trakcie badań do niniejszej pracy.

3. Zainteresowanie przeszłością wynikające z potrzeb natury ekonomicznej – dążenie do ustalenia statusu prawnego nieruchomości impulsem do poznawania przeszłości.

Przedstawiona w tym podrozdziale postawa, w której motywem skłaniającym do zainteresowania przeszłością była chęć ustalenia statusu prawnego nieruchomości, którą chciał nabyć jeden z moich rozmówców, była przypadkiem jednostkowym, jednak jak sądzę wartym przedstawienia. Rozmówca podejmując decyzję o zakupie starego budynku w Chełmie, chciał dowiedzieć się jaki jest jej status prawny, czy nie może spodziewać się roszczeń potencjalnych spadkobierców. W ten sposób dotarł do archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. Dowiedział się, że wszyscy dawni właściciele i spadkobiercy nieruchomości nie żyją. Poszukiwania te sprawiły, że rozmówca nawiązał kontakty z warszawskimi Żydami, a także zainteresował się przeszłością społeczności żydowskiej w Chełmie. Kompletuje dokumenty,

zdjęcia związane z chełmskimi Żydami. Jako wiceprezes Lubelskiej Izby Rzemieślniczej oraz członek Towarzystwa Jana Karskiego jest inicjatorem odsłonięcia w Chełmie tablicy upamiętniającej pobyt i działalność w mieście Szmula Zygielbojma:

(...) chcę tablicę odsłonić Zygielbojma. Proszę panią, Zygielbojm to mieszkał w tu w Chełmie, tu pracował i chcę jego tablicę tu otworzyć. I tam, ja pani powiem, wielu ludzi, myśli, że ja tak samo pochodzę z tego wyznania mojżeszowego. Nie jestem, proszę panią, nie byłem, jestem normalnym katolikiem.(...) O Zygielbojmie. Ja ufundowałem tablicę pamiątkową, jeszcze jest nie odsłonięta, ponieważ miasto tak się spieszy, że budynku nie doprowadziło do porządku (...) no wybitnych ludzi mieli, proszę panią, członek rządu londyńskiego (...) Amerykańscy Żydzi kazali nam napisać „Wielki Żyd i Polak". Ja tego nie napisałem na tablicy, tylko „Wielki Patriota" (wyw. 14).

Ten sam rozmówca zaangażował się w Światowy Zjazd Chełmian, który odbył się w 2006 roku. Jak uważa, około 60 % osób związanych niegdyś z Chełmem, które przyjechały ze wszystkich części świata, stanowili Żydzi. Na jednym z budynków należących do rozmówcy, znajdującym się w centrum miasta, umieszczono tablicę upamiętniającą ów Zjazd.

Rozmówca jest osobą chętnie opowiadającą o swoich zainteresowaniach i działaniach. Bardzo ceni sobie kontakty osobiste jak i zawodowe z żydowskimi znajomymi. Prowadzi on jedną z najbardziej znanych w mieście cukierni, która jako jedyna w Chełmie otrzymała certyfikat koszerności, choć jak sam przyznaje klienci, którym zależy na zjedzeniu koszernych słodyczy zdarzają się rzadko.

Zakończenie

Kwestia pamięci chełmian o dawnych mieszkańcach miasta należących do społeczności żydowskiej, tak jak wszelkie aspekty przeszłości pozostające w ludzkich umysłach, jest sprawą wielowymiarową. W niniejszej pracy przedstawiłam dwa rodzaje pamięci o Żydach, które jak sądzę funkcjonują w społeczności chełmian. Pierwszą z nich jest pamięć zindywidualizowana, którą posiadają ludzie starsi, pamiętający Żydów z własnego doświadczenia. Odrębną formą pamięci jest, moim zdaniem, pamięć rekonstruowana, która istnieje przede wszystkim w pokoleniu ludzi młodych, którzy swoją wiedzę uzyskali w szkole, poprzez rozwijanie własnych zainteresowań, chęć poznania dziedzictwa kulturowego miasta, w którym żyją. Wychodzę z założenia, iż są to odmienne formy pamięci, gdyż inna jest ich treść, a także nie ma pomiędzy nimi ciągłości w pokoleniu środkowym. Wiedza jaką posiadają młodzi ludzie nie jest prostym wynikiem przekazu międzypokoleniowego. Wedle poczynionych przeze mnie obserwacji przekaz taki nie zachodzi. Liczebność wymienionych przeze mnie grup, wśród których występują poszczególne formy pamięci nie jest symetryczna. Grupa ludzi młodych, dla których wiedza o społeczności żydowskiej w Chełmie stanowi przedmiot zainteresowań jest zdecydowanie niewielka. Z pewnością ich ciekawość nie jest rozbudzana w domu poprzez opowieści dziadków czy rodziców, zaś zajęcia na ten temat prowadzone coraz częściej w szkołach mają ograniczony wpływ na ogół młodzieży. Grupa osób starszych jest zdecydowanie bardziej liczna. Wynika to przede wszystkim z faktu, iż znaczna liczba współczesnych chełmian w tej grupie wiekowej pamięta Żydów z własnego doświadczenia, zatem jest w stanie powiedzieć coś na ich temat.

Pamięć ludzi starszych nie jest jednolita, nie układa się w jedną spójną opowieść. Wspomnienia o chełmskich Żydach są głęboko naznaczone przez indywidualne doświadczenie. Rozmówcy relacjonują to, co sami przeżyli, czego byli świadkami, czego doświadczyli ich bliscy, znajomi, rzadziej zaś coś, o czym tylko sądzili, że miało miejsce.

Rozmówcy pamiętają gdzie mieszkali Żydzi, zdają sobie sprawę z rozwarstwienia

materialnego tej społeczności. Głównym zajęciem Żydów w Chełmie był, według rozmówców, handel. Wiele osób wspomina żydowskich kupców, którzy sprzedawali w „Okrąglaku" - mieszczącym się w centrum miasta punkcie handlowym skupiającym sklepy rozmaitych branż. U Żydów zaopatrywano się w większość niezbędnych produktów. Kupowano pieczywo, mięso, ryby, odzież czy buty. Korzystano także z usług żydowskich rzemieślników, najczęściej krawców oraz szewców.

Wśród starszych rozmówców występują dwie tendencje do oceny społeczności żydowskiej. Jedna z nich zakłada ogólne pozytywne nastawienie do Żydów i takie też cechy są im przypisywane. Rozmówcy z tej grupy dostrzegają inteligencję, życzliwość i ugodowość Żydów. Ci, którzy mają negatywny stosunek do tej społeczności uważają, że dla wszystkich jej członków najistotniejszy był zysk za wszelką cenę, co prowadziło do wyzyskiwania Polaków, skąpstwa i egoizmu.

Charakterystyczne jest, iż mimo wyraźnego podziału na osoby przychylne i niechętne Żydom, niemal wszyscy rozmówcy wzajemne stosunki między Polakami a Żydami oceniają pozytywnie. Przedstawiciele obu społeczności nie popadali ze sobą w konflikty, panowała ogólna zgoda i wzajemne poszanowanie odmienności. Tak brzmi deklaracja, jednak o czym innym świadczy głębsze zapoznanie się ze szczegółami owych „poprawnych relacji". Do zaburzenia pozytywnego obrazu przyczyniają się zwłaszcza opisywane przez rozmówców zachowania „kawalerki", a więc młodych chłopców, którzy w dokuczaniu Żydom widzieli sposób na dobrą zabawę. Polegała ona na niszczeniu kuczek, tłuczeniu szyb w żydowskich sklepach. Ze względu na podkreślaną przez rozmówców ugodowość Żydów nie zdarzały się przypadki bójek, choć miały miejsce akty agresji ze strony Polaków.

Osoby, które miały Żydów za sąsiadów bardzo dobrze wspominają wzajemne kontakty. Drobne sąsiedzkie przysługi nie były niczym wyjątkowym. Szczególnie często odwiedzały się dzieci, wzajemnie częstowano się tradycyjnymi potrawami.

Duża część rozmówców początkowe lata edukacji spędziła w szkole razem z Żydami. Co charakterystyczne, przede wszystkim kobiety wspominają z sentymentem swoje szkolne koleżanki – Żydówki. Twierdzą, że były one zdolne, inteligentne, a także uczynne i koleżeńskie, cechowały się wyjątkową urodą. Rozmówcy pamiętają, że Żydzi nie uczestniczyli w zajęciach w soboty, jednak to nie przeszkadzało im w odnoszeniu bardzo dobrych wyników w nauce.

Najszerszym polem do kontaktów Polaków i Żydów była sfera handlowa i usługowa. Znaczna część sklepów oraz zakładów usługowych w Chełmie należała w dwudziestoleciu międzywojennym do Żydów, zatem pozostali mieszkańcy zaspokajając swoje codzienne potrzeby musieli korzystać z ich usług. Według ogólnej oceny rozmówców Żydzi, byli bardzo

uprzejmymi, życzliwymi i cierpliwymi kupcami. Nie wymagali natychmiastowego regulowania całej należności za towar, lecz sprzedawali na raty, udzielali kredytów.

Choć nieliczne, zdarzały się także przypadki związków między Polakami a Żydami. Zazwyczaj miały one charakter nieformalny, a sytuacją sprzyjającą nawiązaniu romansu była wspólna praca. Małżeństwa zdarzały się zdecydowanie rzadziej i były przyjmowane niechętnie zarówno przez stronę polską, jak i żydowską.

Rozmówcy są przekonani, że Żydzi byli społecznością bardzo religijną i w tej kwestii mogli by stanowić przykład dla Polaków, którzy nie podporządkowują się należycie nakazom swojej wiary. Osoby, z którymi rozmawiałam z uznaniem wypowiadają się o Żydach, dla których religia wyznacza drogę postępowania w niemal wszystkich dziedzinach życia, na przykład poprzez obowiązek częstej modlitwy czy zasady koszerności. Dla określenia specyfiki judaizmu rozmówcy opisują różnice jakie istnieją między chrześcijaństwem a wyznaniem mojżeszowym. Przede wszystkim zdają sobie sprawę, iż Żydzi nie uznają Jezusa za mesjasza, gdyż nadal oczekują jego przyjścia. Tym samym nie uznają szczególnej roli Maryi oraz odrzucają Nowy Testament. Nie występują w judaizmie sakramenty charakterystyczne dla chrześcijaństwa. Wśród części rozmówców istniała też przeciwstawna tendencja, wedle której chrześcijaństwo i judaizm są sobie bliskie, zaś łączy je wiara w tego samego Boga.

Zasady judaizmu wymagały od Żydów święcenia szabasu, o czym pamiętają wszyscy rozmówcy. Mężczyźni udawali się wówczas do synagogi, a po ich powrocie urządzano uroczysty rodzinny posiłek. Rozmówcy wiedzą, że szabas był czasem, kiedy Żydzi nie mogli wykonywać wielu czynności takich jak na przykład rozpalanie ognia, dlatego też za drobną opłatą wykonywali to dla nich Polacy. Spośród żydowskich świąt dorocznych w pamięci osób, z którymi rozmawiałam utrwaliły się dwa, a więc Sukot i Pesach. Pierwsze z nich, które nazywane jest przez rozmówców kuczkami, wiązało się z charakterystycznym zwyczajem wznoszenia w czasie tego święta szałasów, które miały przypominać o czterdziestoletniej wędrówce Żydów przez pustynię w czasach biblijnych. Ze świętem Pesach rozmówcy łączą zwyczaj spożywania przez Żydów macy oraz wielkie porządki, które wówczas urządzali, co było związane z usuwaniem z mieszkania wszelkich kwaszonych rzeczy.

Rozmówcy mają też swoje wyobrażenia na temat obrzędów związanych z cyklem życia Żydów. Narodziny dziecka w żydowskiej rodzinie wiążą się dla rozmówców przede wszystkim z obrzędem obrzezania chłopców, ale też ważne było dla nich, że z tej okazji Żydzi ofiarowywali wszystkim dzieciom z sąsiedztwa paczki za słodyczami.

Część rozmówców bywała zapraszana na żydowskie wesela. Najbardziej charakterystyczną dla nich cechą żydowskiego ślubu był fakt udzielania go na wolnym

powietrzu pod chupą, zaś z zabawy weselnej w pamięci rozmówców najbardziej utkwiły tańce Żydów, którzy nie tańczyli w parach, lecz podzieleni według płci.

Rozmówcy nie uczestniczyli w żydowskim pogrzebie, być może ze względu na to, iż w większości w czasie, gdy odbywały się one w Chełmie, byli jeszcze dziećmi. Wiedzą jednak jak taki pogrzeb wyglądał. Wszyscy niemal stwierdzają, że Żydów chowano w pozycji siedzącej, nie używano trumien, w pogrzebie uczestniczyły płaczki.

Czas wojny był okresem, który odcisnął szczególne piętno w pamięci rozmówców. Wspominają oni dramatyczne wydarzenia, które w wielu przypadkach dotyczyły ich kolegów, sąsiadów, znajomych – Żydów. Pamiętają łapanki, rozstrzelania, piesze transporty Żydów w kierunku Hrubieszowa oraz Sobiboru, w których brutalność Niemców ujawniała się z niezwykłą siłą. Wspomnienia tych wydarzeń poruszają ich po dziś dzień. Wyrażają oni żal z powodu tragicznego losu, który spotkał chełmskich Żydów. Rozmówcy sami jednak przyznają, że większość Polaków miała obojętny stosunek do tego, co działo się z Żydami. Nie chcieli narażać się na represje dla osób, które niewiele dla nich znaczyły. Obok tej grupy istnieli także ludzie, którzy w tragicznej sytuacji Żydów widzieli szansę na osiągnięcie własnych korzyści. To ich, poza okupantem, najbardziej musieli obawiać się członkowie społeczności żydowskiej. Nie mieli pewności czy jeden z ich dawnych klientów nie posunie się teraz do szantażu czy zastraszania.

Jako przyczynę niechęci Polaków do Żydów część rozmówców widzi pozytywne nastawienie społeczności żydowskiej do wkraczającej we wrześniu 1939 roku do Chełma Armii Czerwonej. Żydzi nosili wówczas czerwone wstążeczki na cześć żołnierzy radzieckich, a wraz z ich wycofaniem się z Chełma część z nich także opuściła miasto. Dla niektórych z rozmówców jest to dowód na niechętny stosunek Żydów do Polaków oraz ich nielojalność wobec narodu, na którego ziemi żyli.

Od października 1940 roku istniało w Chełmie getto. Rozmówcy nie wiedzą wiele o codziennym życiu w getcie, lecz domyślają się, iż musiały panować tam skrajnie ciężkie warunki. Mają za to świadomość z jakimi dramatycznymi wydarzeniami wiązało się najpierw przesiedlenie do getta, któremu nie wszyscy chcieli się dobrowolnie podporządkować, a później likwidacja getta, która oznaczała śmierć w obozie zagłady w Sobiborze dla tych Żydów, którym udało się dotąd pozostać przy życiu.

Rozmówcy chętnie przytaczają znane im przykłady pomocy Żydom ze strony Polaków. Najczęstszą jej formą było udzielenie tymczasowego schronienia znajomemu Żydowi, zdarzały się przypadki przygarnięcia żydowskich dzieci, dostarczania pożywienia czy wsparcia finansowego. Przed ofiarowaniem pomocy Żydom powstrzymywał nie tylko strach przed

Niemcami, ale w nie mniejszym stopniu obawa przed Polakami, którzy dla osiągnięcia własnych celów gotowi byli zadenuncjować osoby ukrywające Żydów, co równało się ze śmiercią całych rodzin. Żydzi ukrywający się samodzielnie na przykład w chełmskich podziemiach byli nachodzeni przez polskich szantażystów, którzy przekonani o bogactwie wszystkich członków tej społeczności, żądali opłat za milczenie dotyczące miejsca ich pobytu.

Wojna doprowadziła do niemal całkowitego zniknięcia Żydów z przestrzeni miejskiej. Po wojnie wróciła do Chełma grupa ok. 500 Żydów z terenu Związku Radzieckiego, lecz na skutek napaści ze strony Polaków wkrótce opuścili oni miasto. Rozmówcy zgodnie jednak twierdzą, iż po wojnie prawie nie było już w Chełmie Żydów. Nikt nie wspomina też o incydencie zaatakowania grupy Żydów. Czas II wojny światowej położył kres współistniejącej przez setki lat obok Polaków i Ukraińców społeczności żydowskiej w Chełmie. Połowa mieszkańców miasta przestała istnieć. Nie było już żydowskich sklepów, warsztatów, nie spotykano spacerujących w sobotnie popołudnia młodych Żydówek. Obraz ten pozostał w pamięci rozmówców, jednak nie stał się tym, o czym opowiada się chętnie dzieciom i wnukom. Przyczyny takiej sytuacji mogą być wielorakiego rodzaju. Można przypuszczać, iż mimo bliskiej obecności, codziennych kontaktów z Żydami obraz ich społeczności nie znalazł się w przekazie międzypokoleniowym ze względu na obcość tej grupy, jej odmienność od Polaków, którzy stykali się z nimi najczęściej w kontaktach handlowych i zawodowych, jednak głębsze relacje należały do rzadkości. Kategoria obcości, którą za kluczową w postrzeganiu Żydów przez uczestników kultury ludowej uznaje Alina Cała (1992, s. 10), ma również niebagatelne znaczenie w przypadku mieszkańców Chełma. W przeprowadzonych przeze mnie badaniach dobrze widać, iż swobodne kontakty między Polakami a Żydami dotyczą przede wszystkim ludzi młodych, dzieci, które nawiązywały relacje w szkole lub na podwórku. Wiedza Polaków o Żydach, ich zwyczajach oraz religii jest powierzchowna, dotyczy głównie tego, co można było zaobserwować mieszkając na tej samej przestrzeni. Nie wynika ze wspólnych rozmów, dociekania specyfiki żydowskich zwyczajów, lecz z tego czego dostrzeżenie determinowało codzienne sąsiedztwo[8].

Z pewnością niebagatelne znaczenie miały okoliczności w jakich doszło do zniknięcia Żydów z miejskiej przestrzeni. Czas II wojny światowej obfitował w dramatyczne wydarzenia, których doświadczali przede wszystkim Żydzi. Polacy byli w dużej mierze obserwatorami. Stali z boku, stając się nieraz jedynymi świadkami wstrząsających wydarzeń. Można przypuszczać, iż w niektórych ludziach powodowało to rodzaj poczucia winy z powodu tego, że nie byli w stanie

[8] Dobrze widać to na przykładzie opisu żydowskich świąt. Rozmówcy najlepiej pamiętają święto Sukot, co wynika ze zwyczaju wznoszenia wówczas kuczek, które były zdecydowanie rzucającym się w oczy elementem przestrzeni.

w jakikolwiek sposób zareagować na zbrodnicze działania okupanta. Za Robertem Liftonem Michael Steinlauf (2001) pisze w tym kontekście o „poczuciu winy wobec śmierci", które powstaje w momencie, gdy brak jest możliwości fizycznej lub psychicznej reakcji. Ludzie czują się wówczas odpowiedzialni za to, czego nie zrobili oraz nie czuli w chwili dramatycznych wydarzeń i powstaje w nich rozdźwięk pomiędzy ówczesną biernością a obecnym przekonaniem, że powinni byli działać. Poczucie winy mogło też wynikać z odmiennych przyczyn, o których pisze Michael Steinlauf: „Nie lubić sąsiada, pragnąć, by go nie było; potem obserwować jego niewiarygodną, całkowitą zagładę, wreszcie odziedziczyć to, co kiedyś do niego należało: taka kolej wypadków mogła tylko niepomiernie wzmóc poczucie winy zrodzone przez samo traumatyczne przeżycie. Siła samooskarżenia jest tym bardziej destrukcyjna, że nie wiąże się z żadną rzeczywistą przewiną" (2001, s. 73). Wydaje się zrozumiałe, że rozmówcy nie chcieli przywoływać wspomnień, które są dla nich powodem do wstydu. Poczucie winy nie sprzyja, by opowiadać o tym, co je wywołało, wnukom. Może stanowić zagrożenie dla tożsamości i spójności grupy, gdyż ukazuje ją w nieprzychylnym świetle, dlatego przekaz międzypokoleniowy nie obejmuje tych wspomnień.

Można przypuszczać, iż kolejnym powodem, który przyczynia się do nieobecności relacji o żydowskich mieszkańcach Chełma w narracjach dotyczących przeszłości miasta jest sprawa pożydowskich nieruchomości, w których nadal mieszka dość znaczna liczba chełmian. To, że Żydzi zniknęli z przestrzeni miasta w czasie II wojny światowej przyniosło wielu osobom korzyści materialne. Wywłaszczenie Żydów przez Niemców spowodowało korzystną sytuację ekonomiczną dla wielu Polaków. Można przypuszczać, iż część z nich mając poczucie, że gdyby nie zagłada Żydów ich sytuacja mieszkaniowa byłaby o wiele trudniejsza, odczuwa z tego powodu pewien psychiczny dyskomfort. Z drugiej strony pewna liczba osób obawia się też możliwości rewindykacji żydowskich nieruchomości, co może powodować w nich wrażenie, że relacjami na temat żydowskiej przeszłości miasta niejako uprawomocniają dążenia Żydów do odebrania swojej dawnej własności.

Do utrwalenia się obrazu Żydów chełmskich w świadomości młodszych pokoleń nie przyczyniła się również działalność władz komunistycznych, które po antysyjonistycznej kampanii końca lat sześćdziesiątych starały się unikać tematu Żydów. W dyskursie publicznym temat ten nie istniał, nie podejmowano więc również kwestii przeszłości Żydów w Polsce[9].

Tendencja ta uległa zmianie wraz z rozwojem działalności „Solidarności" w 1980 roku

[9] Robert Traba (2003) zauważył charakterystyczny zabieg właściwy dla omawianej strategii władz. Dostrzegł on mianowicie, że w Słownikach z lat osiemdziesiątych (*Słownik języka polskiego, PWN 1988* i *Słownik wyrazów obcych, PWN 1980)* brak hasła „Holokaust", „Zagłada", „Shoah". Pojawia się dopiero w wydanym w 1995 *Suplemencie* oraz *Nowej Encyklopedii Powszechnej* z tego samego roku.

i nabrała na sile wraz z przemianami ustrojowymi w Polsce. Wówczas to wraz z rozwojem dążeń do poznawania przeszłości narodowej, w której nie byłoby „białych plam" zaczęto interesować się na szerszą skalę również przeszłością Żydów w Polsce. Efektem tego trendu stały się coraz liczniejsze publikacje dotyczące problematyki żydowskiej, rozwijające się festiwale propagujące żydowską kulturę oraz dążenia do rewitalizacji obiektów materialnych związanych ze społecznością żydowską dla jej upamiętnienia.

Echo tych procesów można dostrzec także w Chełmie. Pewna, choć ograniczona, część młodych ludzi jest szczerze zainteresowana przeszłością Żydów i dąży do pogłębienia swojej wiedzy w tym zakresie. Sądzę, iż ich pamięć, która nie wynika z indywidualnego doświadczenia oraz nie jest prostą pochodną pamięci tych, którzy sami doświadczyli obecności Żydów, można uznać za pamięć rekonstruowaną. Przykładem działalności mającej na celu popularyzację żydowskiej przeszłości Chełma, a tym samym kształtującej jej konkretny obraz jest działalność Stowarzyszenia „Miasteczko", które organizuje koncerty, wykłady oraz wystawy mające przybliżyć mieszkańcom miasta jego dawne dzieje. Podobny cel, choć w nieco bardziej ludycznej formie, miała organizacja imprez pod hasłem „Cały świat to jeden wielki Chełm", na których występowały zespoły muzyczne nawiązujące do tradycji zarówno żydowskiej, jak i polskiej oraz ukraińskiej, prezentowano filmy związane z tematyką żydowską.

Oddzielną kwestią wpisującą się również w przywracanie pamięci o chełmskich Żydach jest popularyzacja wiedzy o tym aspekcie przeszłości w szkołach. Kilka z chełmskich szkół ponadpodstawowych bierze udział w programie edukacyjnym „Przywróćmy pamięć" organizowanym przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Celem programu jest poznanie wielokulturowej przeszłości miasta, zapoznanie z żydowską kulturą i tradycją, opieka nad obiektami kultury materialnej związanej z Żydami. Uczniowie zapoznają się dzięki niemu z historią chełmskich Żydów, ich tradycją oraz zwyczajami, otoczyli opieką żydowski cmentarz.

Swoją pamięć o Żydach w Chełmie mają także historycy zajmujący się tą tematyką. Ich wiedza rekonstruowana jest przede wszystkim na podstawie dokumentów dostępnych w archiwach. Dotyczy takich danych jak rozmieszczenie ludności, struktura zawodowa, obiekty należące do gminy żydowskiej, żydowskie instytucje kulturalne, szkolnictwo. Większą trudność napotykają w przypadku próby rekonstrukcji stosunków jakie panowały między Polakami a Żydami, gdyż, poza nielicznymi wyjątkami, nie zachowały się dokumenty świadczące o codziennym wzajemnym nastawieniu obu społeczności.

W przedstawionej przeze mnie pracy wyraźny jest podział na dwa rodzaje pamięci, które właściwe są współczesnym mieszkańcom Chełma. Pamięć zindywidualizowaną posiadają ci z nich, którzy osobiście doświadczyli kontaktów z Żydami, mieli okazję żyć z nimi w tej samej

przestrzeni. Są to więc ludzie w starszym wieku, których młodość przypadła na lata bezpośrednio poprzedzające II wojnę światową oraz czas jej trwania. Ich pamięć dotyczy osobistych przeżyć, jest wynikiem własnych relacji ze społecznością żydowską. Pamięć rekonstruowana, którą posiada pewna część młodych mieszkańców Chełma ma zdecydowanie inną treść. Jej nosicielami są osoby, które pozyskały wiedzę o Żydach z różnych źródeł, lecz nie z własnego doświadczenia. Jest to wiedza bardziej ogólna, rzadziej uwzględniająca specyfikę Chełma, lecz częściej sięgająca do tradycji żydowskiej. Te dwie pamięci nie przenikają się. Pamięć zindywidualizowana jest ukryta, nie ma wpływu na kształt pamięci rekonstruowanej. Ta zaś przejawia tendencję do stania się pamięcią dominująca, obowiązującą w publicznym dyskursie.

Spis wywiadów

Nr	Płeć	Wiek	Wykształcenie	Miejscowość	Data
1	mężczyzna	94	podstawowe	Chełm	11.04.2007
2	mężczyzna	80	wyższe	Chełm	13.04.2007
3	kobieta mężczyzna	80 71	zawodowe	Chełm	03.08.2007
4	mężczyzna	80	zawodowe	Chełm	03.08.2007
5	kobieta	19	średnie	Chełm	08.08.2007
6	kobieta kobieta	51 19	wyższe średnie	Chełm	13.08.2007
7	mężczyzna	39	wyższe	Chełm	20.08.2007
8	kobieta	78	średnie	Chełm	27.08.2007
9	kobieta	80	średnie	Chełm	28.08.2007
10	kobieta mężczyzna	83 87	zawodowe	Chełm	31.08.2007
11	mężczyzna kobieta	95	średnie	Chełm	31.08.2007
12	kobieta	82	średnie	Chełm	10.09.2007
13	kobieta	89	średnie	Chełm	10.09.2007
14	mężczyzna	60	wyższe	Chełm	11.09.2007
15	kobieta	86	średnie	Chełm	14.09.2007
16	kobieta	85	średnie	Chełm	20.09.2007
17	mężczyzna	60	średnie	Chełm	20.09.2007
18	mężczyzna	75	zawodowe	Chełm	20.09.2007
19	mężczyzna	60	wyższe	Chełm	21.09.2007
20	kobieta	28	wyższe	Chełm	29.10.2007
21	kobieta	83	zawodowe	Chełm	04.12.2007
22	mężczyzna	76	wyższe	Chełm	29.01.2008
23	mężczyzna	50	wyższe	Chełm	29.01.2008
24	kobieta	75	wyższe	Chełm	29.01.2008

Kwestionariusz

I Przestrzeń miasta

1. Gdzie mieszkali Żydzi? Czy w jakimś konkretnym obszarze miasta? Czy był to teren wyraźnie wyodrębniony z miejskiej przestrzeni? Jakie warunki tam panowały?
2. Jakie były to domy? Mieszkania? Czy domy/mieszkania, w których mieszkali Żydzi były ich własnością czy były wynajmowane? Jeśli wynajmowane, to od kogo?
3. Czy można było po czymś charakterystycznym rozpoznać, że dane mieszkanie zamieszkują Żydzi? Czy przy framugach drzwi żydowskich mieszkań przytwierdzone były małe (drewniane/ szklane/ metalowe) pudełka? Po co mogły się tam znajdować? Jak dokładnie wyglądały? Co było w środku?
4. Czy Polacy odwiedzali Żydów? Ile osób mieszkało w jednym mieszkaniu? Kim były dla siebie te osoby?
5. Czy i w jakich okolicznościach można było zobaczyć na mieście żydowskie rodziny?
6. Po czym można było rozpoznać Żydów na ulicy? Jak wyglądali Żydzi? Czy różnili się wyglądem od Polaków? Czy dzisiaj można by rozpoznać Żyda? Po czym?
7. Jak Żydzi się ubierali – kobiety, mężczyźni? Czy można było rozpoznać rabina po stroju?
8. Jakim językiem posługiwali się Żydzi? Czy łatwo można było ich zrozumieć?
9. Gdzie Żydzi pracowali? Czy w miejscu zamieszkania czy gdzie indziej? Gdzie?
10. Czym zajmowali się Żydzi? Czy z ich usług korzystali wyłącznie Żydzi czy także Polacy? Czy zajmowali się handlem? Co sprzedawali? Jaki mieli stosunek do klientów? Czy zajmowali się rzemiosłem? Jakiego rodzaju? Krawcy? Szewcy? Służba? Złotnicy? Szklarze? Lekarze? Prawnicy? Muzykanci? Urzędnicy? Żebracy? Włóczędzy? Czy byli bogatsi/ biedniejsi od innych mieszkańców miasta? Jeśli handlem – czy byli uczciwi?
11. Czy Żydzi zajmowali się transportem? Co transportowali? Czym? Na jakie odległości?
12. Czym zajmowały się żydowskie kobiety? Czy tylko domem czy również innymi pracami? Handlem?
13. Co Żydzi jadali? Czy to samo co chrześcijanie? Jakie były różnice? Kto zabijał zwierzęta na mięso dla Żydów? Czy była to ta sama osoba, która robiła to dla chrześcijan? Jeśli nie, dlaczego?
14. Gdzie znajdowała się bożnica? Jak wyglądała z zewnątrz, w środku? Kiedy Żydzi się tam

udawali? Jak się modlili? Czy modlono się samodzielnie czy w grupach? Czy zakładali specjalne stroje do modlitwy? Czy kobiety udawały się do synagogi równie często jak mężczyźni?

15. Gdzie znajdował się żydowski cmentarz? Jak wyglądały żydowskie groby? Co się na nich znajdowało? Czy były tam płaskorzeźby? Co przedstawiały?

Kiedy odwiedzano cmentarz? Co przynoszono/kładziono na grobach? Świece? Kamienie?

Czy znajdowały się na cmentarzu groby większe, odbiegające formą od pozostałych? Przypominające kształtem namiot/ domek? Czy Żydzi zostawiali tam karteczki?

Czy przy wyjściu z cmentarza znajdowało się miejsce gdzie można było umyć ręce? Czy Żydzi robili to za każdym razem wychodząc z cmentarza?

16. Czy Żydzi lubili Polaków? Czy Polacy lubili Żydów?

17. Czy przyjaźnił się Pan/Pani z jakimś Żydem?

18. Czy były jakieś konflikty między Polakami a Żydami? Czy zdarzały się bójki? O co? Kto zaczynał?

19. Czy jeśli rodziny polska i żydowska sąsiadowały ze sobą, to pomagali sobie oni wzajemnie?

20. Czy zdarzały się małżeństwa między Polakami a Żydami? Romanse? Co Pan/Pani myśli o takich związkach? Jak by Pan/Pani zareagowała, gdyby taka sytuacja zdarzyła się w Pana/Pani rodzinie?

21. Czy zna Pan/ Pani powiedzonka, przysłowia o Żydach? Jakieś opowieści...

II Religia i święta

1. Jaki dzień w tygodniu przeznaczony był u Żydów na świętowanie? Co wówczas robili? Czego robić nie mogli? Handel? Rozpalanie ognia? Gotowanie? Czy w jakichś przypadkach nie przestrzegano tych zakazów / nakazów? Czy byli Żydzi którzy zatrudniali wówczas chrześcijan do wykonywania zakazanych dla nich prac? Czy zapalano tego dnia świece? Kto to robił? Czy Żydzi udawali się wówczas do synagogi? O jakiej porze? W jaki dzień tygodnia?

2. Rosz ha – Szana. Kiedy Żydzi obchodzili początek nowego roku? Czy w czasie poprzedzającym żydowski nowy rok oraz w dniu samego święta słychać było w mieście dźwięk dęcia w róg ? Czy Żydzi chodzili wówczas nad staw/studnię? Co tam robili? W jakim celu?

3. Jom Kipur. W jakiej pozycji modlili się Żydzi? Czy kiedykolwiek klękali?

Czy Żydzi pościli?

Czy zabijano wówczas białego koguta? W jakim celu?

4. Pesach. Czy Żydzi również świętowali w okolicy chrześcijańskiej Wielkanocy? Czy w tym czasie Żydzi sprzedawali chrześcijanom chleb i zboże?

5. Szawuot. Czy zdarzało się, iż żydowskie mieszkania były ozdabiane zielenią i kwiatami?

Kiedy? Czy w oknach naklejano wycinanki? Co przedstawiały? Czy można było spotkać w mieście żydowskie dzieci wraz z ich nauczycielami? Czy staczały ze sobą bitwy uzbrojone w drewniane łuki i strzały?

6. Sukot. Czy Żydzi budowali jesienią szałasy ? Tymczasowo w nich zamieszkiwali? Może adaptowali w tym celu balkony? Przenosili się do kuczek? Czy miejsca te w jakiś sposób dekorowano? Czy spożywano tam posiłki? Czy okrążano synagogę z baldachimem, pod nim zaś znajdował się ozdobny zwój?

7. Chanuka. Czy widywano w oknach żydowskich mieszkań zapalone lampki/świece?

8. Purim. Czy Żydzi palili kukły wyobrażające ludzką postać (Hamana)? Czy przebierali się w stroje karnawałowe? Czy odgrywali sztuki teatralne?

9. W kogo wierzyli Żydzi? Kogo czcili? W czym ich religia różniła się od katolickiej? Jaki był stosunek Żydów do katolicyzmu?

10. Do kogo? Jak? Gdzie modlili się Żydzi? Czy mieli specjalny strój do modlitwy? W jakich intencjach te modlitwy mogły być wznoszone?

11. Czy Żyd po śmierci mógł pójść do Nieba? Jeśli nie, to co się z nim działo?

12. Czy Żydzi mogli przewidywać przyszłość, rzucać – odczyniać uroki, wróżyć, wykrywać złodzieja? Jeśli tak, z czyjej mocy to robili?

13. Czy pojawienie się Żyda na drodze coś wróżyło/ zwiastowało?

III Cykl życia

1. Czy świętowano urodzenie dziecka? W jaki sposób? Na czym polegało obrzezanie? Kto, gdzie i dlaczego to robił?

2. Do jakich szkół uczęszczały żydowskie dzieci? Czy do tych samych do chrześcijańskie? Czy dzieci polskie i żydowskie wspólnie się bawiły? Czy biły się? Robiły sobie kawały?

3. Od jakiego momentu chłopiec mógł w pełni uczestniczyć w życiu religijnym? Czy moment ów był szczególnie akcentowany? Czy świętowano wówczas?

4. Jak wyglądał ślub u Żydów? Gdzie się odbywał? Kto go udzielał? Czy zapraszali Polaków? A na wesele? Jak wyglądało wesele? Gdzie się odbywało? Co jedzono? Jak tańczono? Czy żydowskie kapele grały inaczej niż polskie? Jaki ubrana była młoda para? W jakim wieku zazwyczaj zawierano małżeństwa? W jakiej porze roku odbywały się wesela? W jakie dni tygodnia? Jak długo trwały? Jak żyły ze sobą żydowskie małżeństwa? Rodziny?

5. Jak wyglądał żydowski pogrzeb? Czy widywano na mieście żydowskie kondukty pogrzebowe? W czym/ na czym byli niesieni zmarli? Czy do pochówków używano trumien? W którym momencie wkładano do nich zwłoki? Czy były osoby wyznaczone specjalne osoby, które zajmowały się pogrzebem?

Jak zachowywały się osoby uczestniczące w pogrzebie? Czy bardzo lamentowano przy grobie? Czy rozdzierano lekko ubrania? Czy posypywano głowy popiołem?

6. Co robiła rodzina zmarłego po pogrzebie? Czy była stypa? Na czym polegała żałoba u Żydów?

7. Co się dzieje z Żydem po śmierci?

IV Czas wojny

1. Co się stało z Żydami podczas ostatniej wojny? Kiedy i dokąd Niemcy zaczęli wywozić Żydów? Jak to się odbywało? Kiedy utworzono getto? Gdzie się znajdowało? Dlaczego hitlerowcy prześladowali Żydów? Czy w okolicy są masowe groby rozstrzelanych?

2. Czy był Pan/Pani świadkiem prześladowania Żydów – egzekucji, pogromy rabunki? Co myśli Pan/ Pani o tych wydarzeniach?

3. Czy w czasie wojny ukrywali się w okolicy jacyś Żydzi? Czy przychodzili po żywność? Czy Polacy pomagali im, dawali żywność?Czy zdarzały się przypadki wydawania Żydów hitlerowcom przez Polaków?

4. Czy po wojnie mieszkali tu jacyś Żydzi? Czy przetrwali tu wojnę czy wrócili do miasta? Jak ich przyjęto? Co się z nimi stało? Czy wyjechali? Dokąd? Dlaczego? Czy byłoby dobrze, gdyby byli tu dziś Żydzi? Dlaczego?

V

1. Skąd/ od kogo dowiedział się Pan/Pani o Żydach mieszkających niegdyś w Chełmie?

a) Czy wiadomości odnośnie chełmskich Żydów przekazał Panu/ Pani ktoś z rodziny? Znajomych? Kto konkretnie? Dlaczego akurat ta osoba?

2. Jakie ślady dawnej obecności Żydów dostrzega Pan/Pani obecnie w przestrzeni miasta?

a) Czy wie Pan/Pani gdzie dokładnie mieszkali chełmscy Żydzi?

b) Czy można jeszcze obecnie odnaleźć/ rozpoznać domy/ mieszkania, w których mieszkali niegdyś Żydzi? Po czym?

c) Czy wie Pan/Pani gdzie znajduje się dawna synagoga? Co mieści się tam obecnie?Co sądzi Pan/Pani o przeznaczeniu tego obiektu pod tego rodzaju działalność?

d) Czy wie Pan/Pani gdzie znajduje się cmentarz żydowski? Czy był tam Pan/Pani? Co skłoniło Pana/Panią do wybrania się tam?

3. Czym zajmowali się chełmscy Żydzi? Czy z ich usług korzystali wyłącznie Żydzi czy również

Polacy?

4.Jakie stosunki panowały między Żydami a Polakami?

5. Jak Żydzi świętowali? Jakie to były święta? Czym się charakteryzowały ich obchody?

6. Czy są w mieście organizowane koncerty, festiwale, spotkania związane z kulturą żydowską?

7. Jak ocenie Pan/ Pani ogólną wiedzę mieszkańców na temat przeszłości miasta związanej z obecnością społeczności żydowskiej?

Bibliografia:

Antysemityzm... 2004 — Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie, I. Krzemiński (red.), Warszawa

Arendt H. 1994 — Między czasem minionym a przyszłym, Warszawa

Baczko B. 1994 — Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej, Warszawa

Banasiewicz-Ossowska E. 2007 — Między dwoma światami. Żydzi w polskiej kulturze ludowej, Wrocław

Cała A. 1992 — Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej, Warszawa

Chełm 2008 — Chełm. Broszura wydana przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, R. Kuwałek (red.), Warszawa

Datner H. 1996 — Struktura i wyznaczniki postaw antysemickich, [w:] Czy Polacy są antysemitami, I. Krzemiński (red.), Warszawa

Golka M. 2001 — Pamięć społeczna i jej zamiany, [w:] Pamięć i zapomnienie w Europie przełomu wieków, Z. Drozdowicz (red.), Poznań

Halbwachs M. 1969 — Społeczne ramy pamięci, Warszawa

Hankała A. 2001 — Wybiórczość ludzkiej pamięci, Warszawa

Hirszowicz M., Neyman E. 2001 — Społecznie ramy niepamięci, [w:] Kultura i społeczeństwo, t. XLV nr 3-4

Horn M.
1982 Ludność żydowska w Polsce do końca XVIII w., [w:] Żydzi polscy. Dzieje i kultura, red. M. Fuks, Warszawa

Kameraz – Kos N.
2000 Święta i obyczaje żydowskie, Warszawa

Kaniowska K.
2003 Antropologia i problem pamięci, [w:] Konteksty. Polska Sztuka Ludowa, nr 3-4

Kiernikowski P.
2007 Miasto Chełm w okresie międzywojennym (1918 – 1939), Chełm

Kotula F.
1981 Miasteczko, Rzeszów

Kowalski P.
1998 Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie, Warszawa – Wrocław

Kozyrski R.
2003 Żydzi w dokumentach sejmiku ziemi chełmskiej w drugiej połowie XVII i na początku XVIII wieku, [w:] Rocznik chełmski, t.9, Chełm

Kula M.
2004 Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, przewidywaniu i zapominaniu, Poznań

Kuwałek R.
1995 Żydowskie Gminy Wyznaniowe w powiecie chełmskim w latach 1918 – 1939, [w:] Rocznik Chełmski, t. I, s. 217 – 245, Chełm

Kwiatkowski P.
2005 Losy rodziny a pamięć zbiorowa, [w:] Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej A. Szpociński (red.), Warszawa

Le Goff J.
2007 Historia i pamięć, Warszawa

Lowenthal D.
1991 Pamięć i zapomnienie, [w:] Res Publica, nr 3

Renz R.
1994 Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego, Kielce

Ricoeur P.
1995 Pamięć - zapomnienie - historia, [w:] Tożsamość w czasach zmiany. Rozmowy w Castel Gandolfo, Kraków

Rybak A.
1998 Dzieje Ziemi Chełmskiej. Kalendarium, Chełm

Steinlauf M.
2001 Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady, Warszawa

Sygowski P. (opr.)
1985 Cmentarz żydowski w Chełmie. Dokumentacja naukowo - historyczna opracowana na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Chełmie, sygn. 861, Lublin

Sygowski P.
1987 Synagogi w Chełmie. Dokumentacja naukowo-historyczna, Lublin

Szacka B.
2005 Pamięć zbiorowa, [w:] Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej A. Szpociński (red.), Warszawa

Szacka B.
2006 Czas przeszły – pamięć – mit, Warszawa

Szpociński A.
2005 Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej, [w:] Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej, A. Szpociński (red.), Warszawa

Szpociński A., Kwiatkowski P.
2006 Przeszłość jako przedmiot przekazu, Warszawa

Tokarski L.
1996 W czasie drugiej wojny światowej. 1939-1944, [w:] Chełm i chełmskie w dziejach, R. Szczygieł (red.), Chełm

Traba R.
2003 Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci, Olsztyn

Unterman A.
2002 Żydzi. Wiara i życie, Warszawa

Zieliński K.
1997 Żydzi chełmscy w latach 1912 – 1918, [w:] Rocznik Chełmski, t.III, s. 203 – 231, Chełm

Zowczak M.
2000 Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej, Wrocław

Życie...
2003 Życie i zagłada Żydów polskich 1939 – 1945, M. Grynberg (red.), Warszawa

Żydzi...
2001 hasło: Chełm [w:] Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon, J. Tomaszewski, A. Żbikowski (red.), Warszawa